

MIESIĘCZNIK ARCHIDIECEZJI BIAŁOSTOCKIEJ

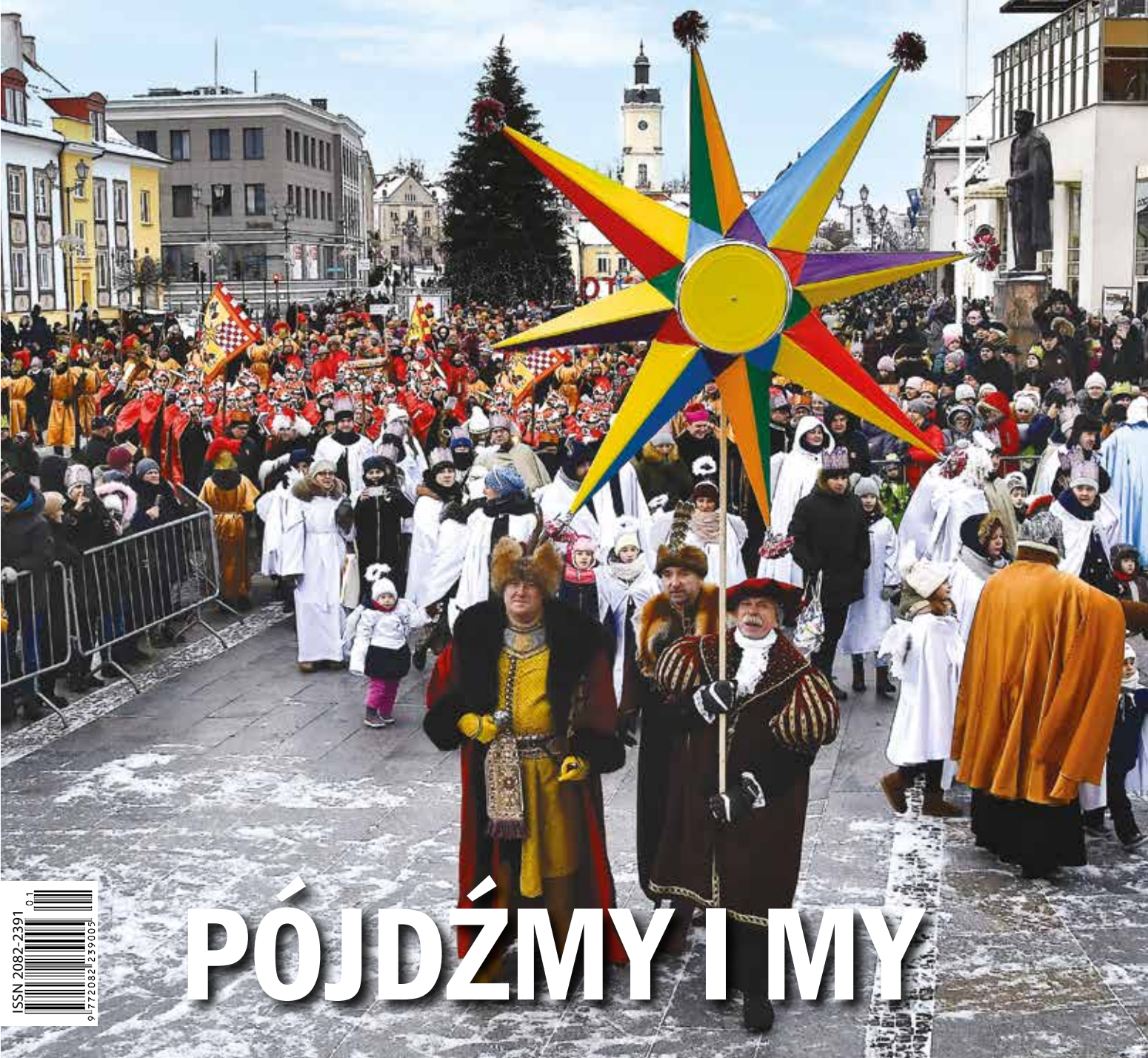
Nr 1 (113)

styczeń 2020

cena 3,00 zł
(w tym 8% VAT)

drogi

MIŁOSIERDZIA



PÓJDŹMY I MY

Podróż Mędrców
za Gwiazdą

s. 10

Zachwycić i zdumieć
się Bogiem

s. 12

Gdy moje dziecko
zadaje pytanie

s. 30

Matka
z Czarnego Łądu

s. 32



BIURO PIELGRZYMKOWE

ul. ks. Adama Abramowicza 1 (obok kościoła św. Rocha), Białystok
czynne: pn-pt 10.00-16.00
tel.: +48 85 674 59 24, +48 888 17 96 17, e-mail: bppax@tlen.pl, www.bppax.pl



STYCZEŃ 18-25.01 RODZINNE WCZASY narciarskie w Zakopanem – Murzasichle (8 dni) – 950 zł

MARZEC 29.02-07.03 ZIEMIA ŚWIĘTA – Śladami Chrystusa (8 dni) – 3400 zł; **30.03- 05.04**

MEDJUGORJE – czas modlitwy (7 dni) – 1450 zł

KWIECIEŃ 25.04-03.05 WŁOCHY Padwa, Madonna Della Corona, Montichiari (włoskie Lourdes), Rzym, Neapol (ks. Dolindo), San Giovanni Rotondo, Monte Sant Angelo, Manoppello (9 dni) – 2250 zł;
24-26.04 CZĘSTOCHOWA i LICHEN (3 dni) – 390 zł

MAJ 1-3.05 WILNO (3 dni) – 440 zł

CZERWIEC 04-07.06 SANKTUARIA WYBRZEŻA GDAŃSKIEGO Gdańsk, Gdynia

Sopot, Hel, Kalwaria Wejherowska, Swarzewo (4 dni) – 700 zł; **16-20.06 SZLAKIEM PAPIESKIM** Kraków, Zakopane, Wadowice, Kalwaria Zebrzydowska, Wieliczka, Dom Jana Pawła II (5 dni) – 850 zł

27.06-07.07 GRECJA – śladami św. Pawła i wypoczynek (11 dni, samolot) – 3500 zł

LIPIEC 08-12.07 LITWA, ŁOTWA, ESTONIA, FINLANDIA Helsinki (5 dni) – 1150 zł;

14-18.07 PRAGA i SANKTUARIA ŚLĄSKIE (5 dni) – 950 zł

16-26.07 MEDJUGORJE, Chorwacja, Czarnogóra, Albania, Ludbreg, Mostar, Dubrownik, Sarajewo, Budva (4 dni odpoczynku), Kotor, Tirana (11 dni) – 2550 zł

SIERPIEŃ 01-12.08 GRUZJA i ARMENIA (12 dni) – 4900 zł; **08-18.08 WŁOCHY** Rzym, San Giovanni Rotondo, Cascia (św. Rita), Padwa, Wenecja, Monte Cassino, Manoppello, Lanciano, Loreto, Rimini – dzień wypoczynku nad morzem (11 dni) – 2350 zł; **17-21.08 BIESZCZADY** (5 dni) – 890 zł

19-23.08 BIAŁORUŚ – Grodno, Nowogród, Mir, Mińsk, Nieśwież, Pińsk, Brześć, Baranowicze (5 dni) – 1250 zł

21-22.08 GIETRZWAŁD i Święta Lipka (2 dni) – 330 zł

WRZESIEŃ 12-17.09 Bratysława, Wiedeń, Budapeszt (6 dni) – 1350 zł

20-27.09 FATIMA, Santiago de Compostela, Lizbona (8 dni, samolot) – 3300 zł

PAŹDZIERNIK 02-08.10 UKRAINA Lwów, Żółkiew, Przemyśl, Odessa (7 dni) – 1450 zł

10-17.10 MALTA – śladami św. Pawła (8 dni) – 3290 zł; **20-28.10 LIBAN** – św. Charbel (9 dni) – 1790 zł + 790 USD

LISTOPAD 07-14.11 3-7.11 RZYM – do grobu św. Jana Pawła II (5 dni, samolot) – 2150 zł;

CYPR – Śladami Wczesnego Chrześcijaństwa (8 dni, samolot) – 3300 zł

GRUDZIEŃ 04-15.12 MEKSYK – Odpust w Guadalupe (12 dni, samolot) – 8400 zł

KSIEGARNIA

— Św. Jerzego —

KSIAŻKI + PODRĘCZNIKI
DEWOCJONALIA
SZATY LITURGICZNE
UPOMINKI + PAMIĄTKI

od poniedziałku do piątku 9.00-18.00
soboty 9.00-14.00

Białystok, ul. Kościelna 1
tel. 85 665 24 44, 602 461 402

www.ksiegarnia-katolicka.pl



/// Od redakcji

Pan daje nam czas

Wraz z zakończeniem poprzedniego roku dziękowaliśmy Bogu za wszelkie dobro, którym nas obdarzył. Wraz z wejściem w Nowy Rok, z nadzieją powierzamy Panu wszystkie dni, które nam da. Przede wszystkim prosimy Go, aby nauczył nas „dobrze używać czasu”.

W Nowy Rok wchodzimy wsparci opieką i przykładem Maryi – Świętej Bożej Rodzicielki. Jej życie to wsłuchiwanie się w Boga i życie Nim na co dzień. Jej przykład to bezgraniczna ufność i oddanie się Mu. To stanowiło Jej siłę. Zapatrzeni w Maryję, pytamy siebie, na ile potrafimy i chcemy wnieść do naszych domów i rodzin pokój, ciepło i nadzieję. Na ile potrafimy odczytać i głosić Ewangelię służby i świadectwa.

Początek Nowego Roku jest czasem planowania i ustalania priorytetów. Uczmy się wraz z Matką Bożą odszukiwania Bożych planów wobec nas, Bożej woli, o którą przecież co dzień się modlimy. Co więcej, w nasze zamiary i codzienne troski włączamy Boga.

Niezwykle trafne wydają się słowa wypowiedziane przed laty przez Jana Pawła II: „Niech nasza droga będzie wspólna. Niech nasza modlitwa będzie pokorna. Niech nasza miłość będzie potężna. Niech nasza nadzieja będzie

większa od wszystkiego, co się tej nadziei może sprzeciwiać”.

W jednym z noworocznych wpisów w internecie odnalazłem takie słowa, które tak naprawdę są piękną modlitwą: „Panie daj mi święty czas Nowego Roku, 365 dni miłości, 12 miesięcy pokoju ducha, 52 tygodnie Twojej radości, 8 760 godzin prawdziwego szczęścia, 525 000 minut bliskości drugiego człowieka i 31 536 000 sekund przyjaźni z Tobą”.

Z pewnością najbliższe dni, tygodnie i miesiące przyniosą wiele okazji zarówno do czynienia dobra, jak i do dzielenia się nim z innymi. Oddając czekający nas czas „Panu czasów”, staniemy się niejako Jego współpracownikami w zagospodarowywaniu danej nam przestrzeni, którą wspomniany Jan Paweł II nazywał „czasem łaski”. Wówczas każda chwila będzie dla nas okazją do pokazywania innym chrześcijańskiego stylu życia, czyli dawania świadectwa o naszej wierze i przynależności do Chrystusa.

Naszym Drogim Czytelnikom życzę, aby to świadectwo rozciągnięte w czasie, wyjątkowo w tym roku, na 366 dni, które daje nam Pan, prowadziło zawsze drogami Jego miłosierdzia.

ks. JAROSŁAW JABŁOŃSKI

Drogi Miłosierdzia – Miesięcznik Archidiecezji Białostockiej

Redaktor naczelny: ks. Jarosław JABŁOŃSKI

z-ca redaktora naczelnego: Teresa MARGAŃSKA

sekretarz redakcji: Zbigniew ŁASZCZ.

Zespół redakcyjny: ks. Andrzej DĘBSKI, Katarzyna KAKOWSKA, Elżbieta KOZŁOWSKA-ŚWIĄTKOWSKA (redakcja i korekta), Zbigniew ŁASZCZ (red. techniczna), Teresa MARGAŃSKA (serwis foto), Robert OSTROWSKI (oprac. graficzne)

Wydawca: Wydawnictwo św. Jerzego w Białymstoku Z.H.P.U. Dynamis, ul. Kościelna 1A, 15-087 Białystok

Druk: LIBRA-PRINT Daniel Puławski, Al. Legionów 114B, 18-400 Łomża

Adres redakcji: ul. Kościelna 1A, 15-087 Białystok, tel. 85 665 24 25, e-mail: dm@archibial.pl

Redakcja nie zwraca materiałów niezamówionych, zastrzega sobie prawo do skracania, zmiany tytułów oraz redakcyjnego opracowania tekstów.
Za treść ogłoszeń i reklam redakcja nie odpowiada.

Na okładce: Orszak Trzech Króli w Białymstoku, 6 stycznia 2019, fot. Teresa Margańska

/// Co w numerze



Podróż Mędrców
za Gwiazdą

10



Zachwycić
i zdumieć się
Bogiem

12



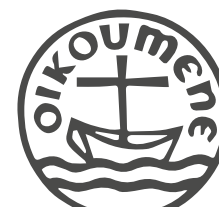
Usłyszeć
Boże
zaproszenie

15



ABC Społecznej
Krucjaty Miłości

16



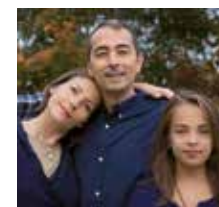
W drodze ku
utraconej jedności

17



Miłosierdzie Boże
w Najświętszym
Sakramencie

23



Granice dające
poczucie
bezpieczeństwa

28



Gdy moje
dziecko
zadaje pytanie

30

EKUMENICZNA WIGILIA MIEJSKA

W niedzielę poprzedzającą Boże Narodzenie kilkaset osób przybyło na białostocki Rynek Kościuszki, by wziąć udział w Ekumenicznej Wigilii Miejskiej. Od dwunastu lat organizuje ją z myślą o ubogich i samotnych, ale też o wszystkich mieszkańcach Białegostoku o. Edward Konkol wraz ze Stowarzyszeniem Pomocy Rodzinie „Droga” przy współpracy z Urzędem Miejskim. Życzenia uczestnikom spotkania złożyli Arcybiskup Metropolita Tadeusz Wojda, prawosławny Arcybiskup Jakub oraz wiceprezydent Białegostoku Rafał Rudnicki. Spotkaniu towarzyszyło dzielenie się opłatkiem, kołędowanie oraz wigilijny posiłek. Zebrani częstowali się tradycyjnymi wigilijnymi potrawami, które mogli także zabrać do domów.



foto: ks. Konrad Węclawski

BETLEJEMSKIE ŚWIATŁO POKOJU

22 grudnia druhowie przekazali mieszkańcom stolicy Podlasia Betlejemskie Światło Pokoju. Przed archikatedrą białostocką, od płomienia przywiezionego z Groty Narodzenia w Betlejem, Metropolita Białostocki rozpałił ognisko. Arcybiskup T. Wojda życzył zgromadzonym, aby Światło z Betlejem było znakiem obecności Chrystusa w codziennym życiu. Spotkaniu towarzyszyło dzielenie się opłatkiem i składanie życzeń. W dniu wigilii harcerze zanosili mieszkańcom miasta Betlejemskie Światło wraz z przesłaniem z miejsca narodzin Zbawiciela, aby towarzyszyło rodzinom w czasie Wieczery. W wielu parafiach Archidiecezji harcerskie patrole wniosły Światło Betlejemskie na Pasterkę oraz pełniły przy nim warty.



foto: ks. Konrad Węclawski

WIECZERZA WIGILIJNA DLA SAMOTNYCH I POTRZEBUJĄCYCH

Już po raz szósty, w dniu Wigilii, świąteczną Wieczercę dla blisko tysiąca osób samotnych, ubogich i potrzebujących przygotowały Fundacja Rodziny Czarneckich wraz z Caritas Archidiecezji Białostockiej oraz Zespołem Szkół im. Matki Bożej Miłosierdzia. Do stołu wraz ze zgromadzonymi osobami zasiedli abp Tadeusz Wojda, kapłani związani z archidiecezjalną Caritas oraz marszałek Województwa Podlaskiego Artur Kosicki i wiceprezydent Białegostoku Rafał Rudnicki. Arcybiskup życzył przybyłym na wigilijne spotkanie, aby mogło się ono powtarzać każdego dnia w spotkaniu miłości, życzliwości i radości z drugim człowiekiem. Wieczery tradycyjnie towarzyszyła wspólna modlitwa, dzielenie się opłatkiem i śpiew kołęd.



foto: ks. Konrad Węclawski

UROCZYSTA PASTERKA W ARCHIKATEDRZE

„Jezus poprzez swoje przyjście mówi nam, że w każdym narodzonym dziecięciu jest coś z Jego narodzin i Jego życia. (...) Przez swoje narodzenie chce nam powiedzieć, że każde życie jest owocem miłości i dlatego trzeba je szanować i przyjąć jako dar” – mówił podczas Pasterki w białostockiej archikatedrze abp Tadeusz Wojda. Metropolita Białostocki życzył wiernym, aby te święta rozbudzały w nich „pragnienie piękna, miłości i poznawania życia w Bogu i z Bogiem”. Przesłanie to Arcybiskup przekazał zgromadzonym na Eucharystii oraz widzom i słuchaczom białostockiego Ośrodka Telewizji Polskiej i Polskiego Radia Białystok.



foto: Wojciech Kulas

Więcej informacji, zdjęcia i materiały filmowe w serwisie internetowym Archidiecezji Białostockiej – ArchiBial.pl

Świętej pamięci ks. kan. STANISŁAW KULESZA

W sobotę 14 grudnia 2019 r., w wieku 84 lat, w 57. roku kapłaństwa zmarł ks. kanonik Stanisław Kulesza. Urodził się 8 maja 1935 r. w Kuleszach. Święcenia kapłańskie przyjął 17 czerwca 1962 r. z rąk bp. Władysława Suszyńskiego. Był wikariuszem w parafiach w Grodzisku, Szudziałowie, Tryczówce, Nowym Dworze, Dąbrowie Białostockiej i Korycinie oraz proboszczem w parafiach w Siderce, Jałowie i Brzozowej. Po przejściu w roku 2005 na emeryturę rezydował przy parafii św. Maksymiliana w Białymstoku. Od 2013 r. mieszkał w Domu Księża Emerytów. Był kanonikiem honorowym Kolegiackiej Kapituły Krypnińskiej.

Msza św. pogrzebowa została odprawiona 17 grudnia w kościele parafialnym w Krynii. Ciało Kapłana spoczęło na miejscowym cmentarzu parafialnym.



W pierwszą niedzielę Adwentu rozpoczął się nowy program duszpasterski Kościoła w Polsce. Będzie on realizowany pod hasłem „Wielka tajemnica wiary”. – Losy Kościoła zależą od uczestnictwa wiernych w Eucharystii – powiedział abp Wiktor Skworec, przewodniczący Komisji Duszpasterstwa KEP, prezentując założenia nowego programu duszpasterskiego Kościoła w Polsce na lata 2019-2022. Hasło drugiego roku pracy brzmić będzie „Zgromadzeni na świętej wieczerzy”, a trzeciego – „Posłani w pokoju Chrystusa”.

///

Polscy harcerze odebrali z rąk słowackich skautów w Sanktuarium Matki Bożej Fatimskiej na Krzeptówkach Betlejemskie Światło Pokoju. – W pojedynkę nie zmienimy świata, ale suma naszych czynów, tych nawet niewielkich płomyków nadziei, może zmienić wiele – przekonywał harcerzy bp Damian Muskus OFM, który przewodniczył Eucharystii. Msza św. w Sanktuarium na Krzeptówkach była najważniejszym punktem Betlejemskiego Złotu, który odbył się w Zakopanem. W wydarzeniu uczestniczyło ok. 4 tys. polskich harcerzy z całego kraju. W tym roku przekazaniu światła towarzyszyło hasło „Światło, które daje moc”.

///

Bóg jest między nami. Jest między nami pod postacią chleba i wina, jest w tajemnicy Eucharystii. Bądźmy Jego apostołami wobec sióstr i braci” – prosił w życzeniach na Święta Bożego Narodzenia Prymas Polski abp Wojciech Polak. Wskazując na przesłanie płynące ze stawianego w naszych kościołach i domach betlejemskiego żłóbka, Metropolita Gnieźnieński przypomniał, że jego sens nie mieści się w ukazanych tam obrazach i figurach. Prawdziwy sens Bożego Narodzenia „to przyjście odwiecznego Boga w ludzkim ciele”. Prymas prosił też, aby świąteczny, bożonarodzeniowy czas otwierał nasze serca na Tego, który przychodzi jako nasz brat, przyjaciel i Syn Boga, ale by otwierał także nasze serca i dłonie na siebie nawzajem.

///

Pod hasłem „Zawsze w drodze, nigdy niewykorzenieni” odbyły się we Wrocławiu 42. Europejskie Spotkania Młodych. W wydarzeniu uczestniczyło ok. 20 tys. chrześcijan z 60 krajów Europy. Obecni byli też młodzi z innych kontynentów. „Zawsze pragniemy pamiętać, że w swej ogromnej różnorodności tworzymy jedno ciało, tę wielką komunie Kościoła” – powiedział Brat Alois podczas Mszy św. inaugurującej spotkania w kościele św. Katarzyny we Wrocławiu. Europejskie Spotkania Młodych organizowane były w Polsce po raz piąty.

///

W Niedzielę Świętej Rodziny w wielu parafiach w Polsce odbył się obrzęd odnowienia przyrzeczeń małżeńskich. Ten zwyczaj jest okazją do wzajemnego przebaczenia i odnowienia więzi ze współmałżonkiem. Ponowna deklaracja dokonuje się przed Bogiem w podobnej formie jak złożona wcześniej na zawsze przysięga małżeńska. Teksty liturgii odnowienia ślubowania mówią m.in. o tym, że to Pan Bóg umacnia wolę i wspiera małżonków, by jeszcze piękniej i doskonale mogli wypełniać ślub małżeński.

Do pielęgnowania tradycji przygotowywania żłóbka w okresie poprzedzającym Boże Narodzenie zachęcił Ojciec Święty w podpisanym 1 grudnia w Greccio Liście Apostolskim *Admirabile signum*. Papież podkreślił, że stanowi ona ważny element przekazywania wiary, a żłóbek jest jakby żywą Ewangelią, który powinien być obecny także w miejscach pracy, szkołach, szpitalach, więzieniach, na placach... Papież zauważył, że stając przed żłóbkiem uświadamiamy sobie wielki dar, jakim jest przekazana nam wiara, a żłóbek należy do procesu przekazywania wiary.

///

Na Placu św. Piotra odsłonięto bożonarodzeniową szopkę i zapalono lampki na choince. Tegoroczne symbole Bożego Narodzenia są darem z terenów, przez które przechodził front I wojny światowej i które w ubiegłym roku zostały nawiedzone przez silne nawałnice. Ponad 26-metrowy świerk pochodzi z płaskowyżu Asiago w regionie Veneto, natomiast wykonana z drewna szopka jest darem mieszkańców przysiółka Scurelle w regionie Trydent-Górna Adyga i została zamontowana na Placu św. Piotra przez strażaków przybyłych z tej wioski, liczącej 1400 mieszkańców.

///

Sejm Litwy ustanowił rok 2020 Rokiem Jana Pawła II. Wniosek Akcji Wyborczej Polaków na Litwie – Związku Chrześcijańskich Rodzin (AWPL-ZChR), by w sposób szczególnie uczcić przypadającą w przyszłym roku 100. rocznicę urodzin Papieża Polaka, został przyjęty 13 grudnia jednomyślnie. W uchwale zostało podkreślone, że „Papież Jan Paweł II swoją działalnością i autorytetem przyczynił się do zmian systemu wartości mieszkańców Litwy, jak też wspierał wolnościowe dążenia kraju”.

///

Rodzaju ludzki, Bóg ci miłuje i dla ciebie stał się człowiekiem, nie jesteś już sam!” – zaznaczył Franciszek podczas tradycyjnej „Pasterki”, której przewodniczył w Wigilię uroczystości Narodzenia Pańskiego w Bazylice św. Piotra w Watykanie. Papież zachęcił do dziękczynienia za dar łaski Boga oraz abyśmy sami stawiali się „pięknym darem”, jak Jezus.

///

W ludzkich sercach istnieją ciemności, ale większe jest światło Chrystusa. W stosunkach osobistych, rodzinnych i społecznych panuje ciemność, ale większe jest światło Chrystusa. Istnieją ciemności w konfliktach gospodarczych, geopolitycznych i ekologicznych, ale większe jest światło Chrystusa – powiedział Ojciec Święty przed udzieleniem 25 grudnia uroczystego błogosławieństwa Urbi et Orbi – Miastu i światu. „Niech Emmanuel będzie światłem dla całej poranionej ludzkości. Niech skruszy nasze często zatwardiałe i egoistyczne serce i uczyni nas narzędziami swej miłości. Przez nasze ubogie twarze niech da swój uśmiech dzieciom na całym świecie: tym porzuconym i tym, które doznały przemocy. Przez nasze słabe ramiona niech przyrodzie ubogich, którzy nie mają czym się okryć, da chleb głodnym, otoczy opieką chorych. Przez nasze kruche towarzyszenie niech będzie blisko osób starszych, jak i samotnych, migrantów i usuniętych na margines. W ten dzień świąteczny niech da wszystkim swoją czułość i rozjaśni ciemności tego świata” – życzył Ojciec Święty.

Uroczystość Świętej Bożej Rodzicielki

1 stycznia 2020 – Ewangelia: Łk 2,16-21

MARYJA ZACHOWYWAŁA WSZYSTKIE TE SPRAWY
I ROZWAŻAŁA JE W SWOIM SERCU.

Nowy rok kalendarzowy to czas wielu postanowień... W tym roku wezmę się za siebie; zacznę na poważnie naukę języka angielskiego; odłożę co nieco i wyjadę na wymarzone wakacje; koniec z plotkowaniem; w tym roku na pewno będę częściej odwiedzał swoich dziadków... Z reguły te postanowienia są bardzo dobre, jednak często nie przekładają się na konkretne decyzje.

2 niedziela po Narodzeniu Pańskim

5 stycznia 2020 – Ewangelia: J 1,1-18

A SŁOWO STAŁO SIĘ CIAŁEM I ZAMIESZKAŁO WŚRÓD NAS.

Cieszy fakt, że wielu ludzi pragnie spotykać się z Bogiem podczas adoracji Najświętszego Sakramentu. Wierni w tak wielu miejscach na świecie gromadzą się na cichej modlitwie przed eucharystycznym Jezusem. No dobrze, ale przecież nie zawsze masz możliwość adoracji Najświętszego Sakramentu. Dlaczego? Zapewne nie mieszkasz na stałe w kościele czy kaplicy. Co zrobić, aby nawet w zaciszu swojego domu spotkać Boga? Odpowiedź zadziwia swą prostotą... Jest takie „tabernakulum”, które można otworzyć w każdym momencie. Tym tabernakulum Ducha Świętego jest *Pismo Święte*. W każdym położeniu, w każdej sytuacji możesz je otworzyć i spotkać się z Bogiem. On zamieszkał pośród nas. Nie jest odległy i niedostępny. Możesz spotkać Go na kartach *Ewangelii*, w historii pierwotnego Kościoła, czytając *Dzieje Apostolskie* i w innych fragmentach *Biblii*.

Warto każdego poranka otworzyć to niezwykle „tabernakulum” i przejrzeć się w Słowie, które wskaże odpowiedni kierunek. Nieraz upomni, abyś nie wpadł w tarapaty. Pocięszy, abyś w goryczy swojego życia dostrzegł wschód słońca. Doda otuchy i podtrzyma w trudnościach.

Odwagi! Otwórz *Biblię* i sam przekonaj się, że Słowo stało się ciałem i zamieszkało w twojej codzienności.

Maryja, z którą rozpoczynamy nowy rok kalendarzowy, uczy nas rozważań. Boża Rodzicielka uczestniczyła w niezwykłych wydarzeniach. Dotykała najświętszych tajemnic. Nigdy jednak nie rzucała słów na wiatr. Miała serce rozważne. Ważyła każde słowo. Z Jej ust wychodziło tylko błogosławieństwo, a Jej czyny „przynosiły” Boga.

Warto brać przykład z Maryi i mniej mówić, a więcej czynić, ważyć każde słowo i każdą deklarację.

Nie rzucaj słów na wiatr, ale z rozważą podejmuj decyzję, które są zgodne z wolą Boga. Każdy dzień roku to dobra okazja, aby stać się tropicielem dobra, a nie donosicielem zła.

Uroczystość Objawienia Pańskiego

6 stycznia 2020 – Ewangelia: Mt 2,1-12

INNĄ DROGĄ UDALI SIĘ Z POWROTEM DO SWOJEGO KRAJU.

Będąc za granicą, niejednokrotnie słyszymy mowę, której nie rozumiemy. Potrzebujemy tłumacza, który objawi nam znaczenie wypowiedzianych słów. Przez setki lat Bóg mówił do człowieka. Posługiwał się patriarchami, prorokami lub różnymi wydarzeniami z historii Narodu Wybranego. Ta „mowa” Boga była piękna, ale wielu ludzi jej nie rozumiało. Stwórca przemówił więc językiem tak bardzo ludzkim... Stał się jednym z nas – Emmanuelem. Dobra Nowina nie mogła zostać ukryta. Blask Tajemnicy Wcielenia był jak latarnia morska, która wskazała drogę wielu statkom dryfującym po oceanach niezrozumienia.

Dzisiaj wspominamy niezwykle wydarzenie. Oto do Bożej Dzieciny przybyli Mędrcy ze Wschodu. Kierowani blaskiem Prawdy doszli do Boga. To spotkanie było tak przemieniające, że wrócili do swoich domów inną drogą. Byli tymi samymi ludźmi, ale ich serca zostały przemienione radością. Zanieśli Dobrą Nowinę innym.

Papież Franciszek bardzo często przypomina, że do naszych kościołów puka Jezus. Po co? Nie tylko po to, abyśmy Go wpuścili do środka. On puka także po to, abyśmy otworzyli drzwi naszych kościołów. Pragnie, abyśmy wyszli z Nim do świata. Tam tak wielu nie rozumie mowy Boga.

Czy chcesz być ambasadorem i tłumaczem Królestwa Bożego? Pomożesz innym w zrozumieniu słów Pana?

305 r. Na miejscu „świadectwa krwi” dzisiaj jest Piazza Navona – jedno z najpiękniejszych i najbardziej uczęszczanych miejsc Rzymu. Liczni Ojcowie Kościoła, w ślad za św. Ambrożym, wysławiali ją jako wzór dziewic chrześcijańskich. Jest patronką dzieci, panien i ogrodników. W dzień św. Agnieszki święci się baranki, z których wełny wyrabiane są paliusze, które papież nakłada co roku 29 czerwca świeżo mianowanym metropolitom.

Święto Chrztu Pańskiego

12 stycznia 2020 – Ewangelia: Mt 3,13-17

TEN JEST MÓJ SYN UMIŁOWANY, W KTÓRYM MAM UPODOBANIE.

Dzień twoich narodzin to dzień, w którym Bóg uznał, że świat nie może istnieć bez ciebie. Bez względu na to, co o sobie myślisz i jak oceniasz swoje życie – Bóg widzi w tobie ogromne pokłady dobroci. Nawet, jeśli ludzie nie odkryli w tobie złóż miłości, On wie, gdzie należy wykonać odwiert, aby wytrysnęło z ciebie dobro.

Niegdyś twoi rodzice przynieśli cię do kościoła. Wówczas kapłan wypowiedział słowa: *Ja ciebie chrzczę, w imię Ojca i Syna, i Ducha Świętego...* To słowa, które niczym pieczęć odcisnęły się na twojej duszy. Odtąd jesteś szczególną własnością Boga.

2 niedziela zwykła

19 stycznia 2020 – Ewangelia: J 1,29-34

OTO BARANEK BOŻY.

Święty Jan Chrzciciel – używając współczesnych określeń – miał spory fanklub. Gdyby założył konto na Facebooku czy Instagramie, to z pewnością nie narzekałby na brak polubień i znajomych. *Followersi* ze wszystkich stron świata chcieliby obserwować jego profil i oglądać relacje z codziennego życia. Rzeczywiście – jak ukazuje nam Słowo Boże – tłumy gromadziły się wokół niego. Miał niezwykle dar przemawiania i żył radykalnie według Bożych wskazań. Jego słowa były spójne z czynami, a czyny wpływały ze słów, które przekazywał. Był świadkiem i nauczycielem, jednak gdy ujrzał Jezusa, stwierdził: *Oto Baranek Boży. Oto Mesjasz, na którego czeka Naród Wybrany. Oto Ten, który przyszedł wyzwolić świat z niewoli grzechu.*

Mieć sławę i nie przywiązywać do niej zbyt dużej wagi? Być wolnym od żądzy sukcesu i władzy? Nie być uzależnionym od pochlebstw ze strony innych? To tylko niektóre postawy, jakich możemy uczyć się od Jana Chrzciciela. Całe jego życie można porównać do palca wskazującego. W szczytowym momencie swojej „popularności” wskazał na Jezusa. *Oto On! Oto Mesjasz! Tylko On może spełnić pragnienia waszych serc!*

Na kogo wskazujesz swoimi słowami? Czy twoje czyny są tożsame z tym, czego nauczał Jezus? Czy potrafisz zejść z piedestału własnego ego i powiedzieć: NIE JESTEM NAJWAŻNIEJSZY?

29 stycznia bł. Bolesławy Lament

Odpust w parafii pw. bł. Bolesławy Lament oraz w kaplicy przy ul. Stołecznej w Białymstoku

Bolesława Lament urodziła się 3 lipca 1862 r. w Łowiczu. Głęboko przejęta brakiem jedności Kościoła, w 1905 r. założyła w Mohylewie na Białorusi Zgromadzenie Sióstr Misjonarek Świętej Rodziny,

Każda biblioteka dysponuje swoją pieczęcią. Po niej można poznać, że dana książka należy do konkretnej placówki. Nawet, jeśli ktoś z wypożyczających nie odda książki w wyznaczonym czasie, bibliotekarze upomną się o swoją własność. Po czym poznają swoją zgubę? Po pieczęci. Bóg czyni podobnie. Nawet jak wpadniesz w niewłaściwe ręce, On upomni się o ciebie. Powie: *Oddajcie mi mojego syna, oddajcie mi moją córkę. On/ona jest moją własnością. Nawet, jeśli pobłądzili, wciąż są moją własnością.* Gdy usłyszysz Boga, który upomina się o ciebie, pamiętaj, że warto do Niego wrócić. W Jego ramionach będziesz naprawdę szczęśliwy.

Warto pamiętać o dniu swoich urodzin, ale warto też zapamiętać dzień swojego chrztu. To wówczas Bóg powiedział: „Kocham cię do szaleństwa i zrobię wszystko, co w mojej mocy, abyś był szczęśliwy”.

3 niedziela zwykła

26 stycznia 2020 – Ewangelia: Mt 4,12-23

NAWRACAJCIE SIĘ, ALBOWIEM BLISKIE
JEST KRÓLESTWO NIEBIESKIE.

Przepowiadanie Słowa Bożego można porównać do biegu sztafety. Z reguły czterech zawodników pokonuje określony dystans. Sukces następuje wówczas, gdy wspólnymi siłami drużyna osiąga najlepszy rezultat. Można mieć jednego supersprinterów, ale to nie wystarczy. Drużyna zdobywa złoto tylko wtedy, gdy wszyscy są w najlepszej dyspozycji i doskonale ze sobą współpracują. Samolub – choćby najbardziej uzdolniony – nigdy nie wygra biegu sztafetowego.

Jako ludzie ochrzczeni jesteśmy wezwani do dawania świadectwa wiary. Oczywiście – w zgodzie ze swoim powołaniem. Żle się dzieje, kiedy kapłan w duszpasterstwie robi wszystko sam. Równie niedobre jest to, gdy osoby świeckie chcą zarządzać wszystkim i nie potrzebują księży. Zwycięstwo w duchowej sztafecie dokona się tylko przy mądrej współpracy kapłanów i świeckich. Grunt, by pamiętać, że mamy współpracować w jednym celu: aby wspólnymi siłami głosić słowo Boże, które wzywa do nawrócenia. Niech jedynym pragnieniem będzie to, aby świat uwierzył w Dobrą Nowinę.

rozważania przygotował ks. KAMIL DĄBROWSKI

/// Odpusty w Archidiecezji

21 stycznia św. Agnieszki

Odpust w parafii w Goniądzu

Agnieszka, jako 12-letnia dziewczynka, pochodząca ze starego rodu, miała ponieść męczeńską śmierć na stadionie Domicjana około

Jak Cię zrozumieć, Tajemnico

„W imię Ojca i Syna i Ducha Świętego”. Niemal każdą modlitwę zaczynały tymi właśnie słowami. Także nasz udział w Eucharystii rozpoczynamy w imię Trójjedynego Boga. Dlaczego? Po pierwsze znak krzyża czyniony na początku modlitwy pozwala nam stanąć w obecności Boga. Ten modlitewny gest uświadamia nam z Kim się spotykamy. Doświadczamy Boga, który nie jest jakimś samotnym istnieniem, ale wspólnotą osób: Ojca, Syna i Ducha Świętego. Pan Bóg jest otwartym na relację z nami. Sam żyjąc we wspólnocie zaprasza nas do udziału w Jego życiu. Zatem znak krzyża uświadamia nam, że nasza modlitwa nie jest spotkaniem z samym sobą, nie jest tylko samotniczą recytacją własnych pragnień i życiowych pretensji – to spotkanie osób. Na Eucharystię przychodzi-

my nie tylko po to, aby przekonać Boga do swoich racji, wykrzyczeć Mu siebie, ale także po to, a może przede wszystkim, aby posłuchać co On ma do powiedzenia o naszym życiu.

Znak krzyża czyniony na początku Mszy św. wprowadza nas także w klimat ofiary. Kościół uczy nas, że każda Eucharystia jest pamiątką, ucztą i ofiarą. Nie tylko wspominamy wydarzenia zbawcze i nie tylko posilamy się z ołtarza Bożego Słowa i Eucharystii, ale także uczestniczymy w bezkrwawej ofierze Chrystusa. Podczas każdej Ofiary Eucharystycznej Jezus realnie umiera na krzyżu. To ważne, by stając do uczestnictwa we Mszy św. zdać sobie sprawę, z tego do Kogo przychodzę. Czasami przychodzimy na Eucharystię z pragnieniem załatwienia swoich spraw, jakby tylko

i wyłącznie chodziło o nas. To trochę tak, jakbyśmy przychodzili do szpitala, do umierającego rodzica i zamiast przy nim po prostu trwać, próbowali podsunąć mu do podpisania zmienioną wersję testamentu, tak, by jak najwięcej zyskać dla siebie. Idziemy na Eucharystię, gdzie Jezus ofiarowuje swoje życie za nasze Zbawienie, a nam zależy tylko na tym, by jak najwięcej w tym momencie załatwić dla siebie. A może by tak przyjść kiedyś na Mszę św. tylko ze względu na Jezusa i jak Maryja ze św. Janem cierpliwie trwać pod Jego krzyżem...

Wreszcie znak krzyża, który czynimy na naszym ciele jest dla nas znakiem, że jak Jezus chcemy wydawać nasze ciała i nasze życie na ofiarę dla ludzi. Znaczymy siebie krzyżem pragnąc, by nasze życie było naśladowaniem Chrystusa, aż po ofiarę krzyżową. Ten znak wyzwala nas z egoizmu, uczy, że „nikt z nas nie żyje dla siebie” (Rz 14, 7).

ks. Łukasz Kisielewski

/// Młodzi Święci

Błogosławiony ks. Antoni Świadek

Urodził się 27 marca 1907 r. w Pobiedziskach w Wielkopolsce, w wielodzietnej rodzinie. Jego ojciec był kołodziejem. Po maturze, którą zdał w 1928 r. w Kępnie, wstąpił do Seminarium Duchownego w Poznaniu.

Święcenia kapłańskie przyjął 10 czerwca 1933 r. z rąk ks. kard. Augusta Hlonda. Skierowany został do pracy w Bydgoszczy. Z wielkim zaangażowaniem podjął posługę wikarego oraz kapelana harcerskiego i wojskowego. W szeregach Krucjaty Eucharystycznej zgromadził 1500 dzieci, dbał o ich rozwój duchowy, organizował dla nich przedstawienia teatralne, zajęcia sportowe, wycieczki. W 1937 r. powierzono mu tworzenie nowej parafii na przedmieściu Sierniechek, nadal pozostawał wikarym w Bydgoszczy. Dzięki dobrej współpracy z parafianami w ciągu 2 lat wybudował probostwo. Po wybuchu II wojny światowej był kapelanem na froncie, pracował też w szpitalu dla polskich jeńców. Gdy wrócił do parafii, z wielką troską pomagał ludziom, zwłaszcza ubogim, rodzinom z małymi dziećmi. Mimo że było to za-

bronione, w kościele używał języka polskiego.

W lipcu 1942 r. wypowiedziała się u niego parafianka nosząca polskie nazwisko. W czasie sprawowania sakramentu używał języka polskiego. Zadenuncjowała go. Został aresztowany przez gestapo i osadzony w bydgoskim więzieniu, gdzie ciężko pracował.

Po kilku miesiącach przewieziono go do obozu w Dachau. Tam spotkał m.in. swojego ojca duchownego z seminarium, bp. Michała Kozala. Pracował przy sortowaniu odzieży, na plantacjach wikliny, w obozowym komandzie transportowym.

Wycieńczony ciężką pracą obozową, brutalnym traktowaniem – tylko dlatego, że był kapłanem – chorobami (dwukrotnie chorował na tyfus) zmarł odmawiając *Różaniec* 25 stycznia 1945 r.

„Był jedną z tych wyjątkowych dusz kapłańskich, które słoneczną pogodą ducha, czystością charakteru i głębią życia równocześnie pociągają, ale i onieśmielają, i zawstydza” – tak zaświadczył o nim ks. Jan Ziółkowski, świadek jego męczeństwa. W czasie Mszy św. odprawianej potajemnie

na terenie obozu po śmierci ks. Antoniego w homilii powiedział: „Na godzinę wyrwaliśmy się z własnej męki obozowego życia, by *requiem aeternam* wymodlić dla tego, który tej męki ostatnią wypił już kroplę. Czyny człowieka stają się prawdziwie wielkie dopiero wtedy, gdy źródłem ich są szlachetne pobudki i intencje. A właśnie wielkość Zmarłego leżała w nim samym. Niezłomny kapłan, bo niezłomna płonęła w jego duszy wiara. Gorący Polak, w którym palił się znicz wiary i nadziei w sprawiedliwość dziejową i którego ożywiała niezmierna tęsknota za pracą na niwie ojczyźnej, jak i w Winnicy Pańskiej; prawdziwie dobry czło-



wiek o czułym i niezmiernie uczynnym sercu i pogodnym umyśle; tkliwy i wdzięczny syn, który matkę miał za najcenniejszy skarb na świecie”.

Ksiądz Antoni Świadek wspominany jest 21 stycznia.

Regina Przyłucka

MODLITWA

Panie i Boże nasz, który obdarzyłeś łaską męczeństwa sługi Twoje, synów i córki polskiej ziemi, bądź uwielbiony za dar ich wiary i miłości, za ich ufność w potęgę modlitwy, za kapłańską posługę, za umiłowanie ludzi i ziemi ojczystej. Bądź uwielbiony za to, że z Twoim słowem miłosierdzia i pojednania niestrudzenie przekraczali wszelkie granice ludzkich podziałów, aby wszyscy stanowili jedno w wysławianiu Twojej miłości. Bądź uwielbiony za ich heroiczną miłość, dla jakiej przyjęli cierpienie i śmierć męczeńską, naśladowując Ofiarę Boskiego Mistrza. Boże w Trójcy Świętej Jedyny, niech będzie uwielbione Twoje święte Imię przez Błogosławionych Męczenników z naszej polskiej ziemi, teraz i na wieki.

EGZORCYZM

Egzorcyzmy to posługa uwalniania od wpływu zła, którą pełnił Jezus Chrystus i którą zlecił czynić swoim uczniom słowami: „Uzdrowiajcie chorych, wskrzeszajcie umarłych, oczyszczajcie trędowatych, wyrzucajcie złe duchy” (Mt 10, 8).

Egzorcyzm (gr. *exorkizein* „wykliąć”) jest rozkazem wydanym w imię Boga demonowi, aby ten wyszedł z osoby, zwierzęcia, miejsca lub rzeczy. To szczególna forma błogosławieństwa (*sakramentalium*), które kapłan udziela człowiekowi w określonych sytuacjach i potrzebach.

Pod ogólnie rozumianą nazwą egzorcyzmu można rozumieć: 1. **Egzorcyzm uroczysty** (wielki, publiczny), który ma na celu wyrzucenie złego ducha z opętanej osoby oraz uwolnienie od wpływów demonicznych. Jest odprawiany wedle zaleceń *Rytuału rzymskiego* przez ordynariusza diecezji, np. biskupa. Egzorcystą może być także każdy kapłan, który działa jako egzorcysta w imieniu i autorytecie Kościoła na mocy władzy otrzymanej w święceniach kapłańskich oraz za zezwoleniem ordynariusza diecezji. Zasada ta jest sprecyzowana w *Kodeksie*

Prawa Kanonicznego. 2. **Egzorcyzm prywatny** (mniejsze, proste) to modlitwy do indywidualnego odmawiania przez wszystkich wiernych, np. w chwilach pokus i dręczeń pochodzących od złego ducha. W ten zakres wchodzi również modlitwy o uwolnienie, czyli modlitwy wstawienne, z których mogą korzystać wierni pod przewodnictwem kapłana lub diakona. Choć te modlitwy mają za zadanie uwolnienie od wpływów demonicznych, to nie są egzorcyzmami w ścisłym tego słowa znaczeniu. Modlitwy takiej nie powinno przeprowadzać się w przypadku stwierdzenia opętania, kiedy potrzebny jest egzorcyzm uroczysty. Takie modlitwy nie zawierają formuł egzorcyzmu uroczystego z *Rytuału rzymskiego*. 3. **Egzorcyzm chrzcielny** włączony od początków chrześcijaństwa w sakrament chrztu św. jako specjalna modlitwa.

Często za praktyki uwalniające zabierają się osoby nieświadome zagrożenia, np.: świeccy, bioenergoterapeuci, wróżki, zaklinacze i inni. Ich działania cechują się tym, że w pierwszym etapie następuje pozorne polepszenie stanu

dręczonej osoby (może być to efekt placebo albo zwodzenie szatańskie), po czym dolegliwości wracają z większą siłą. Należy zatem wystrzegać się takich „uzdrowicieli”, zdając się na pomoc kapłanów egzorcystów.

Błogosławieństwo otrzymane z rąk kapłana nie będzie skuteczne, o ile otrzymująca je osoba nie będzie miała woli nawrócenia, tj. zerwania z grzechem. Nie można pozostawiać diabłu otwartych drzwi do własnej duszy, ponieważ ten może wrócić i atakować ze zdwojoną siłą. Jezus w *Ewangelii według św. Mateusza* uczy nas, że „gdy duch nieczysty opuści człowieka, błąka się po miejscach bezwodnych, szukając spoczynku, ale nie znajduje. Wtedy mówi: wrócę do swego domu, skąd wyszedłem; a przyszedłszy zastaje go niezajętym, wymiecionym i przyozdobionym. Wtedy idzie i bierze z sobą siedmiu innych duchów złośliwszych niż on sam; wchodzi i mieszkają tam”. Zatem właściwym celem egzorcyzmu nie jest samo wyrzucenie złego ducha i odcięcie jego wpływów, ale przede wszystkim nawrócenie danego człowieka i skierowanie go na drogę żywej wiary. Podstawę uwolnienia stanowi nawrócenie i zerwanie ze złem.

ks. Andrzej Dębski

/// Eksternistyczna Akademia Modlitwy

Modlitwa w Kartuzji

W 2005 r. odbyła się premiera filmu Philipa Gröninga *Wielka cisza*. To bodajże pierwsza w dziejach kinematografii produkcja bez dialogów i muzyki. Akcja dokumentu rozgrywa się w alpejskiej La Grande Chartreuse (Wielkiej Kartuzji).

Scenariusz filmu napisała mnisia codzienność: samotność, modlitwa, praca, które trwają tam nieprzerwanie od XI w. Zapoczątkował ją św. Brunon z Kolonii. Chciał kontemplować Boga w samotności pustelni – eremu, ale nie w pojedynkę. Dołączali do niego inni, powstawały kolejne eremy, a centralnym punktem mnisiej osady była świątynia, w której mnisi zbierali się na liturgię, by zaraz po niej

powrócić do samotności z Bogiem.

Sposób kartuskiej modlitwy został opisany przez kolejnego następcę Brunona – Guigona II w *Scala claustralium* – liście do brata Gerwazego. Porównuje w nim modlitwę do wspinaczki po czterostopniowej drabinie (w nawiązaniu do starotestamentalnej drabiny Jakuba – Rdz 28, 10-22).

Stopień pierwszy – czytanie Słowa z czystym sercem: „pragnąc zatem [jego] pełniejszego wyjaśnienia, zaczyna [dusza] żuć i rozdrabniać to winogrono, umieszcza je niby w tłoczni, a potem pobudza umysł do badania tego, czym jest owa cenna czystość i jak ją można osiąść”.

Stopień drugi – rozmyślanie Słowa: „[dusza] płonie pragnieniem posiadania [Słowa], ale nie znajduje sposobu zdobycia. A im bardziej poszukuje, tym bardziej pragnie. Pogłębiając rozmyślanie, pogłębia cierpienie (por. Koh 1,18), bo nie odczuwa słodczy, na której obecność w czystym sercu rozmyślanie wskazuje, lecz jej nie udziela”.

Stopień trzeci – modlitwa Słowem: „szukałam Twojego oblicza, Panie, oblicza Twojego, Panie, szukałam, długo rozmyślałam w swoim sercu, a w moim rozmyślaniu zapłonął ogień i pragnienie większego poznania Ciebie. Gdy łamiesz dla mnie chleb *Pisma Świętego*, to w łamaniu chleba dajesz mi się poznać.

A im bardziej Cię poznaję, tym bardziej pragnę Cię poznać, już nie w łupinie litery, lecz w doświadczalnym odczuciu”.

Stopień czwarty – kontemplacja Słowa, która „pokrzepia zmęczoną duszę, karmi zgłodniałą, nasycza wyschniętą, sprawia, iż zapomina ona o sprawach ziemskich, [...] a ciało w niczym się nie sprzeciwia duchowi, a człowiek staje się jakby całkowicie duchowy”.

Na mapie świata jest ponad 20 kartuzji mnichów i mniszek. Idea monastycyzmu wewnętrznego pozwala, by były one tam, gdzie człowiek modli się Słowem Boga pisząc poniekąd scenariusz kolejnych części *Wielkiej ciszy* osobistej La Grande Chartreuse.

ks. Radosław Kimsza

PODRÓŻ MĘDRCÓW ZA GWIAZDĄ



ks. MAREK KOWALCZUK

Przypadająca 6 stycznia uroczystość Objawienia Pańskiego od jakiegoś czasu kojarzy nam się coraz bardziej z organizowanymi w wielu miastach Polski Orszakami Trzech Króli. Widzimy wtedy ukoronowane postaci, które zdają się przybywać ze wszystkich stron świata: mamy zatem Afrykanina, Azjatę i Europejczyka, którzy razem przychodzą, aby oddać hołd Dzieciątku Jezus i złożyć dary: mirrę, kadzidło i złoto. Obraz ten jest jednym z najbardziej rozpoznawalnych skojarzeń związanych ze świętami Narodzenia Pańskiego, pojawia się niejednokrotnie na bożonarodzeniowych kartach, opisujemy go w kolędach itp. Z tym większym zdziwieniem stwierdzamy, że tekst biblijny nie wspomina w ogóle o królach i nie podaje liczby osób, które przyszły odwiedzić Nowonarodzonego Zbawiciela.

KIM BYLI MĘDRCY?

Tekst *Ewangelii według św. Mateusza* (bo tylko ten Ewangelista opisuje interesujące nas wydarzenie) określa tych tajemniczych gości odwiedzających Betlejem terminem *magoi*. Określenie to w starożytności odnosiło się do kasty perskich kapłanów, którzy oprócz sprawowania kultu zajmowali się także interpretacją różnego rodzaju znaków i snów. Zapewne spośród nich rekrutowali się wyjaśniający sny, o których wzmianki znajdujemy np. w *Księdze Daniela*. W szerszym znaczeniu termin ten używany był na określenie ludzi zajmujących się astronomią i związaną z nią astrologią, której główne centrum w starożytności znajdowało się w Babilonii. Jakkolwiek ocena tego typu praktyk, zarówno w judaizmie, jak i w chrześcijaństwie jest jednoznacznie

negatywna, to jednak w czasach Jezusa istniało dość powszechne przekonanie, że *magoi* posiadają rzeczywistą wiedzę, która pozwala im lepiej rozumieć zarówno kwestie związane z ruchem ciał niebieskich, jak i z interpretacją wydarzeń dziejących się na ziemi. W II w. znana jest już chrześcijanom tradycja o proctwie Zaratustry (założyciel perskiej religii), która odnosiła się do mającego nadejść Zbawiciela. Stąd najbardziej powszechna tradycja mówi o pochodzeniu Mędrców właśnie z Persji. Znacznie rzadziej wskazuje się na inne regiony, takie jak Arabia (św. Justyn, II w.), Babilonia (św. Hieronim, IV-V w.) czy Etiopia.

Dopiero w średniowieczu pojawia się przekonanie, że w osobach Mędrców reprezentowane są ziemie Sema, Chama i Jafeta, czyli cały powszechny Kościół (Beda Czcigodny, VII-VIII w.). W Kościele Zachodnim wcześniej ustaliła się tradycja mówiąca o Trzech Mędrkach. Jest to związane z liczbą darów, jakie składają oni Jezusowi. W tradycji syryjskiej jednak mówiono o dwunastu Magach, którzy przybyli wraz z towarzyszącymi im orszakami (Dionizjusz bar Salibi, XII w.).

Stosunkowo szybko Mędrcy uzyskują swoje korony. Już w pochodzącym z VI w. syryjskim dziele zatytułowanym *Grota Skarbów* znajdujemy wzmiankę o tym, że ci, którzy przynieśli dary Królowi sami byli królami i synami królów. Byli to Hormizdah, król Persji, Jazdegerd, król Saby oraz Perozad, władca Szeby, „która leży na Wschodzie”. W *Ormiańskiej Ewangelii Dzieciństwa* pojawiają się już imiona brzmiące bardziej znajomo: Melkon, Gaspar i Baltazar, będący odpowiednio władcami Persów, Hindusów i Arabów. Każdy z nich przybyć miał z armią liczącą cztery tysiące kawale-

rzystów – takiego oblężenia chyba nie mogłaby przetrwać maleńka, betlejem-ska stajenka...

Według tradycji ich relikwie miały zostać przetransportowane najpierw do Konstantynopola, następnie do Mediolanu. W 1164 r. Rainald z Dassel, kanclerz cesarza Fryderyka Barbarossy sprowadził je jako łup z podbitego Mediolanu do Kolonii, gdzie pozostają do dzisiaj. Istnieje jednak inne podanie, które mówi, iż Marco Polo podczas swojej podróży miał odwiedzić grób Mędrców, znajdujący się w okolicach dzisiejszego Teheranu. Zatem krótka wzmianka Ewangelisty Mateusza stała się pożywką dla bardzo wielu tradycji, w których na pierwszy plan nie wychodziło już zainteresowanie odtworzeniem faktów historycznych, lecz znalezienie uniwersalnego przesłania, które miałyby przekazywać opowiadanie o wizycie Trzech Króli w Betlejem.

GWIAZDA BETLEJEMSKA

Perykopa o Mędrkach ze Wschodu zawiera jeszcze jeden interesujący detal, a mianowicie wzmiankę o gwieździe, która prowadziła ich do Jezusa. Próba określenia, o jaką gwiazdę mogłoby chodzić jest jednym z elementów układanki, która ma pozwolić na wskazanie dokładnej daty narodzin Chrystusa. Wiemy bowiem, że Dionizjusz Mały, ustalając w VI w. datę Narodzenia Pańskiego na 753 r. od założenia Rzymu pomylił się o kilka lat.

Dziś przyjmuje się zazwyczaj, iż Zbawiciel przyszedł na świat ok. 6-4 r. p.n.e. Od czasu Johanna Kepplera (1571-1630) wskazuje się na pojawienie się wielkiej koniunkcji Jowisza i Saturna w 7 r. p.n.e. Starożytni astronomowie potrafili

z dość dużym wyprzedzeniem przewidywać moment koniunkcji, a jednocześnie przypisywali mu wielkie znaczenie. Istnieją świadectwa, że koniunkcja ta została zapowiedziana wcześniej i dostrzeżona przez astronomów babilońskich (tzw. kalendarz z Sippar). Problemem w tym przypadku jest wzmianka o nagłym pojawieniu się nowej gwiazdy, co zdaje się wykluczać taką interpretację. Z kolei inni upatrywali gwiazdy betlejemskiej w komecie Halleya. To wyobrażenie odmalował Giotto w swoim słynnym fresku przedstawiającym *Pokłon Trzech Króli* – być może dlatego, że sam mógł obserwować komety w 1301 r. Wiemy jednak, że kometa ta widziana była z ziemi w roku 12 p.n.e., a następnie w roku 66 n.e.

Inną możliwością jest zaobserwowanie na nieboskłonie wybuchu supernowej. Jakkolwiek istnieją pewne poszlaki, które mogłyby wskazywać na pojawienie się takiego fenomenu w 5 r. p.n.e., to jednak ich interpretacja nie jest wcale pewna. Według opisu ewangelicznego, zachowanie gwiazdy jest zdecydowanie nietypowe: wskazuje ona drogę Mędrcom najpierw do Jerozolimy, następnie znika, by pojawić się na nowo po to, by doprowadzić ich do pobliskiego Betlejem, wskazując precyzyjnie miejsce, w którym znajduje się Zbawiciel. Żadne znane naukowcom zjawisko astronomiczne nie zachowuje się w taki sposób. Powstaje więc pytanie: czy opowiadanie zawarte w Mt 2,1-12 odnosi się do jakiegoś rzeczywistego wydarzenia, czy jest raczej fikcją, mającą na celu przedstawienie założeń teologicznych jej autora.

MIEDZY HISTORIA I A TEOLOGIA

Podstawową sprawą, na którą powinniśmy zwrócić uwagę jest fakt, że natchnieni autorzy *Ewangelii* pisali swoje dzieła przede wszystkim po to, aby doprowadzić czytelników do wiary w Jezusa Chrystusa. Z tego powodu nie przykładają aż tak wielkiego znaczenia do zachowania np. chronologii wydarzeń.

Stąd niekiedy ich poszczególne opisy w *Ewangelii* różnią się pewnymi detalami, albo kolejnością, w jakiej występują. Tego rodzaju zabieg służy przede wszystkim celom teologicznym, jakie stawiają sobie Ewangelisci. W przypadku św. Mateusza podstawowym celem wszystkich opowiadań odnoszących się do narodzenia Jezusa jest wykazanie, że to właśnie On jest zapowiadany przez proroków Mesjaszem, pochodzącym z rodu Dawida. Stąd wiele odniesień do przepowiedni mesjańskich znanych z kart *Starego Testamentu* (por. Mt 1,23; 2,6.15.18.23). Nie zmienia to jednak faktu, że Ewangelisci korzystali przy pisaniu swoich dzieł z warsztatu historyków – tak jak był on rozumiany w ich czasach.

Przynajmniej kilka detali wskazuje na to, że opowiadanie o Mędrkach – jakkolwiek nosi ślady zaadaptowania go dla celów teologicznych *Ewangelii* – odnosi się do pewnych faktów, które Ewangelista zaczerpnął od naocznych świadków. Jednocześnie nie wszystkie detale wydawały się mu istotne. Stąd św. Mateusz nie docieka (i przy okazji nie zaspokaja naszej ciekawości) w jaki sposób Mędrcy interpretowali poszczególne znaki pojawiające się na niebie. Z jego punktu widzenia ważne jest to, że uczeni pogańscy potrafili rozpoznać przychodzącego Zbawiciela, podczas gdy posiadający znacznie lepsze przygotowanie uczeni w Piśmie nie byli w stanie tego dokonać.

Znamienny jest w tym przypadku opis, w którym uczeni żydowscy wskazują właściwe miejsce Narodzenia Jezusa, lecz nie są w ogóle zainteresowani przyłączeniem się do Mędrców, którzy tam się udają. W ten sposób po-

gańscy *magoi* stają się *primitie gentium*, pierwszymi wierzącymi pochodzącymi spośród innych ludów niż naród Izraela.

Nie sposób ukryć, że próba odtworzenia wydarzeń historycznych związanych z Narodzeniem Jezusa Chrystusa pozostaje zadaniem niezwykle trudnym nawet dla współczesnych specjalistów. Ich wysiłki do pewnego stopnia wydają się przypominać pracę, której dokonali sami Mędrcy, działając konsekwentnie według tego, co kazała im przyjąć posiadana przez nich wiedza. Także wszystkie legendy, którymi obrosło ewangeliczne opowiadanie nie są jedynie tradycją, której powinniśmy się pozbyć. Jakkolwiek dane w nich zawarte są z całą pewnością fikcyjne, to jednak przekazują one prawdę istotniejszą z naszego punktu widzenia: Ten, który przyszedł na świat w Betlejem jest Światłem Prawdy, która usuwa wszelki mrok i niewiedzę z ludzkich serc.

Także my dzisiaj, uczestnicząc w kolorowych pochodach Trzech Króli nie musimy łamać sobie głowy próbami detalicznego odtworzenia wydarzeń z przeszłości. Pójdźmy raczej, aby z symbolicznie przedstawioną w postaciach Trzech Króli ludzkością pokłonić się Temu, który przyszedł obdarzyć nas Zbawieniem.



Zachwycić i zdumieć się Bogiem

TERESA MARGAŃSKA



Kościół, świętując Boże Narodzenie, za każdym razem prowadzi nas od żłóbka do Eucharystii. Pokazuje, że wyjście Boga ku nam nie skończyło się na Jego narodzeniu w nędznym żłobie, lecz znalazło swoje dopełnienie w Jego zbawczej ofierze, która jest uobecniata w każdej Mszy św. Przypominał o tym papież Franciszek w liście apostolskim *Admirabile signum* (*Godny podziwu znak*), poświęconym znaczeniu i wartości żłóbka betlejemskiego, zachęcając wiernych do radosnego zachwyty czułością Boga i Jego miłością do człowieka, objawioną w tajemnicy betlejemskiej nocy.

Ostatni Adwent Ojciec Święty rozpoczął bardzo nietypowo. Udał się z pielgrzymką do małej miejscowości Greccio, do klasztoru-pustelni św. Franciszka. Właśnie tam, w Boże Narodzenie 1223 r. Biedaczyna z Asyżu zbudował pierwszą na świecie żywą szopkę. Papież chciał w tym szczególnym miejscu ogłosić nowy list apostolski o znaczeniu i wartości betlejemskiego żłóbka. Ponadto w przeddzień tej wizyty polecił przekazać część relikwii żłóbka znajdujące się w rzymskiej Bazylice Santa Maria Maggiore do kościoła Franciszkanów w Betlejem, miejsca Narodzenia Chrystusa. Te dwa elementy pięknie łączą się ze sobą, gdyż to właśnie bazylika Matki Bożej Większej (największy z rzymskich kościołów dedykowany Matce Bożej) stała się miejscem dla żłóbka dużo wcześniej, niż św. Franciszek odtworzył to, co stało się tamtej nocy, gdy Maryja „powiła swego jednorodzonego Syna, owinęła go w pieluszkę i położyła w żłobie...” (Łk 2,7).

Święty Franciszek inscenizując żłóbek – chciał, by mieszkańcy Greccio i okolic mogli doświadczyć ogromu miłości Boga do człowieka. Wiedział, że wiara rodzi się nie tyle poprzez rozumowe dociekania, co przyłgnięcie sercem do objawionej prawdy, sercem, w którym zagościło doświadczenie kochającej obecności Boga. Doświadczenie bycia kochanym przez Boga, rozbudza w człowieku pragnienie dzielenia się tą miłością i otaczania troską innych. Dlatego św. Franciszek pragnął, aby w tym dniu wszyscy się radowali, bogaci dzielili się swoim bogactwem, a ubodzy doświadcza miłosierdzia.

Trwamy wciąż w radosnej atmosferze świąt Narodzenia Pańskiego. W polskiej tradycji żłóbek i szopka pozostają w świątyniach, aż do święta Ofiarowania Pańskiego (2 lutego). Mamy więc wciąż wspinać okazję i sposobność, aby odkrywać, medytować i przeżywać bogactwo, które niesie ubogi betlejemski żłóbek, gdzie narodził się Zbawiciel.

GODNY PODZIWU ZNAK ŻŁÓBKA

Przed świętami angażowaliśmy całą naszą pomysłowość i wyobraźnię, wkładaliśmy wiele trudu w przygotowanie żłóbków w kościołach, na placach miast, w szkołach i w naszych domach.

W liście *Admirabile signum* papież Franciszek, zapewne nie bez powodu, nawiązując do znanego w wielu krajach, zwyczaju wspólnego budowania szopek i związanej z tym rodzinnej katechezy, wyjaśnia tajemnicę żłóbka i uczy, jak odnowić w sobie dziecięcy zachwyt nad tajemnicą Wcielenia. Jego refleksja prowadzi nas do samych źródeł wiary.

„Przedstawienie wydarzenia Narodzin Jezusa oznacza zwiastowanie tajemnicy Wcielenia Syna Bożego, z prostotą i radością. Żłóbek jest jakby żywą Ewangelią, która wypływa z kart *Pisma Świętego*. Kontemplując scenę Bożego Narodzenia, jesteśmy zaproszeni do duchowego wyruszenia w drogę, pociągnięci pokorą Tego, który stał się człowiekiem, aby spotkać każdego człowieka. I odkrywamy, że On nas mi-

łuje tak bardzo, że jednoczy się z nami, abyśmy i my mogli się z Nim zjednoczyć” – pisze Papież.

Tłumaczy, że żłóbek dlatego zadziwia nas tak i wzrusza, gdyż ukazuje „czułość Boga”, ukazuje Jezusa, który wychodzi, aby szukać każdego człowieka: „On, Stwórca wszechświata, uniża się do naszej małości. Dar życia, sam już za każdym razem dla nas tajemniczy, fascynuje nas jeszcze bardziej, gdy widzimy, że Ten, który narodził się z Maryi, jest źródłem i wsparciem każdego życia. W Jezusie Ojciec dał nam brata, który wychodzi, by nas szukać, kiedy jesteśmy zdezorientowani i zatracamy kierunek; wiernego przyjaciela, który jest zawsze blisko nas; dał nam swego Syna, który nam przebacza i podnosi nas z grzechu”.

WCIELENIE A EUCHARYSTIA

Święty Łukasz opisuje, że Jezus został złożony w żłobie, który po łacinie nazywa się *praesepeum*, skąd bierze się włoskie słowo *presepe*, a od którego wywodzi nasze określenie „żłóbek”. Zapisane w Ewangelii greckie słowo *fatne* może dosłownie znaczyć „żłób”, albo określać miejsce, gdzie znajdowały się zwierzęta, stajnię. W tym krótkim opisie Narodzin Jezusa (Łk 2,1-20) słowo „żłób” pojawia się trzykrotnie. W całej Biblii występuje ono jeszcze trzy razy – autorzy natchnieni rzadko je wybierają: zostało ono użyte jeszcze raz w *Ewangeliach*, a wcześniej dwukrotnie w *Starym Testamencie*.

Papież Franciszek, przywołując za Tomaszem z Celano – pierwszym biografem św. Franciszka – to, co się wydarzyło w Greccio na początku XIII w., gdzie kapłan na żłobie z sianem, w towarzystwie woła i osła uroczyste odprawił Mszę św., podkreśla związek między Wcieleniem a Eucharystią. Przychodząc na ten świat, Syn Boży znajduje miejsce tam, gdzie zwierzęta przychodzą jeść. Siano staje się pierwszym pośłaniem dla Tego, który objawi się jako «chleb, który z nieba zstąpił» (J 6,41)”. Przypomina, że symbolikę tę uchwycił już św. Augustyn wraz z innymi Ojcami, gdy napisał: „W żłobie położony stał się pokarmem naszym”.

Warto przypomnieć, że z tej myśli św. Augustyna czerpał również Benedykt XVI, gdy w swojej książce pt. *Jezus z Nazaretu. Dzieciństwo*, tak pisał: „Święty Augustyn objaśniał znaczenie żłobu, posługując się myślą, która w pierwszej chwili wydaje się niemal niestosowną, ale gdy się jej bliżej przyjrzeć, zawiera głęboką prawdę. Żłób jest miejscem, gdzie zwierzęta znajdują pokarm. Teraz zaś w żłobie leży Ten, który nazywa

samego siebie chlebem danym z nieba – prawdziwym pokarmem, którego człowiek potrzebuje do podtrzymania swego człowieczeństwa. Jest to pokarm zapewniający człowiekowi właściwe, wieczne życie. Dlatego żłób wskazuje na stół Pański, do którego człowiek jest zaproszony, aby otrzymać chleb od Boga. W ubóstwie Narodzenia Jezusa zarysowuje się coś wielkiego, w czym w sposób tajemny dokonuje się Zbawienie”.

ZDUMIENIE BOGIEM

Papież zauważa, że Bóg nie wstydzi się miejsca, w którym przyszedł na świat. Dlatego zaprasza nas do zdumienia prostym żłobem, w którym został położony Jezus. Pod koniec swojego listu mówi jeszcze więcej, nie tyle o zdumieniu, co o oszołomieniu działaniem Bożym. Stwierdza, że „sposób działania Boga niemal oszałamia, ponieważ wydaje się niemożliwe, aby wyrzekł się swojej chwały, żeby stać się człowiekiem, takim jak my. Cóż za niespodzianka, że Bóg przyjmuje nasze własne zachowania: śpi, karmi się mlekiem matki, płacze i bawi się jak wszystkie dzieci! Jak zawsze, Bóg wprawia w zakłopotanie, jest nieprzewidywalny, nieustannie poza naszymi schematami. Zatem żłóbek ukazując nam Boga wkraczającego w świat, pobudza nas do myślenia o naszym życiu wpisany w życie Boga; zachęca, abyśmy stali się Jego uczniami, jeśli chcemy osiągnąć ostateczny sens życia”.

Rzeczywiście, patrząc na żłóbek, trudno nie być zdumionym sposobem, w jaki Bóg działa... Wyraził to przed laty ks. Jan Twardowski w wierszu *Nauczcie się dziwić*, w którym wraca do wspomnień z dzieciństwa, kiedy jego wiara rodziła się dopiero z zachwyty i zdziwienia nad scenerią betlejemskiej stajenki.

*I pomyśl – jakie to dziwne,
że Bóg miał lata dziecinne,
matkę, osiołka, Betlejem (...)*

*Że można nie mówiąc pacierzy
po prostu w Niego uwierzyć
z tego wielkiego zdziwienia*

POKORA...

Do czasu przyjścia Jezusa na świat nikt nie wyobrażał sobie Boga tak bliskiego człowiekowi. Takiego, który sam doświadcza ludzkiej nędzy i ubóstwa, który dzieli ludzki los, z jego trudnościami, bólem i cierpieniem. Żłób zamiast kołyski to pierwsza z Bożych niespodzianek, jakie miały zadziwić świat. W nędznej grocie, na sianie pewnego dnia został złożony „Przedziwny Doradca, Bóg mocny, Odwieczny Ojciec, Księżę

Pokoju” (Iz 9,5). Według słów Izajasza w pewnym momencie historii „Dziecię nam się narodziło, Syn został nam dany”. Nam! To dla nas przyszedł, dla nas stał się darem i Zbawieniem. Jezus już w betlejemskiej grocie pokazał, że jest Bogiem dostępnym dla każdego, Bogiem pokornym. Bo o ile mało kto mógł wejść na salony możnych i władców, o tyle każdy mógł wejść do stajni. Każdy, tak pasterze, jak i Mędrcy.

Dlatego papież Franciszek zaprasza do zdumienia się pokorą żłóbka, ale także do duchowego wyruszenia w drogę, byśmy pociągnięci pokorą Tego, który stał się człowiekiem, mogli spotkać drugiego człowieka – każdego człowieka, bo „w nowym świecie, zainaugurowanym przez Jezusa, jest miejsce dla wszystkiego, co ludzkie i dla każdego stworzenia”. Zaznacza dalej, że pokora, której powinniśmy uczyć się od Boga ma służyć przede wszystkim spotkaniu z naszymi braćmi i siostrami, zwłaszcza tymi ubogimi i prostymi, bo „Bóg staje się człowiekiem dla tych, którzy bardziej odczuwają potrzebę Jego miłości i proszą o Jego bliskość”; przychodzi w relacji „niższego”, by móc się z nimi spotkać.

...I UBÓSTWO BOŻEGO NARODZENIA

Pasterze wyruszają do groty, by adorować Pana. Nie zastanawiają się, co to za Bóg, który wybrał sobie stajnię na miejsce narodzin... Papież w swoim liście wielokrotnie podkreśla, że Bóg wybrał dla siebie ubóstwo Wcielenia. To nie był przypadek, że zabrakło miejsca w gospodzie. On sam dla siebie wybrał taki sposób przyjścia na świat. Betlejem leży przecież tak blisko Jerozolimy – Jezus mógł narodzić się w miejscu świętym, ale wybrał stajnię i dokonał tego wyboru z racji na nas.

Arcebiszop Grzegorz Ryś, nawiązując do papieskiego tekstu, tak napisał: „Bóg nie przychodzi po to, aby się obnosić ze swoją godnością, ale aby nam przywrócić naszą. Jemu zależy na nas. Nie przychodzi po to, żeby brać, tylko żeby dawać. Nie przychodzi po to, żeby ranić, tylko żeby leczyć. I nie przychodzi po to, żeby mu składać w ofierze najlepsze pokarmy, ale żeby stać się pokarmem. Dlatego leży w żłobie. Jemu zależy na nas i z racji na nas wybiera to miejsce spotkania, jakim jest żłób. Możemy powiedzieć, że jest ono zbyt krępujące i dla niego i dla nas. Tylko czy to jest w porządku podpowiadać Bogu inne miejsce spotkania niż to, które On wybrał?”.

Dla papieża Franciszka „żłóbek jest zachętą do «odczuwania», «dotknięcia»



Klasztor-pustelnia w Grecio we Włoszech, założony przez św. Franciszka

foto: Adobe Stock

ubóstwa, które Syn Boży wybrał dla siebie w swoim Wcieleniu. W ten sposób jest to pośrednio wezwanie do naśladowania Jego drogi pokory, ubóstwa, ogołocenia, która prowadzi od betlejemskiego żłóbka do krzyża. To bardzo mocne słowa. Idąc za tą myślą Papieża, wpatrując się w starożytne, romańskie, a później bizantyjskie przedstawienia sceny Bożego Narodzenia można dostrzec, jak wiele jest w nich elementów pasywnych. Radość narodzin zostaje zakłócona przez smutne przecucia. Grota ma kształt grobu, żłóbkiem jest sarkofag, a powijaki Dziecięcia przypominają płótna spowijające zmarłego. Oblicze Matki, „Błogosławionej między niewiastami”, jest pełne smutku: Syn zostaje owinięty jak zmarły i złożony w grobie. Narodziny przedstawiane są razem ze śmiercią. Grota jest miejscem ciemnym – Bóg rodzi się w ciemności i ciszy nocy, w pokorze i ubóstwie...

BETLEJEM EUCHARYSTII

Wiele jeszcze innych wątków porusza papież Franciszek w swoim liście. Te trzy jednak wydały mi się najważniejsze:

1. zdumienie Bogiem, który przychodzi do nas jako małe i bezbronne dziecko – On, wszechmocny i nieskończony powierza się w nasze ludzkie ręce; wybiera pokorę i ubóstwo oraz z miłości staje się dla nas pokarmem w Eucharystii.

Ten ostatni aspekt staje się szczególnie ważny teraz – wraz z początkiem Adwentu rozpoczął się trzyletni program duszpasterski poświęcony Eucharystii. Papież Franciszek w *Admirabile signum* zaznacza, że pierwsze przyjście Jezusa w Betlejem można najpełniej dostrzec oczami wiary... Ale tymi samymi oczami patrzmy na Chrystusa, przychodzącego do nas pod postaciami chleba i wina w Eucharystii. To właśnie w Eucharystii objawia się szczególne uczestnictwo Chrystusa w naszym człowieczeństwie, a jednocześnie nasze uczestnictwo w Jego Bóstwie.

W świętach Bożego Narodzenia dostrzegamy, że Jezus nieustannie prowadzi nas od żłóbka do Eucharystii. Każda Eucharystia to moment, w którym znajdujemy Go niejako leżącego w żłobie. Jako tego, który jest naszym Zbawieniem i duchowym pokarmem. Pasterze widzieli „zwykłe” niemowlę,

ale objawienie anielskie pozwoliło im rozpoznać w Nim Mesjasza. My widzimy „zwykły” chleb, ale objawienie pozwala nam rozpoznać w nim Ciało Chrystusa. W Eucharystii, podobnie jak w Betlejem, spotykamy Jezusa bezbronnego i oddanego do dyspozycji człowieka. Syn Boży staje się dla nas tak powszedni jak chleb i tak konieczny dla życia jak pokarm. Dlatego możemy powiedzieć, że „rodzi się” podczas każdej Mszy św.

Przed tabernakulum, gdzie jest obecny Jezus eucharystyczny, pali się nieustannie światło, przypominające światło betlejemskie. Spojrzenie na żłóbek z perspektywy Eucharystii i w jej blasku, z pewnością pozwoli nam lepiej pojąć głębię miłości zawartej w Bożym Narodzeniu.

Trwajmy więc przy żłóbku, odkrywając wciąż na nowo, że Słowo, które stało się Ciałem, zamieszkało i mieszka wśród nas po to, aby każdy mógł do Niego przyjść.

Zachęcam naszych Czytelników do sięgnięcia po piękny i głęboki tekst papieża Franciszka.

USŁYSZEĆ • BOŻE ZAPROSZENIE

KS. KAROL GODLEWSKI

W pierwszy weekend ferii zimowych białostocki klercy wraz z ojcem duchownym rokrocznie zapraszają młodzież męską na tzw. rekolekcje powołaniowe, a więc trzy dni spędzone w murach Seminarium Duchownego po to, by – mówiąc językiem św. Pawła – „przypatrzyć się powołaniu swojemu”.

Zgodnie z wezwaniem Papieża Franciszka z 274. punktu adhortacji *Christus vivit* chcę dziś napisać z ufnością w „Ducha Świętego, który nadal budzi powołania do kapłaństwa i życia zakonnego”, kilka słów do „każdego(!) młodego człowieka, by zastanowił się nad możliwością pójścia drogą szczególnej konsekracji” trzy zachęty na podstawie bardzo „powołaniowego” fragmentu *Ewangelii według św. Łukasza* (5, 1-11), opisującego połów ryb, którego Piotr dokonał „na słowo Jezusa”.

ZACHĘTA PIERWSZA: BRACIE, PAN CIĘ POTRZEBUJE!

Jezus nauczał tłumy nad jeziorem. Jednak słuchaczy było tak wielu, że musiał wsiąść do łodzi Szymona i odbić trochę od brzegu, by Jego słowa były bardziej słyszalne. On, tak jak kiedyś tę łódź, chce dziś wziąć Twoje życie – wszystko, co w Tobie dobre, Twój temperament, osobowość, talenty, zalety, a nawet wady – by uczynić swoje słowo bardziej słyszalnym. Jesteś mu potrzebny!

Dalej, Jezus, powołując Piotra – wytrawnego rybaka – nie nakazał mu przekwalifikować

się, ale włączył to, co dobrze robił, w dzieło budowania Królestwa Bożego, mówiąc mu „odtąd ludzi będziesz łowił”. Dalej będziesz łowił, ale już nie ryby, ale ludzi. Nie dla siebie, ale dla Nieba. On dziś chce zaprosić Cię, byś to wszystko, co robisz dobrze, zaczął robić dla Niego. On chce konsekrować Twoje dobre strony!

ZACHĘTA DRUGA: NIE BÓJ SIĘ GRZESZNOŚCI!

Piotr, doświadczony mocy Jezusa, odczytał swoją grzeszność jako przeszkodę w tej relacji, którą Jezus mu proponował – „odejdz ode mnie, Panie, bo jestem człowiekiem grzesznym”. Jednak jego dalsza historia – jego upadki, niezgoda na logikę krzyża, poprawianie Jezusa, a wreszcie zaparcie się Go w godzinie Męki – pokazała, że także jego grzeszność stała się narzędziem Pana. W jaki sposób? Dzięki przebaczeniu. Jezus miał co Piotrowi wybaczać. I wybaczył, nie wymawiając, a pytając jedynie o to, czy Go kocha. Jest taki przepiękny fragment *Starego Testamentu*, w którym Bóg mówi do swojego ludu: „zamilkniesz ze zdumienia, bo przebaczę ci wszystkie twoje grzechy”. Piotr także zamilkł i przestał mówić swoje słowa, przestał być „zawadą”, bo mu Pan wybaczył. I odtąd głosił już tylko Imię Boga, a więc MIŁOSIĘDZIE.

Ty też, Bracie, uciesz się, że Cię Pan powołuje jako grzesznego i słabego. To uczyni Cię bogatszym o doświadczenie miłosierdzia. Im



foto: Adobe Stock

wieksza Twoja słabość, tym intensywniej będziesz tego miłosierdzia doświadczał, aż nauczysz się go na pamięć. Potem zaś, jako kapłan, będziesz nim szafował chętnie i hojnie, rozumiejąc, że nie ma niczego ważniejszego.

ZACHĘTA TRZECIA: BRACIE! NIE ZAGŁUSZAJ W SOBIE WEZWANIA BOŻEGO!

Omawiany fragment zawiera także wskazówki, co robić, by głosu powołania w sobie nie zagłuszyć oraz co robić, by go nie utracić, gdy już ten głos usłyszałeś. Pierwsza z nich to częste „upadanie Jezusowi do kolan” ze swoją grzesznością. Jednak nie po to, by prosić Go, aby odszedł, ale by przebaczył i był jeszcze bliżej. Mowa o sakramencie pokuty i pojednania. To spowiedź oczyszcza serce z grzechów i namietności, w które szatan wpędza Cię tylko i wyłącznie w tym celu, abyś nie potrafił słuchać słowa Pana, w tym słowa o Twoim powołaniu. Pamiętaj, że Bóg nie męczy się przebaczeniem i gotów jest czynić to „nie siedem, ale siedemdziesiąt siedem razy” – a więc w nieskończoność!

Kolejna wskazówka zawarta jest w słowach: „Gdy skończył mówić, rzekł do Szymona: Wypłyn na głębię!”. Mowa o rozważaniu *Ewangelii* (medytacja, rozmyślanie, namiot spotkania, *lectio divina* – za różnymi nazwami kryje się w zasadzie to samo). Potrzeba Ci „wypływać na głębię” każdego ze słów Jezusa, gdy Ten skończy je mówić. Po co? By ani okruszyna tego słowa Ci

nie umknęła. Bo może właśnie w tej niepozornej okruszynie będzie bardzo osobiście skierowane zaproszenie – „zarzuć sieci na połów!”.

Ostatnia wskazówka mówi o konieczności dzielenia się tym, co mam od Pana. Obfity połów dokonany na słowo Jezusa przewyższa możliwości samego Piotra – „sieci zaczynają się rwać”. Potrzebuje on pomocy „wspólników z drugiej łodzi”. Bez nich sieć nie wytrzyma, a ryby przepadną. Pan obdarowuje Cię bardzo hojnie – każde spotkanie z Jego słowem to obfity połów. Jednak potrzebujesz mieć kogoś, z kim będziesz się mógł tym połowem podzielić. Bardzo często widzę, że dopiero, gdy rozmawiam z kimś bliskim o słowie Pana, odkrywam w Nim taką głębię, której nie odnalazłem nawet w bezpośrednim spotkaniu ze słowem. Jeszcze bardziej doświadczam tej konieczności dzielenia, gdy chodzi o jakieś ważne sprawy w moim życiu, a taką bez wątpienia jest powołanie.

Bracie! By nie roztrwonić owoców słowa w Tobie – w tym daru powołania – musisz mieć z kim się nimi podzielić. Potrzeba Ci kierownika duchowego, stałego spowiednika, a może po prostu dobrego duchowego przyjaciela. To oni są „wspólnikami z drugiej łodzi”, którzy pomogą nie uronić ani jednej „rybki z obfitego połowu”.

Z darem modlitwy za Was, powołanych, i z kapłańskim błogosławieństwem – szczęśliwy ksiądz.



A B C SPOŁECZNEJ KRUCJATY MIŁOŚCI

WERONIKA KACZOROWSKA

O tym, jak zrodziła się Krucjata Miłości mówił Ksiądz Prymas na Jasnej Górze 15 sierpnia 1966 r. Przypomniał, że zaraz po wojnie kard. A. Hlond zapowiedział Krucjatę Miłości. Po dwudziestu latach jego następcę, który czuł się wykonawcą testamentu poprzednika, wyznawał: „W tej chwili z pokorą, świadomy swej nieudolności, a zarazem niezłomnej woli i nadziei na pomoc, podejmuję hasło Krucjaty Miłości.

Dokładne omówienie programu Społecznej Krucjaty Miłości zawarł Prymas Polski w liście pasterskim na Wielki Post 1967 r. Jest to zaproszenie – wezwanie do pracy wewnętrznej, by odnowić oblicze ziemi. Nie straciło ono nic na swej aktualności.

Szanuj każdego człowieka...

Pełne brzmienie pierwszego wskazania jest następujące: „Szanuj każdego człowieka, bo Chrystus w nim żyje. Bądź wrażliwy na drugiego człowieka, twój brata (siostrę)”. Czy jest to łatwe zadanie? Może szanować kogoś, kto cieszy się autorytetem nie jest trudno, ale każdego? Także zdeprawowanego, opuszczonego, bezdomnego, chorego, przestępcę? Jak zdobyć się na to?

Przewodnikami mogą być Mędrcy ze Wschodu, którzy w Dziecięciu uznali Króla i Boga. Oddali Mu cześć – Bogu w człowieku.

Ksiądz Prymas często zwracał uwagę na godność człowieka, która płynie z dzieciństwa Bożego i z ofiary Jezusa. Mówił 6 stycznia 1971 r.: „Po to Bóg stał się Człowiekiem, aby człowieka ubóstwić”. Innym razem stawiał pytania: „Co mam dla mojego otoczenia, najbliższego i dalszego, dla bliźnich – cierpiących, słabych, chwiejących się, grzeszników?...” Na wzór Jezusa zło mam potępiać, ale grzesznika miłować.

Prymas Tysiąclecia apelował też o wrażliwość na drugiego człowieka i spieszenie mu z pomocą – słowem, czynem, modlitwą, obecnością. Mówił o potrzebie otwartych oczu, podając pewien przykład: „W jednym kościele widziałem kiedyś, jak świat «wybranych» siedział w ławkach, a obok stały matki z dziećmi na rękach. Stały i dźwigały! Siedzące aż do zmęczenia kobiety nie pomyślały

o tamtych stojących. Wolały zachować podział na «prawy» i «lewy» świat. Ileż w tym egoizmu i wygodnictwa! – Będę siedzieć, mam prawo i koniec! Tak może być w naszym osobistym życiu. Trzeba się przed tym bardzo bronić” (29 stycznia 1959 r.).

Warto przyjrzeć się sobie – ile jest w nas tej wrażliwości, a ile obojętności i egoizmu oraz pamiętać o słowach Jezusa: „Wszystko, co uczyniliście jednemu z tych braci moich najmniejszych, Mnieście uczynili” (Mt 25,40).

Myśl dobrze o wszystkich...

Czyny dobre i złe rodzą się we wnętrzu człowieka. Sfera myśli trudna jest do zbadania i wymaga czujności. Prymas Tysiąclecia drugie wskazanie ABC Społecznej Krucjaty Miłości sformułował następująco: „Myśl dobrze o wszystkich – nie myśl źle o nikim. Staraj się nawet w najgorszym znaleźć coś dobrego”.

Czy spełnienie tego zadania jest w ogóle możliwe? Ktoś słusznie zauważył, że racjonalnie – nie, ale w duchu wiary – tak. Krytyczne oceny dotyczące innych same się narzucają. Czy zawsze jesteśmy gotowi szukać czegoś pozytywnego w tym, który krzywdzi innych, który nas obraża, prześladowa?

A jednak, jak mówił Ksiądz Prymas: „Tylko dobry Bóg wie, co jest w człowieku. A my wszyscy, chociażbyśmy usiłowali włączyć się w jego tajemnicę, patrzymy i osądzamy powierzchownie. Całą prawdę ujrzemy dopiero na Sądzie Bożym”. Do powściągliwości w sądzeniu zachęcał sam Jezus: „Nie sądźcie, a nie będziecie sądzeni; nie potępiajcie, a nie będziecie potępieni” (Łk 6,37). Przestrzegał też przed obłudą (zob. Łk 6,41-42). Znał myśli tych, z którymi spotykał się, np. faryzeusza, do którego przyszedł w gościnę (zob. Łk 7,39). Stosował jednak inną miarę oceny ludzi – miarę miłości: „Odpuszczone są jej liczne grzechy, ponieważ bardzo umiłowała” (Łk 7,47).

W swoim nauczaniu Prymas Tysiąclecia zachęcał, by stosować podobną miarę oceny ludzi i pamiętać, że Bóg jest miłością i ten „Kto trwa w miłości, trwa w Bogu, a Bóg trwa w nim” (1 J 4,16).

W DRODZE KU UTRACONEJ JEDNOŚCI

ks. RADOSŁAW KIMSZA

Mineło 56 lat od spotkania w Jerozolimie papieża Pawła VI z Patriarchą Konstantynopola Atenagorasem I. 6 stycznia 1964 r. następcy braci św. Piotra i św. Andrzeja spotkali się w siedzibie delegatury apostolskiej na Górze Oliwnej. Wymownym znakiem było wówczas przekazanie „pocałunku Pokoju” – „znaku odnalezienia, jak powiedział Bartłomiej I, zagubionej jedności” i odnowionej woli zrobienia wszystkiego, co możliwe, by na nowo zapanowała „komunia w jednej wierze i wspólnym Kielichu eucharystycznym”. Nazajutrz w rezydencji patriarchy zdecydowano o powołaniu komisji do zbadania możliwości zbliżenia pomiędzy Kościołem katolickim i prawosławnym.

Te dwa wydarzenia rozpoczęły trwający nieprzerwanie katolicko-prawosławny dialog ekumeniczny. Wspiera się on o wspólne dla chrześcijaństwa Wschodu i Zachodu dziedzictwo siedmiu pierwszych soborów powszechnych. To one ukształtowały doktrynę jednego, świętego, powszechnego i apostolskiego Kościoła.

Co wydarzyło się w następstwie jerozolimskiego spotkania?

Już po roku, jednocześnie w Rzymie i Stambule, zniesiono nałożone w 1054 r. ekskomuniki. Rok 1967 przyniósł kolejne spotkania następcy św. Piotra i św. Andrzeja. W lipcu Paweł VI odwiedził Atenagorasa w jego rezydencji w konstantynopolitańskiej Fanarze, modlił się w prawosławnej katedrze św. Jerzego, by „wzmocnić więzi wiary, miłości i przyjaźni”. Od 26 do 28 października Atenagoras pielgrzymował do apostolskich progów w Watykanie, by podpisać wspólną deklarację, w której po raz pierwszy Kościoły katolicki i prawosławny nazwano siostrzanymi.

Rozpoczęto też dialog teologiczny. W tym celu została powołana Międzynarodowa Komisja Mieszana do Dialogu Teologicznego między Kościołem rzymskokatolickim i Kościołem prawosławnym. Opracowane na tej płaszczyźnie wspólne dokumenty z Monachium, Bari, Valamo, Balamand, Chieti wskazują na doktrynalną bliskość Kościołów i wydawałoby się, najkrótszą do przejścia drogę, w porównaniu z innymi Kościołami i wspólnotami, ku jedności. Katolików i prawosławnych łączy bowiem przede wszystkim wiara w Boga w Trójcy Jedynego, w Jezusa Chrystusa – Boga-Człowieka,

sukcesja apostolska, sakramenty święte, hierarchia, kult Matki Bożej i świętych, ponad tysiąc lat wspólnie tworzonej tradycji.

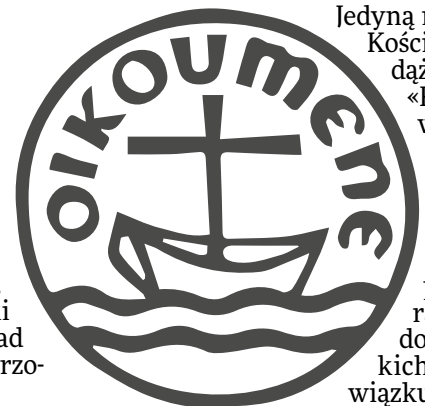
Zapoczątkowany przez papieża Pawła VI dialog ekumeniczny z Kościołem prawosławnym był kontynuowany przez Jana Pawła II. Zaowocował on Listem Apostolskim *Orientalis lumen* (1995), encykliką *Ut unum sint* (1995), a także dokumentem *Tradycja grecka i łacińska o pochodzeniu Ducha Świętego* (1997) odnoszącym się do teologicznego sporu Filioque.

Dążenia Kościoła katolickiego do utraconej w 1054 r. jedności wciąż są żywe. Wyrazem tego jest kontynuowany dialog teologiczny, który dziś podejmuje refleksję nad rolą Biskupa Rzymu w komunii Kościoła.

Dla upamiętnienia spotkania z 1964 r. i wyrażenia pragnienia jedności pomiędzy katolikami i prawosławnymi papież Franciszek spotkał się 18 maja 2014 r., w Bazylice Grobu Pańskiego w Jerozolimie z Patriarchą Bartłojem I. Inicjatorem wydarzenia był Patriarcha Konstantynopola, który podczas bezprecedensowego uczestnictwa w inauguracji pontyfikatu Ojca Świętego Franciszka zaproponował wspólną, jubileuszową pielgrzymkę do Jerozolimy śladami swoich poprzedników. Jednym z jej owoców była modlitwa o pokój w Ziemi Świętej, w dniu 8 czerwca 2014 r. w Ogrodach Watykańskich, z udziałem papieża Franciszka, patriarchy Bartłojego I oraz prezydentów Izraela i Autonomii Palestyńskiej.

W listopadzie 2014 r., papież Franciszek, podobnie, jak jego poprzednicy Paweł VI, Jan Paweł II i Benedykt XVI, pielgrzymował na zaproszenie Bartłojego I do Stambułu. Okazją stały się doroczne uroczystości ku czci św. Andrzeja Apostoła. Delegacja Rzymu uczestniczy w nich od 1969 r., zaś konstantynopolitańska 29 czerwca bierze udział w uroczystości Świętych Piotra i Pawła w Watykanie.

Pielgrzymka Następcy św. Piotra do Stambułu wskazała na jeden z najważniejszych celów obecnego pontyfikatu. Papież Franciszek mówił o nim podczas Świętej Liturgii w katedrze św. Jerzego: „Kościół katolicki, aby osiągnąć upragniony cel pełnej jedności, nie zamierza narzucać żadnych wymogów, poza wyznawaniem wspólnej wiary (...).



Jedyną rzeczą, jakiej pragnie Kościół katolicki i do czego dąży jako Biskup Rzymu, «Kościoła, który prowadzi w miłości», jest komunია z Kościołami prawosławnymi”.

30 listopada 2014 r. następcy Apostołów Piotra i Andrzeja podpisali wspólną deklarację, która nawiązuje do ciężącego na wszystkich chrześcijanach obowiązku dążenia do jedności, a także do bolesnego prześladowania wierzących w Chrystusa: „Wyrażamy naszą szczerą i stanowczą intencję, aby w posłuszeństwie woli naszego Pana Jezusa Chrystusa wzmocnić nasze wysiłki na rzecz krzewienia pełnej jedności wszystkich chrześcijan, a zwłaszcza między katolikami a prawosławnymi. Chcemy także wspierać dialog teologiczny promowany przez Międzynarodową Komisję Wspólną, która utworzona tutaj w Fanarze dokładnie przed trzydziestu

pięciu laty przez Patriarchę Ekumenicznego Dymitra i Papieża Jana Pawła II, rozważa obecnie najtrudniejsze kwestie, jakie naznaczyły historię naszego podziału, wymagające starannej i dokładnej analizy. W związku z tym, jako pasterze Kościoła, zapewniamy o naszej żarliwej modlitwie, prosząc wiernych, by do nas dołączyli we wspólnym wołaniu, aby «wszyscy stanowili jedno..., aby świat uwierzył» (J 17,21). Wyrażamy nasz wspólny niepokój z powodu obecnej sytuacji w Iraku, Syrii i na całym Bliskim Wschodzie. Jesteśmy zjednoczeni w pragnieniu pokoju i stabilności oraz woli promowania rozwiązywania konfliktów na drodze dialogu i pojednania. Wyrażając uznanie dla podjętych już wysiłków na rzecz zapewnienia pomocy temu regionowi, wzywamy równocześnie wszystkich, którzy są odpowiedzialni za losy narodów, do wzmocnienia swego zaangażowania na rzecz wspólnot, które cierpią oraz umożliwienia im, w tym wspólnotom chrześcijańskim, pozostania w ojczyźnie. Nie możemy pogodzić się z Bliskim Wschodem bez chrześcijan, którzy wyznają tam imię Jezusa od dwóch tysięcy lat”.

Echem tej deklaracji będzie modlitwa o jedność chrześcijan w Tygodniu Ekumenicznym, który wypełnią spotkania wierzących w Trójjedynego Boga, który objawił się w Chrystusie. Szczytem tej modlitwy będzie Eucharystia, sprawowana w intencji o jedność chrześcijan w kościele pw. Zmartwychwstania Pańskiego, której będzie przewodniczył Metropolita Białostocki abp Tadeusz Wojda, a homilię wygłosi abp Jakub, ordynariusz prawosławnej diecezji białostockiej i gdańskiej.



Decyzja urzędu miejskiego ze stycznia 1984 r., przyznająca Domowi Dziecka prawo użytkowania całości pomieszczeń, przedłużyła rozmowy z miastem o kolejne miesiące. Zgromadzenie odwołało się do wojewody białostockiego, a następnie siostra wizytatorka J. Mral skierowała pismo do prezydenta Białegostoku, w którym odrzuciła propozycję sprzedaży Domu: „Odnosnie sprzedaży Miastu przedmiotowego budynku Zgromadzenie informuje, że transakcja taka nie może być brana pod uwagę. Budynek powstał z dobrowolnych składek wiernych z przeznaczeniem go na cele duszpasterskie i sprzedaż godziłaby w podstawowe zasady etyki”. Kiedy urząd wojewódzki uchylił decyzję urzędu miejskiego, Zgromadzenie przesało pismo do prezydenta, w którym zadeklarowało gotowość dalszego prowadzenia sierocińca. Starania sióstr poparła Kuria i parafia archikatedralna pw. Wniebowzięcia Najświętszej Maryi Panny w Białymstoku. Kanclerz Kurii ks. Cezary Potocki wezwał władze samorządowe do naprawienia krzywd wyrządzonych siostrą bezprawnym usunięciem z Domu św. Marcina w 1954 r., w „imie przesłanek społecznych, praw sprawiedliwości i praworządności w PRL”.

Ponieważ w maju 1984 r. prezydent przesał Zgromadzeniu projekt dotyczący przekazania Domu, siostra wizytatorka zwróciła się do Kurii w sprawie określenia zakresu partycypacji w kosztach remontu i eksploatacji budynku oraz poprosiła o wskazanie pełnomocnika do reprezentowania Zgromadzenia wobec miejscowych władz. Biskup Edward Kisiel potwierdził, że Kuria „zainteresowana jest przede wszystkim w utrzymaniu zabytkowego Domu św. Marcina w posiadaniu Zgromadzenia, co przecież należy do historii Białegostoku” oraz na potrzeby archiwum potrzebuje udostępnienia jednej trzeciej, lub nawet jednej czwartej powierzchni budynku, w zależności od możliwości

Zgromadzenia. W podobnym zakresie zadeklarował gotowość finansowania planowanego remontu. Na pełnomocnika zaproponował Zgromadzeniu ks. Antoniego Lićwinkę, który wyraził gotowość przyjęcia tego zadania. Po otrzymaniu pełnomocnictwa, ks. Lićwinko podjął rozmowy z prezydentem. Uzgodniono, że w pomieszczeniach pozostawionych do dyspozycji miasta znajdzie się poradnia dla dzieci częściowo upośledzonych oraz biura organizacji chrześcijańskich. Pozostałe lokale otrzymają siostry, Kuria i parafia. 6 lipca 1984 r. została zawarta umowa w sprawie przyszłości budynku: 1) właścicielem Domu jest Zgromadzenie, któremu przysługuje prawo zarządzania i administrowania budynkiem; 2) lokale, które znajdują się w Domu nie będą objęte administracyjnym trybem najmu; 3) umowa najmu z 27 marca 1962 r., na podstawie której Państwowy Dom Dziecka użytkował budynek, zostanie rozwiązana z dniem 15 września 1984 r.; 4) prezydent zarządzi wyprowadzenie Domu Dziecka i przekaze budynek Zgromadzeniu wraz z całą dokumentacją techniczną; 5) Zgromadzenie zwróci miastu koszty sporządzenia tej dokumentacji; 6) Zgromadzenie przystąpi do kapitalnego remontu budynku i zakończy go do 1989 r.; 7) po przeprowadzeniu remontu Zgromadzenie wynajmie część lokali instytucjom społecznym wymienionym w umowie lub przekaze poradni społeczno-zawodowej dla dzieci częściowo upośledzonych.

Budynek został zwrócony Zgromadzeniu 15 września 1984 r., a w marcu 1985 r. rozpoczęto prace remontowe. Remont prowadził proboszcz parafii farnej, ks. A. Lićwinko, przy zaangażowaniu materialnym parafii i wsparciu Kurii. Zaczęto od najpilniejszych prac: został gruntownie wyremontowany dach, wymieniono belki stropowe, wykonano żelbetowy wieniec i schody na strych. Jeszcze w tym samym roku można było urządzić trzy sale katechetyczne. W następnej kolejności

przystąpiono do wymiany instalacji grzewczej i sanitarnej.

Równocześnie prowadzone były rozmowy w sprawie przeznaczenia pomieszczeń pozostawionych do dyspozycji miasta. W kwietniu 1987 r. Zgromadzenie wniosło o zmianę tego punktu umowy, wskazując, że działało pod wpływem błędu – uzgodnień dokonano na podstawie niedokładnych danych dotyczących powierzchni użytkowej budynku, bowiem okazało się, że po odliczeniu powierzchni korytarzy i klatek schodowych, suma powierzchni lokali przyznanych siostrą była niewspółmiernie niska w stosunku do ponoszonych przez stronę kościelną kosztów. Zgłoszono zatem postulat, by w Domu zorganizować punkt dziennej opieki przedszkolnej dla 30 dzieci, który prowadziłyby siostry. Prezydent nie zgodził się na proponowane zmiany, więc potrzebne były dalsze rozmowy, które trwały do stycznia 1989 r. W ich wyniku ustalono harmonogram prac i ponownie uzgodniono przeznaczenie pomieszczeń. Podjęto działania mające na celu umożliwienie wykonania przyłączy sieci wodno-kanalizacyjnej, ciepłowniczej, gazowej i energetycznej. Prowadzono prace przy elewacji frontowej budynku.

Do odzyskanych pomieszczeń w Domu św. Marcina 10 listopada 1990 r. siostry zaczęły wprowadzać się. Ostatecznie został zwrócony cały budynek, gdyż nowe władze Białegostoku, wywodzące się ze środowisk solidarnościowych, ze zrozumieniem podchodziły do potrzeb Zgromadzenia. 23 grudnia 1990 r. bp Kisiel poświęcił wyremontowaną kaplicę, która wróciła na pierwotne miejsce na piętrze.

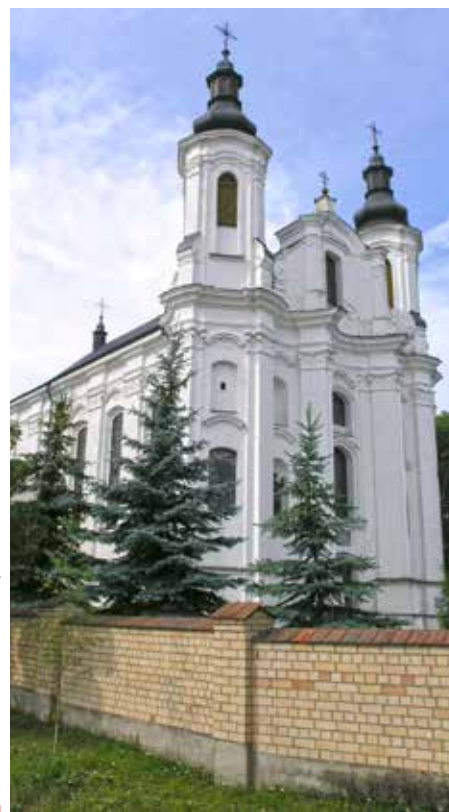
W nowej sytuacji politycznej dojrzał projekt zorganizowania przedszkola, który uzyskał akceptację nowego prezydenta Białegostoku Lecha Rutkowskiego. Siostra wizytatorka Ł. Kwietniewska poprosiła bp. E. Kisiel, by pobożności tej inicjatywie. Biskup Kisiel, uznawszy pomysł za „bardzo na czasie” i uważając, że „szkoda tak pięknych pomieszczeń na archiwum”, zaakceptował go i zwrócił się do proboszczów o poinformowanie parafian o nowej placówce. Jej otwarcie zaplanowano na dzień 1 września 1992 r. Propozycja została życzliwie przyjęta przez społeczność Białegostoku i w pierwszym roku działalności siostry objęły opieką prawie 90 dzieci. Rozpoczętą wówczas pracę wychowawczą z najmłodszymi kontynuują do dziś. Przed dwoma laty przedszkole obchodziło jubileusz 25-lecia działalności. W murach Domu św. Marcina Siostry Szarytki prowadzą też inne dzieła apostolskie, zgodnie z hasłem Zgromadzenia – „Miłość Chrystusa ukrzyżowanego przynagla nas”.

Ksiądz Kazimierz Grochowski

ks. TADEUSZ KRAHEL

W mieście powiatowym Słomim za ratowanie eksterminowanej przez Niemców ludności żydowskiej zginęli dwaj kapłani, ks. Kazimierz Grochowski, pełniący obowiązki proboszcza parafii św. Andrzeja i jezuita Adam Sztark, kapłan kościoła Niepokalanek. Dziś przedstawiamy sylwetkę ks. Grochowskiego.

Ksiądz Kazimierz był synem Władysława i Władysławy z Synorackich. Urodził się 24 stycznia 1909 r. w Nakle w woj. poznańskim. Naukę rozpoczął w niemieckiej szkole ludowej w Kcyni, potem uczył się w Koniglichen, a następnie w Gimnazjum Klasycznym w Wągrowcu. Ukończywszy cztery klasy przeniósł się do Gimnazjum Klasycznego im. Przemysława w Rogoźnie Wielkopolskim. Maturę zdał w 1932 r. i wstąpił do Seminarium Duchownego w Wilnie. Jednocześnie studiował na Wydziale Teologicznym Uniwersytetu Stefana Batorego. Świecenia kapłańskie przyjął 18 czerwca 1939 r. z rąk abp. Romualda Jałbrzykowskiego.



Słomim – kościół św. Andrzeja

Nominacją z 4 sierpnia 1939 r. został skierowany do pracy w charakterze wikariusza w parafii św. Andrzeja w Słomim, mieście powiatowym o przewadze ludności żydowskiej. Parafia katolicka liczyła ponad 4 tys. wiernych. Oprócz kościoła św. Andrzeja były tu: kościół parafii wojuskiej (Najświętszego Zbawiciela), Siostr Niepokalanek (Niepokalanego Poczęcia Najświętszej Maryi Panny) i kościół rektoralny Świętej Trójcy (pobernardyński). Wkrótce po przybyciu ks. Kazimierza do Słomimia wybuchła II wojna światowa. Na tereny wschodnie wkroczyła Armia Czerwona. W Słomim pozostał otwarty tylko kościół parafialny św. Andrzeja i kościół Niepokalanek. Księży z parafii św. Andrzeja wyrzucono z plebanii, zamieszkali w klasztorze Sióstr Niepokalanek. Po kilku miesiącach klasztor zabrano na szpital i ks. Kazimierz musiał zamieszkać u parafian.

Ksiądz Franciszek Kafarski, proboszcz i dziekan słomimski, z nieznanych powodów znalazł się poza swoją parafią. Kuria Arcybiskupia 5 grudnia 1939 r. udzieliła ks. Grochowskiemu „pełni uprawnień proboszczowskich”. W 1941 r. władze sowieckie usiłowały go i ks. Adama Sztarka wcielić do armii sowieckiej, ale obaj zostali zwolnieni przez komisję lekarską. W końcu czerwca 1941 r. Słomim zajęli Niemcy. Wiedząc, że ks. Grochowski pochodzi z ziem byłego zaboru pruskiego i zna język niemiecki, ustanowili go burmistrzem. Urząd ten pełnił przez kilka miesięcy. Są przekazy, iż często stykał się z Żydami, ochraniał ich, wydawał im metryki aryjskie.

To ściągnęło na niego uwagę Niemców i ich krwawą zemstę. W pobliżu kościoła św. Andrzeja, na wyspie między kanałem Ogińskiego i starym korytem rzeki Szczary, Niemcy utworzyli getto. W drugiej połowie 1941 r. urządzili masowe egzekucje Żydów. Po nich, jak napisał ks. Kazimierz w liście do abp. Jałbrzykowskiego z 7 stycznia 1942 r.: „Zostałem sam aresztowany na skutek fałszywego zawiadomienia, jakoby miał na plebanii ukrytych tych Żydów, którzy jako ranni pouciekali ze wspólnej mogiły w dzień rzezi Żydów. Po przeprowadzeniu rewizji zwolniono mnie dopiero wieczorem...”.



Fotografia z urzędowego dokumentu ks. Kazimierza Grochowskiego

W dniach od 29 czerwca do 15 lipca 1942 r. Niemcy przeprowadzili kolejny pogrom Żydów. Do ks. Grochowskiego garnęli się Żydzi i prosili o chrzest. Ksiądz udzielał potajemnie chrztów i ślubów, udzielał im pomocy. Jego gospodyni mówiła parafiance słomimskiej, J. Szychowej, że w lipcu czy sierpniu 1942 r. Niemcy zrobili rewizję na plebanii, aresztowali księdza i trzy dni trzymali w więzieniu. Parafianie radzili, by opuścić Słomim. On jednak pozostał, duszpasterzował i pomagał Żydom.

Wspomniana J. Szychowa w liście z 12 października 1948 r. do Władysława Grochowskiego, ojca ks. Kazimierza, tak opisuje ostatni dzień życia Kapłana: „aż przyszedł dzień w październiku, prawdopodobnie w połowie, gdyż gospoia nie może sobie dokładnie daty przypomnieć, jak przyszło gestapo na plebanie i zabrali Księdza. Wtedy nie pozwolono nikomu wyjść z plebanii i zrobiono szczegółową rewizję i znaleziono Żydówkę ochrzczone. Po kilku godzinach, to znaczy o 5-tej po południu, przywieźli taksówką śp. ks. Grochowskiego do plebanii, gdzie zabroniono mu z kimkolwiek rozmawiać. Ksiądz wszedł do swego pokoju, przebrał się po cywilnemu i poszedł, aby już nigdy nie wrócić. Tegoż dnia o godz. przypuszczalnie szóstej został rozstrzelany na cmentarzu w Słomim, czego był prawie naocznym świadkiem brat mego męża, który widział w taksówce ks. Grochowskiego i dwu żandarmów, która wjechała na cmentarz żydowski, potem słyszał strzały i widział wracającą taksówkę już bez śp. ks. Grochowskiego”.

Są też inne wersje daty i miejsca śmierci ks. Kazimierza, ale tu opisana wydaje się najbardziej prawdziwa.

„Przedniejszy Patron Królestwa Polskiego” (5)

ks. JAN NIECIECKI

Omówiliśmy już dwa malowidła, które widnieją w górnej, a więc niebiańskiej strefie kopuły w Lublinie. W obecnym i następnym odcinku przedstawione zostaną dwa pozostałe freski, ukazujące lubelskie cuda św. Stanisława Kostki. Zanim się jednak z nimi zapoznamy, pragnę napisać kilka słów o początkach tamtejszego sanktuarium tego świętego.

POCZĄTKI KULTU ŚW. STANISŁAWA KOSTKI W LUBLINIE

Jak pamiętamy, obecna kaplica Krzyża Trybunalskiego, położona na zakończeniu lewej nawy katedry lubelskiej (pierwotnie kościoła Jezuitów), poświęcona była niegdyś św. Stanisławowi Kostce. Znajdujący się w niej obraz tego Świętego stanowił drugie – po relikwii jego głowy, przechowywanej w jezuickim kościele św. św. Piotra i Pawła w Krakowie – *palladium*, czyli tarczę, która za przyczyną św. Stanisława Kostki osłaniała Rzeczpospolitą przed wrogami ze Wschodu. Wiemy, że obraz ten był w lubelskiej kaplicy już w 1618 r., choć nie miał jeszcze w tym czasie stałego ołtarza. O istnieniu w ówczesnym Lublinie kultu św. Stanisława świadczy fakt, że wśród dwudziestu innowierców, nawróconych w tym mieście w 1627 r. na katolicyzm, byli dwaj chłopcy, którzy porzucili arianizm, by czcić Matkę Boską i św. Stanisława Kostkę. W następnym roku biskup krakowski Marcin Szyszkowski ofiarował do jezuickiego kościoła srebrną kolumnę „łokciowej wysokości”, by przechowywać w niej relikwie Świętego. Wkrótce, w 1630 r., wzniesiono w kaplicy stały ołtarz i umieszczono w nim czczony już tam wcześniej obraz św. Stanisława. Obraz ten namalowany był na desce i otaczała go pozłacana rama. Ukazana na nim była *Wizja wiedeńska* św. Stanisława Kostki.

„LUBLIN URATOWANY OD ZARAZY DZIĘKI INTERCESJI ŚWIĘTEGO”

Ilustracja, która zamieszczona jest powyżej, przedstawia malowidło znajdujące się po prawej stronie kopuły, przy prezbiterium. Ukazuje ono unoszącego się na obłokach św. Stanisława Kostkę, który swym płaszczem osłania Lublin przed morowym powietrzem, które nawiedziło jego przedmieścia.

Lublin reprezentują na obrazie liczne tutejsze świątynie i położony po lewej stronie zamek, a także widniejący nad nim kościół Jezuitów.

W latach 1629-1630 za bramami Lublina srożyła się straszliwa zaraza, która



Św. Stanisław Kostka chroni Lublin przed morowym powietrzem w latach 1629-1630 – dawna kaplica św. Stanisława Kostki w katedrze w Lublinie, fot. P. Maciuk

pochłonęła pięć tysięcy ofiar. O pomoc zwrócono się wówczas do św. Stanisława Kostki i dzięki jego wstawiennictwu miasto zostało uratowane. W związku z tym wydarzeniem przeprowadzono w Lublinie proces kanoniczny. Rozpoczął się on 21 listopada 1630 r. Przesłuchano dziewięćdziesięciu dziewięciu świadków. Wśród nich byli: „burmistrz, rajce i ławnicy Lublina”, którzy „notarialnym aktem wobec Boga” zeznali – pisze ks. Stanisław Załęski – „iż za przyczyną bł. Stanisława Kostki *Soc. Jesu*, któremuśmy nas wszystkich i wszystko miasto nasze przez ślub przeszłego i teraźniejszego roku podczas złego powietrza z ufnością pod opiekę oddali, doznaliśmy cudownej obrony od morowego powietrza i że Pan Bóg nas i wszystko miasto lubelskie, gdy wkoło Lublina naszego zewsząd powietrze panoowało i srożyło się mocno i w samym się już Lublinie pokazało, przecie jednak uchować raczył; którego my za Patrona wszystkiego miasta lubelskiego imieniem kolegów naszych i wszystkiego pospółstwa i na przyszłe czasy potomkom naszym za Obrońcę i Patrona bierzemy i na pamiątkę, zawdzięczając tę łaskę Bożą temu Błogosławionemu Patronowi swemu, lampę srebrną ofiarowaliśmy i do kościoła oo. Jezuitów przed ołtarz

i obraz jego oddaliśmy” (S. Załęski, *Jezuici w Polsce*, t. III, Lwów 1902).

„CHŁOPCZYK STANISŁAW, KTÓRY WPADŁ DO STUDNI, URATOWANY DZIĘKI MODLITWIE DO JEGO PATRONA”

Nie był to jedyny cud, jaki się wydarzył w tamtym czasie w Lublinie za przyczyną św. Stanisława Kostki. „Najważniejszy jednak proces – relacjonuje dalej ks. Załęski – odbył się 20 lipca 1630 r. w Lublinie na ratuszu, (...) co do autentyczności cudownego wskrzeszenia siedmioletniego Stanisława Wolfa, który czerpiąc dzbankiem wodę, wpadł do studni, utonął, wypłynął już trupem; wydobyty po dobrej godzinie bezskutecznych prób ratunku, za wezwaniem pomocy bł. Stanisława Kostki powrócił do życia, ozdrowiał zupełnie. Trybunał przesłuchał 8 świadków, między tymi dwóch dorosłych studentów jezuickich, Jędrzeja Fenderowicza i Augustyna Zajewicza, który, widząc dziecię trupa a rozpacz matki, zawołał na nią, aby je bł. Stanisławowi Kostce ofiarowała. Więc ona klękawszy i złożwszy ręce i ślub uczyniwszy, zawołała: «Wspomóż mnie bł. Stanisławie Kostko». «Zatem zobaczyłem, że dziecię rączkę poczęło wyciągać i do siebie przychodzić, a jam też do domu poszedł»”.

Powyższe wydarzenia nie mogły pozostać bez wpływu na rozwój kultu bł. Stanisława Kostki w Lublinie. W 1631 r. odprawiono w mieście uroczystą procesję ku czci Świętego, a Lublin oddano pod jego opiekę. O wielkiej wadze przywiązywanej do cudów lubelskich z 1630 r. świadczy fakt, że wśród dwunastu obrazów ze scenami ukazującymi życie i cuda św. Stanisława Kostki, rozwieszonych na ścianach sieni przy celi Świętego przy kościele S. Andrea al Quirinale w Rzymie, dwa dotyczą owych cudów. Obrazy te, autorstwa Giacomo Zoboli, były projektami do tak zwanych malowanych arrasów na uroczystość kanonizacyjną Świętego w 1726 r. I to właśnie podpisy spod tych rzymskich obrazów użyte zostały w niniejszym artykule jako podtytuły.

Wkrótce, w 1632 r., miał miejsce w Lublinie kolejny cud – zapłakał obraz, ukazujący św. Stanisława Kostkę. Cudowi temu poświęcony będzie następny odcinek.

PRZYGOTOWANIE BEZPOŚREDNIE DO UCZESTNICTWA WE MSZY ŚWIĘTEJ

ks. ŁUKASZ ŻUK

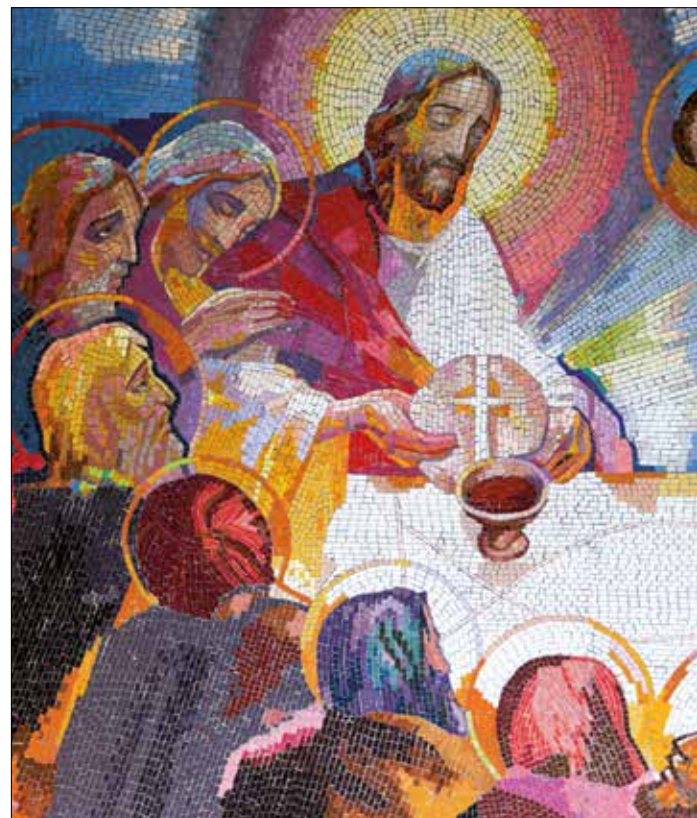
Uczestnictwo we Mszy św. sprawia, że stajemy się uczestnikami wielkiego misterium Chrystusa. W celebracji Eucharystii obecny jest Chrystus, który zaprasza nas do komunii z sobą. Jest to jednocześnie uczta, do której zaproszeni są wszyscy zgromadzeni na liturgii oraz najbardziej doskonała ofiara, jaką Jezus zanoszą do swojego Ojca. Całe życie chrześcijanina rozwija się i wzrasta dzięki liturgii. Musimy zatem zabiegać, abyśmy potrafili na nowo odkrywać piękno spotkania z Panem w sprawowaniu Jego tajemnic.

Dobrze wiemy, że nie wystarczy tylko nasze dobre chęci i samo przyświecenie na liturgię. Aby nasze uczestnictwo we Mszy św. było bardziej świadome i owocne, a życie uświęcane przez udział w liturgii „stawało się miłe Bogu”, potrzebne jest nasze przygotowanie, nie tylko dalsze, o którym była mowa w ubiegłym miesiącu, ale także bliższe.

Pomyślmy na początku o naszej drodze do kościoła. Może ona stać się okazją do zastanowienia i uświadomienia sobie: gdzie, po co i przede wszystkim do Kogo idę? Warto sobie uświadomić, w jak wyjątkowym wydarzeniu będziemy uczestniczyć. Czas ten można poświęcić również na krótką modlitwę, w której powierzymy nasze uczestnictwo Panu Bogu. Ostatnie minuty

przed liturgią nie są dobrym momentem na załatwienie codziennych spraw, ale okazją do wyciszenia się. Dzięki temu będziemy w stanie faktycznie skupić się na Mszy św. i uniknąć wszelkich rozproszeń czy nieustannego chaosu z codziennego życia.

Warto tu postawić również pytanie, które dla wielu jest tematem ożywionych dyskusji: jaki jest nasz wygląd zewnętrzny, gdy idziemy do kościoła? Gdy jest się zaproszonym na wykwintną ucztę z okazji jakiejś uroczystości, trzeba wiedzieć, jak się do niej przygotować, jak się ubrać i na niej zachować. W każdym domu panują pewne zasady, których trzeba przestrzegać. W przeciwnym razie ten, kto się zachowuje niewłaściwie, kompromituje się i zostaje wyproszone, tak jak ów człowiek z ewangelicznej przypowieści, który wszedł na ucztę weselną, nie mając szaty godowej (por. Mt 22,11-14). Podobnie jest na liturgii, na której obowiązują zasady, zwyczaje i właściwy sposób uczestnictwa. Nie jest rzeczą obojętną jak się poruszamy, w jaki sposób czynimy znak krzyża czy przyklekamy oraz jak wyglądamy. Nie jest więc rzeczą obojętną, jak się ubieramy do kościoła. Nasz wygląd ma być świadectwem, schludny i dostosowany do miejsca sakralnego. Trzeba pamiętać, że idziemy do domu Boga na spotkanie z Nim.



Aby zrozumieć sens odczytywanych w liturgii słów tekstów warto przez chwilę przed wyjściem do kościoła zastanowić się nad ich treścią, uczynić je przedmiotem modlitwy i choćby krótkiej medytacji. Słowo Boże często powtarzane i rozważane może zrodzić lepsze i obfitsze owoce. To słowo prowadzi do spotkania autentycznego, żywego Chrystusa. Słowo w liturgii jest przecież wciąż żywe i skuteczne (por. Hbr 4,12), ponieważ jest w nim obecny Zmartwychwstały Pan i działa Duch Święty.

Na celebrację Eucharystii nie możemy się spóźniać. W dzisiejszym świecie przybicie na umówione spotkanie w ostatniej chwili jest pewnego rodzaju nietaktem, nie mówiąc już o spóźnieniu się. Przychodzenie na Mszę św. z „marszu”, czy w ostatniej chwili, nie pozwala wyciszyć się i z pełną świadomością podejść do przeżywania spotkania z Bogiem. „Jak to jest” – zapytał kiedyś na kazaniu swoich parafian pewien proboszcz – „że do teatru, kina czy na koncert przychodzicie

co najmniej pół godziny wcześniej, a do kościoła tak często pięć minut za późno?”

Gdy już jesteśmy w świątyni, warto zwrócić uwagę na kilka spraw. Nie bez znaczenia jest miejsce, jakie zajmujemy w kościele. Musi ono stwarzać odpowiedni klimat do modlitwy. Ważny jest kontakt wzrokowy z ołtarzem, ponieważ pozwala nam na śledzenie akcji liturgicznej, widząc wykonywane przez kapłana czynności. Aby świadomie i czynnie uczestniczyć w liturgii, istotne jest zaangażowanie w wypowiedanie słów, śpiew i wykonywanie gestów liturgicznych. Nasze zaangażowanie pomaga świadomie doświadczyć tego, co dzieje się w czasie trwania Eucharystii.

Zapytajmy więc siebie przed kolejnym pójściem na Mszę św.: czym jest ona dla mnie? Jak się do niej przygotowuję? Jak ją przeżywać? Co najczęściej utrudnia mi pełne w niej uczestnictwo? Niech szczerze odpowiedzi pomagają nam coraz lepiej przeżywać spotkania z Bogiem.

Spójrzmy na Dzieciątka i pozwólmy ogarnąć się Jego czułością



W noc ziemi pojawiło się światło z nieba. Co oznacza to światło pojawiające się w ciemności? Podpowiada to Apostoł Paweł, mówiąc nam: „ukazała się łaska Boga”. Tej nocy ogarnęła świat łaska Boga, która „niesie zbawienie wszystkim ludziom” (Tt 2,11).

Ale czym jest ta łaska? To Boża miłość, miłość, która przemienia życie, odnawia historię, wyzwala od zła, wlewa pokój i radość. Tej nocy ukazała się nam miłość Boga: to Jezus, w Jezusie Najwyższy

Boże Narodzenie przypomina nam, że Bóg stale kocha każdego człowieka, nawet najgorszego.

stał się małym, abyśmy go miłowali. W Jezusie Bóg stał się Dzieciątkiem, aby pozwolić nam Go objąć. Ale wciąż możemy zadać sobie pytanie, dlaczego św. Paweł nazywa przyjście Boga na świat „łaską”? Aby powiedzieć nam, że jest ono całkowicie darmowe. Podczas gdy tutaj na ziemi wszystko wydaje się odpowiadać logice dawania aby mieć, Bóg przybywa darmo. Jego miłości nie można negocjować: nie uczyniliśmy nic, aby sobie na nią zasłużyć i nigdy nie będziemy w stanie jej wynagrodzić.

Ukazała się łaska Boga. Tej nocy zdajemy sobie sprawę, że kiedy nie stanęliśmy na wysokości zadania, On stał się dla nas małym, kiedy troszczyliśmy się o swoje sprawy, On przyszedł między nas. Boże Narodzenie przypomina nam, że Bóg stale kocha każdego człowieka, nawet

najgorszego. Mnie, tobie, każdemu z nas dzisiaj mówię: „Kocham cię i zawsze będę cię kochał, jesteś cenny w moich oczach”. Bóg cię kocha nie dlatego, że słusznie myślisz i dobrze postępujesz; po prostu cię kocha. Jego miłość jest bezwarunkowa, nie zależy od ciebie. Możesz mieć błędne wyobrażenia, możesz je połączyć ze wszystkich kolorów, ale Pan nie rezygnuje, by ciebie miłować. Ile razy uważamy, że Bóg jest dobry, jeśli jesteśmy dobrzy i że karze nas, jeśli jesteśmy zli. Tak nie jest. Pomimo naszych grzechów nadal nas miłuje. Jego miłość się nie zmienia, nie obraża się; jest wierna, jest cierpliwa. Oto dar, jaki znajdujemy w Boże Narodzenie: ze zdumieniem odkrywamy, że Pan jest wszelką możliwą bezinteresownością, wszelką możliwą czułością. Jego chwała nas nie oślepia, Jego obecność nas nie przeraża. Urodził się ubogi we wszystko, aby nas zdobyć bogactwem swojej miłości. (...).

Drogi bracie, droga siostrze, jeśli twoje ręce zdają ci się puste, jeśli widzisz, że twoje serce jest ubogie w miłość, ta noc jest dla ciebie. Ukazała się łaska Boga, aby zajaśnić w twoim życiu. Przyjmij ją a zajaśnieje w tobie światło Bożego Narodzenia

Z homilii podczas Pasterki w Bazylice św. Piotra 24 grudnia 2019 r.



Potrzebujemy Bożego Narodzenia, abyśmy zaczęli kochać drugiego człowieka

Narodzenie Jezusa w Betlejem niesie wielkie przesłanie dla nas ludzi wszystkich czasów i wszystkich przestrzeni geograficznych. To przesłanie to Dobra Nowina, że Bóg kocha miłością nieskończoną każdego człowieka, bez względu na jego pochodzenie, stan społeczny, wykształcenie czy kondycję duchową. Jezus narodził się jako małe, słabe i bezbronne, dziecko, aby nam powiedzieć, że w tej wielkiej miłości bezgranicznie ufa nam i powierza się naszej opiece. Oczekuje, że go przyjmujemy. W ten sposób daje nam szansę, abyśmy otwarli się na dar życia, na dar Bożego życia. Przez swoje przyjście mówi nam, że w każdym narodzonym dziecku jest coś z Jego narodzin i Jego życia. Stąd Boże Narodzenie uczy nas troski o każde nowe życie. Mówi nam, że każde nowe życie jest darem, pięknym darem Bożym dla ludzkości, któremu pod żadnym pozorem nie można odmawiać prawa do życia. //

Boże Narodzenie uczy nas troski o każde nowe życie. Mówi nam, że każde nowe życie jest darem, pięknym darem Bożym dla ludzkości, któremu pod żadnym pozorem nie można odmawiać prawa do życia. //

fundamentalnej kultury miłości na kulturę śmierci, abyśmy nie utracili sensu ludzkiego życia rodzącego się w słabości i prostocie, na rzecz przemocy wobec bezbronych i niewinnych.

Boże Narodzenie jest więc nam bardzo potrzebne, aby nikt nigdy nie domagał się prawa do aborcji, w imię tego, że trzeba ograniczyć przyrost ludności na świecie, że trzeba chronić klimat od przeludnienia i szkodliwych działań

człowieka, że trzeba prowadzić selekcję i pozwalać rodzić się tylko osobnikom zdrowym i mocnym.

Boże Narodzenie jest potrzebne, aby nikt nigdy nie promował aborcji, jako pozytywnych wartości i zdobyczy cywilizacyjnych i kulturowych, jak to niestety coraz częściej ma miejsce. Niespełna dwa miesiące temu nawet Organizacja Narodów Zjednoczonych na swojej sesji w Nairobi nalegała za wszelką cenę, aby przegłosować wniosek i do katalogu praw człowieka ONZ wpisać aborcję. Aż trudno uwierzyć, że dla ONZ szczytem zdobyczy cywilizacyjnej XXI wieku może być prawo do zabijania niewinnego człowieka! (...)

Potrzebujemy Bożego Narodzenia, abyśmy zaczęli naprawdę kochać drugiego człowieka, tak jak Bóg go kocha, abyśmy nie utracili swojego człowieczeństwa i nie zamienili

Niech to Boże Narodzenie rozbudza w nas pragnienie piękna, miłości i poznawania życia w Bogu i z Bogiem.

Z homilii podczas Pasterki w archikatedrze białostockiej 25 grudnia 2019 r.

Miłosierdzie Boże w Najświętszym Sakramencie

bp HENRYK CIERESZKO

W poprzednich odcinkach prezentowanego cyklu ukazane zostało zetknięcie się bł. Michała z tajemnicą miłosierdzia Bożego poprzez objawienia św. Faustyny oraz wejście w rolę Apostoła Miłosierdzia Bożego wraz z głównym zarysem dzieł apostołskich. Aktualnie w kolejnych odcinkach przedstawiona będzie jego działalność piśmiennicza w pełnionej misji miłosierdzia.

Błogosławiony Michał począwszy od spotkania ze św. Faustyną w latach przedwojennych zajął się badaniem prawdy miłosierdzia Bożego i zaraz opublikował pierwsze prace, przedstawiające zarówno samą prawdę, jak też zawierające uzasadnienie potrzeby wprowadzenia kultu Miłosierdzia Bożego.

Święta Faustyna, odwołując się do swych wewnętrznych przeżyć i objawień często powtarzała, że miłosierdzie Boże jest najwyższym przymiotem działania Bożego oraz że Bóg pragnie szczególnie być uwielbiony w tej tajemnicy. Ksiądz Sopoćko poruszony stwierdzeniami siostry zajął się badaniem biblijnym i teologicznym nauki o miłosierdziu Bożym. Odkrył, że zarówno w Piśmie Świętym Starego jak i Nowego Testamentu wielokrotnie występuje słowo „miłosierdzie”, wraz z jego synonimami, odnoszone do Boga, zwłaszcza jeśli chodzi o przejawy Jego działania wobec człowieka i świata. W nauczaniu Ojców Kościoła odnalazł natomiast potwierdzenie, że miłosierdzie Boże nazywane jest najwyższym przymiotem Boga Stwórcy i Odkupiciela.

Wyniki swych poszukiwań opublikował najpierw w „Wiadomościach Archidiecezjalnych Wileńskich” w 1936 r. w artykule zatytułowanym *Miłosierdzie Boże* i niemalże jednocześnie w oddzielnej broszurze pod tymże samym tytułem. W obu opracowaniach poza nauką o prawdziwie miłosierdzia Bo-

żego, wysnutą z nauczania Biblii, Ojców i Doktorów Kościoła, wskazał też na potrzebę szczególniejszego uwielbienia Boga w tym przymiocie. Miłosierdzie Boże, idąc za nauką św. Tomasza, określił jako przymiot działalności Boga, zwróconej ku bytom niższym w celu uzupełnienia ich braków. Jest ono wyrazem dobroci i wszechmocy Boga, które ujawniają się w stworzeniu, a jeszcze bardziej w Odkupieniu. Obejmuje wszelkie dary natury i łaski, aż po wyniesienie człowieka do życia nadprzyrodzonego. Jako że jest najwyższym przymiotem działalności Boga, powinno być szczególnie uczczone poprzez odrębne święto w Niedzielę Przewodnią oraz okazywanie ufności i naśladowanie w czynach miłosierdzia (Miłosierdzie Boże. Studium teologiczno-praktyczne, Wilno 1936).

Czytelnicy pisma, głównie księża, należy przypuszczać, nie mogli nawet domyślać się, skąd zamysł autora, aby pisać o tajemnicy miłosierdzia Bożego, o ustanowieniu święta ku uczczeniu tej tajemnicy w Bogu. Tym bardziej, że sam autor w niczym nie zdradzał źródeł swych intuicji, zarówno odnośnie do motywów przedstawiania nauki o miłosierdziu Bożym, ukazywania jego przejawów w dziełach Boga, a zwłaszcza potrzeby ustanowienia święta. Nic dziś też nie wiadomo jak przyjęty został jego tekst. Na ile zainteresował czytelników, względnie wywołał dyskusję czy jakąkolwiek reakcję. Niemniej,

temat miłosierdzia Bożego, niewątpliwie po raz pierwszy w takim ujęciu, został przywołany w ówczesnej literaturze teologicznej i religijnej.

Autor w swych refleksjach i sugestiach z pełną świadomością i przekonaniem, wprowadził zainspirowany objawieniami s. Faustyny, opierał się jednakże na nauce Kościoła i teologów oraz racjach duszpasterskich. W tym spojrzeniu i postawie ujawniły się niewątpliwie jego głębokie wejrzenie w tajemnicę miłosierdzia Bożego, objawianego w historii Zbawienia oraz wielka wrażliwość duszpasterska gorliwego pasterza, zatroskanego o lud Boży. Pisał artykuł, w pierwszym rzędzie nie dlatego, by zadośćuczynić, żądaniom swej penitentki, przynaglonej objawieniami, ale dlatego, że postrzegał w kulcie Miłosierdzia Bożego, jak zapisze później w swym *Dzienniku*, jego doniosłość, życiodajność, zbawienny wpływ na wiernych w ich drodze do osiągnięcia Zbawienia w Bogu.

W następnym 1937 r. ks. Sopoćko opublikował w periodyku „Misterium Christi” nowy artykuł poświęcony głównie sprawie kultu Miłosierdzia Bożego i święta ku jego czci (*Idea Miłosierdzia Bożego w liturgii*, „Misterium Christi” 8(1937)). Ponadto umieścił jeszcze kilka pomniejszych artykułów

w wileńskich czasopismach i dziennikach. Za jego przyczyną wydrukowane zostały też tego roku w Krakowie modlitwy do Miłosierdzia Bożego (Nowenna, Litania i Koronka) wraz z reprodukcją namalowanego w 1934 r. w Wilnie obrazu Jezusa według wizji św. Faustyny. Publikacje te miały posłużyć budzeniu zainteresowania ideą miłosierdzia Bożego, zachęcać do wielbienia Boga w tym przymiocie poprzez odmawianie tych modlitw, tym samym pośrednio przyczyniać się do realizacji zadań wywodzących się z objawień s. Faustyny.

Opublikowanie przez bł. Michała pierwszych opracowań o miłosierdziu Bożym oraz modlitw wraz z reprodukcją obrazu, było zauważalną inicjatywą w rodzącym się dziele apostołstwa miłosierdzia Bożego, chociaż w owym czasie najprawdopodobniej nie przyniosła ona jeszcze oczekiwanego odbioru u władz kościelnych, a także i wśród wiernych. Było to jednakże zasianie ziaren, które niebawem obficie zakiełkowały, zwłaszcza w pobożności wiernych na podatnym gruncie wojennych doświadczeń i tragedii niedalekiego kataklizmu II wojny światowej. //



JESTEŚ PRZEŚLICZNĄ KORONĄ W REKACH PANA, KROLEWSKIM DIADEMEM W DŁONI TWEGO BOGA (Iz 62,3),

CZYLI PRZYPowieść O SKARBIE I PERLE Mt 13,44-46

ks. TOMASZ MAZUREK

Któż z nas, chociaż raz, nie marzył o tym, by wygrać na loterii lub odnaleźć drogocenny skarb? Jezus opowiadając przypowieści o skarbie i perle wpisuje się w pragnienia nie tylko Jemu współczesnych, ale również i nasze. A może wyjawia nam także swoje pragnienie? W pogoni za marzeniami często pomijamy skarby, które choć ukryte, są jednak najcenniejsze. Niedocenianą przez nas wartością jest słowo, w którym sam Bóg komunikuje się z nami. Przeczytajmy zatem w skupieniu Mt 13,44-46. Wzbudźmy pragnienie, by słowo Jezusa stało się w naszym życiu „żywe i skuteczne”. Prośmy Ducha Świętego, by oświecił nasze umysły, byśmy mogli zrozumieć Pismo (por. Łk 24,45).

KONTEKST PRZYPowieści

Przypowieści o skarbie i perle są właściwie rozbudowanymi porównaniami, w których „Królestwo niebieskie podobne jest do...” Występują w trzynastym rozdziale *Ewangelii według św. Mateusza* spośród pozostałych pięciu krótkich przypowieści. Oto parę słów, które warto zrozumieć głębiej:

chara (w. 44) – „radość”. Słowem tym w *Ewangelii według św. Mateusza* określona jest także radość Trzech Mędrców (2,10), człowieka słuchającego Słowa Boże (13,20), dobrego sługi, który wchodzi do radości swego Pana (25,21.23) oraz kobiet odchodzących od pustego grobu po Zmartwychwstaniu Jezusa (28,8). Ewangelia jednoznacznie wskazuje, że źródłem radości jest Bóg;

pōlēō (w. 44) – „sprzedać”. Słowem użyte przez Jezusa także w dialogu z bogatym młodzieńcem. Jezus zachęca go do sprzedaży (pōlēson) tego, co posiada, by mógł

zdobyć skarb (thēsaurō) w niebie (Mt 19,21). Pójście za Panem jest w tym przypadku skarbem, za który warto oddać posiadany majątek;

anthrōpos emporos (w. 45) – „człowiek, kupiec”. Tłumaczenia polskie często pomijają słowo *anthrōpos* i określają bohatera przypowieści słowem „kupiec”. Tekst oryginalny używa dwóch rzeczowników: człowiek i kupiec. Taka składnia, zwana apozycją, jest znana w języku greckim i oznacza, że drugi wyraz doprecyzowuje pierwszy – człowiek, który był kupcem. W tym przypadku może być również uwypukleniem faktu, iż Królestwo jest tu porównane do osoby, nie do rzeczy;

kalos (w. 45) – „piękny, dobry” to określenie zarówno dobra i piękna. W czasach Jezusa pięknym określano to, co dobre i dobrym to, co piękne;

margaritēs (w. 45) – „perła”. Synonim ogromnej wartości. W czasach Jezusa perły były klejnotami, na które niewiele było stać. Są one wytwarzane przez morskie organizmy (małże, ślimaki) i powstają na skutek podrażnienia ich wnętrza przez ciało obce (np. ziarenko piasku). W reakcji obronnej organizm wytwarza substancję wapienną pokrywającą „intruza”, w ten sposób broniąc się przed podrażnieniem. Z czasem substancja robi się coraz większa i twardsza tworząc perłę. W sensie metaforycznym można powiedzieć, że perła rodzi się z cierpienia.

„GDZIE JEST TWÓJ SKARB, TAM BĘDZIE I SERCE TWOJE” (Mt 6,21)

Dwie krótkie przypowieści Jezusa, z pozoru mówiące o tym samym, stawiają nas w obliczu pytań: co jest naszym

skarbem, za co bylibyśmy w stanie oddać wszystko co posiadamy? Najczęściej skarb i perła z przypowieści utożsamiane są z wartościami duchowymi (wiarą, uczciwym życiem, miłością albo i samym Jezusem). Jesteśmy wezwani, by uznać w Bogu wartość nadrzędną. Czytając jednak obie przypowieści łącznie, może okazać się, że przekazują głębszą prawdę. Przypowieść nie jest przecież nigdy oczywista. Ma nas zaskakiwać, poruszać, a tym samym mobilizować do nawrócenia. Przyjrzyjmy się zatem bliżej obu historiom.

„NAJWAŻNIEJSZE JEST NIEWIDOCZNE DLA OCZU” (A. Saint-Exupéry, *Mały Książę*)

W pierwszej przypowieści Jezus porównuje Królestwo niebieskie do skarbu ukrytego w polu. Bez względu

na to, jak definiujemy ów skarb, pewne jest, że jest on ukryty, pozornie niewidoczny. Często ulegamy pokusie, która podpowiada, by wartością nazywać to, co jest widoczne na zewnątrz. Skarbem staje się dziś uroda, sylwetka, samochód, dom, tytuł naukowy czy stanowisko pracy. Współczesne social media pełne są „skarbów”, które można zamknąć w dwuwymiarowej fotografii.

Tylko czy są to wartości, o których

„ODSZEDŁ ZASMUCONY” (Mt 19,22)

Człowiek z przypowieści znajduje skarb ukryty w polu, ale nie od razu staje się jego właścicielem. Zdarza się, że odnajdujemy w życiu jakąś wartość – spotykamy miłość, doświadczamy nawrócenia, otrzymujemy przebaczenie. Skarb, który odnaleźliśmy nie staje się automatycznie nasz. Potrzeba czasu i poświęcenia, by skarb był powodem trwałej radości, a nie jedynie chwilowej euforii. Człowiek z przypowieści doskonale wie, że musi poświęcić wszystko, co posiada. Jego czyn wskazuje, że bogactwo, którego się pozbył, by móc nabyć pole, było mniej warte od prawdziwego skarbu, który odnalazł. Skarb i bogactwo nie są zatem tożsame. Można być bogatym i nie odnaleźć skarbu w życiu. Bywa tak, że jak młodzieniec z *Ewangelii*, odnajdujemy skarb, ale przez brak zdolności do poświęcenia musimy odejść smutni (por. Mt 19,16-22). A może dlatego nie jesteśmy szczęśliwi, bo choć mamy wiele, to jednak nie potrafimy poświęcić tego dzieląc się z innymi? Może wciąż jeszcze wierzymy, że naszym największym skarbem jest posiadanie, a nie poświęcanie?

„CIERPIEŃ TERAŹNIEJSZYCH NIE MOŻNA STAWIAĆ NA RÓWNI Z CHWAŁĄ, KTÓRA MA SIĘ W NAS OBJAWIĆ” (Rz 8,18)

Ważnym elementem pierwszej przypowieści jest radość, która napełnia bohatera. Jezus podkreśla, że człowiek, który poświęca się, by odnaleźć skarb, ostatecznie doświadcza ogromnej radości, która przewyższa doświadczenie wysiłku związanego z poszukiwaniem. Często skarb, którym jest relacja z Jezusem, kojarzy nam się jedynie z poświęceniem i wyrzeczeniem. Jeśli Bóg stanie się dla nas największą wartością, będzie to dla nas źródło prawdziwej radości.

„OTO JA PRZECHODZIŁEM OBOK CIEBIE I UJRZAŁEM CIĘ, JAK SZAMOTAŁAŚ SIĘ WE KRWI” (Ez 16,6)

Powierzchniowa lektura obu przypowieści sprawia wrażenie, że ich przesłanie jest niemal identyczne. Jednak przypowieść o perle zmienia perspektywę i zaczyna się odmiennie. Królestwo niebieskie nie jest podobne do perły, jak w przypadku skarbu z poprzedniej historii. Tutaj Jezus porównuje Królestwo niebieskie do człowieka, do kupca, a więc kogoś, kto zawodowo zajmuje się poszukiwaniem wartościowych pereł. Królestwo Boga zatem, to nie tylko skarb i wysiłek, który musimy włożyć; to nie tylko radość z odnalezienia. Królestwo niebieskie to osoba, która wciąż poszu-

kuje. Kto jest tą osobą? Jezus mówi sam o sobie: „Syn Człowieczy przyszedł odzyskać i zbawić to, co zginęło” (Łk 19,10). Tym, który jak Dobry Pasterz nie gardzi zagubioną owcą, lecz poszukuje jej jak najcenniejszej perły, jest sam Jezus Chrystus. W drugiej przypowieści Jezus mówi sam o sobie. To właśnie On jest kupcem, który nie spocznie dopóki nas nie odnajdzie, nawet jeśli my jeszcze nie zaczęliśmy Go szukać.

„A (NAWET) ZA CZŁOWIEKA SPRAWIEDLIWEGO PODEJMUJE SIĘ KTOŚ UMRZEĆ TYLKO Z NAJWIĘKSZĄ TRUDNOŚCIĄ (...) BÓG OKAZUJE NAM SWOJĄ MIŁOŚĆ (WŁAŚNIE) PRZEZ TO, ŻE CHRYSZTUS UMARŁ ZA NAS, GDYŚMY BYLI JESZCZE GRZESZNIKAMI” (Rz 5,7-8)

Jezus nigdy nie wymaga od nas czegoś, czego sam najpierw nie uczynił. Jeżeli prosi nas, byśmy przebaczała, On sam najpierw przebacza. Jeśli prosi, byśmy wołali: „bądź wola Twoja”, sam pierwszy modli się w ten sposób. Jeśli mówi „nie troszczcie się zbytnio...”, sam priorytetem czyni sprawy Ojca. Jeżeli prosi nas dziś, byśmy dostrzegli w Nim skarb, o który warto walczyć, sam najpierw nazywa nas drogocenną perłą. Jezus widzi w nas dobro i piękno, nawet jeśli my już dawno ich w sobie nie dostrzegamy. To właśnie dlatego nie powinniśmy „rzucić pereł przed wieprze” (Mt 7,6). Nie wolno nam wydawać naszego życia, drogocennej perły, na pastwę demonów, które wiodą nas do przepaści (por. Mt 8,32).

Jest jeszcze jeden ciekawy aspekt obu przypowieści. Człowiek z pierwszej przypowieści po odnalezieniu skarbu „idzie, sprzedaje i kupuje” (wszystkie trzy czasowniki mają formę czasu teraźniejszego). Kupiec z drugiej przypowieści zaś „poszedł, sprzedał i kupił” (forma czasu przeszłego). Oznacza to, że Bóg już dokonał swojego wyboru. W Jezusie odnalazł nas, gdy leżeliśmy w błocie grzechu, dostrzegł w nas wartość, wydał siebie samego na krzyżu, czyniąc z nas najdroższą perłę świata – nabytą za cenę krwi Syna Bożego. On odnalazł w nas wartość zanim zostaliśmy poczęci. Nasz wybór dokonuje się w teraźniejszości.

Usiądź teraz proszę i wypisz na kartce imiona dziesięciu osób, które kochasz, o których myślisz, że mógłbyś oddać za nie życie. A później wykreśl z niej imiona męża, żony, dzieci, przyjaciół, bo przecież i poganie byliby w stanie poświęcić się za swych najbliższych. Czy ktoś na tej liście jeszcze pozostał? Czy znalazło się na niej imię Jezus? Czy możesz powiedzieć, że jest On twoim skarbem?

Tak niewiele...

ks. JERZY ŚĘCZEK

Choć już jest po Świętach Bożego Narodzenia, to pewne wydarzenia związane z przygotowaniem adwentowym pomagają mi ciągle przeżywać tajemnicę Wcielenia.

GDZIE POŁOŻYĆ JEZUSA?

Ponad 10 lat temu prowadziłem w Polskiej Misji Katolickiej w Niemczech rekolekcje adwentowe. Było to tuż przed Bożym Narodzeniem. Parafia niemiecka, rekolekcje dla Polaków. Polacy wiadomo, zjeżdżali się tłumnie z różnych stron. Tradycyjnie do spowiedzi ustawiały się długie kolejki. Jako księży mieliśmy co robić przez kilka dni. Kiedy Polacy

złóbkę wzięła figurkę małego Pana Jezusa i przez dłuższy czas chodziła z nim, nie mogąc znaleźć dla niej odpowiednie miejsce. Nawet nie ukrywała swojego rozgoryczenia. Zaczęły mi się pojawiać w głowie okropne pytania: czyżby nigdy Jezus nie pasował? A może miejsce dla Niego było niewłaściwe? Szybko odrzuciłem te straszne myśli. Bo tuż obok, wzdłuż ścian znajdowali się ci, którzy w ciszy, przez spowiedź i modlitwę przygotowywali miejsce Jezusowi w swoich sercach. Byłem pełen podziwu dla naszych rodaków, nawet bardzo byłem z nich dumny. Ich grzechy okryło ciepłe miłosierdzie.



Żłóbkę w katedrze białostockiej (fot. Wojciech Kitlas)

JEDNA PACZKA – JEDEN URATOWANY

Przyszła zima. W ubiegłym roku parafie na prośbę Caritas zbierały na przełomie listopada i grudnia nowe koce, buty i bieliznę. Wszystko po to, aby zapewnić godne warunki życia dla osób ubogich, zwłaszcza tych, którzy przebywają w prowadzonych przez nas noclegowniach. Nowa akcja spotkała się z bardzo pozytywnym odbiorem. Udało się zebrać ponad 300 koców. Otrzyma-

liśmy także sporo kompletów bielizny i par butów, chociaż dużo mniej niż koców. Może niektórzy krępowali się przynosić do zakrystii lub kancelarii parafialnej buty i bieliznę. A może przewidzieli, że zima w tym roku będzie bardzo łagodna. Jednak zbierane rzeczy są ciągle potrzebne, a zima jeszcze się nie skończyła.

Do naszego Centrum Pomocy Caritas w Supraślu trafiła jedna paczka z kocem, parą butów i kompletem ciepłej bielizny. Wszystko nowe. Zmartwiłem się, że tylko jedna. Chciałem najpierw zabrać komplecik od razu do noclegowni w Białymstoku, ale pozostawiłem ją przy swoich drzwiach, na wypadek gdyby ktoś potrzebował. Może to jakiś znak?

W połowie grudnia, jedna z naszych supraskich wolontariuszek zadzwoniła do mnie, że przyprowadziła do nas, do Centrum, człowieka bezdomnego. Zapytała czy może się ten człowiek u nas wykapać. Oczywiście – odpowiedziałem. I dodałem: weź też paczkę dla niego spod moich drzwi. Była bardzo zaskoczona, ja również, bo rozmiar butów i bielizny był idealny. Koc też się przydał. A kiedy go ostrzygła i pomogła mu się ogolić, oboje nie mogli powstrzymać łez wzruszenia. Człowiek poczuł się jak nowo narodzony: zadbany, uśmiechnięty. Znowu jest „Kims”, znowu jest potrzebny. Ktoś o nim pomyślał. Ktoś zrobił mu miejsce w swoim sercu, w domu. Może darczyńca troszczył się jak św. Józef o swoje „słuchające serce”, aby odczytywać Boże natchnienia. Może przyszło mu się, że wspomniany komplet trzeba przynieść, może ktoś zasugerował. Ważne, że odpowiedział na znak. A jeśli później natchnienie zostanie odczytane i zrozumiane pełniej, to równie dobrze potrafi to rozgrzać serce. Tak niewiele dobra sprawiło nam tak wiele radości.

Trudiliśmy się adwentowo i przedświątecznie, czekaliśmy na Jezusa, szukaliśmy dla Niego miejsca. Wreszcie jest, przyszedł. Potrzebował tak niewiele... **///**



Chrzcielnica w kościele w Wadowicach

SKĄD WYROSŁO TO IMIĘ?

NA PROGU STULECIA URODZIN ŚW. JANA PAWŁA II

WALDEMAR SMASZCZ

W poemacie Stanisław, ostatnim utworze literackim napisanym przed opuszczeniem Ojczyzny po październikowym konklawe 1978 r., Dostojny Autor napisał:

Skąd wyrosło to imię, jakie otrzymał dla ludzi?
dla rodziców, dla stolicy biskupiej
dla króla Bolesława zwanego Śmiałym
dla dwudziestego stulecia?

To imię.

Niemal wszystkie te frazy, poza odniesieniem do tragicznego adwersarza krakowskiego, biskupa-męczennika sprzed wieków, możemy odnieść do „Pierwszego z Polaków” – nie tylko naszych czasów.

Pytania o rodowód Olbrzymów, którzy wprawdzie nie często, ale przecież wciąż pojawiają się i swoimi dokonaniem określały całe epoki, nie wynikają jedynie ze zwykłej ludzkiej ciekawości. Ich kult w różnych formach jest tak dawny, jak dzieje człowieka. Wszyscy znamy imiona naszych biblijnych prarodzców, bo byli pierwsi i ich uczynki zaważyły na całym rodzaju ludzkim. Odtąd legendy i historia utrwalają władców, bohaterów, duchowych przywódców, a czas, surowy korektor, odsiewa przysłowiowe ziarno od plew, dokonuje selekcji w tym swoim panteonie.

O Janie Pawle II – można zaryzykować twierdzenie – wie niemal cały świat, ale dla wielu to nie wystarcza, chciało by wiedzieć więcej, choćby „w jaki sposób ten człowiek doszedł z małego miasteczka, poprzez Kraków, do stolicy papieskiej”. Przywołuję tu słowa prof. Jerzego Pietrkiewicza z Londynu, poety, wybranego przez specjalną komisję watykańską tłumacza twórczości literackiej

Papieża na angielski, tę współczesną łacinę.

Spróbujmy pójść tym tropem, poczynając od Wadowic, gdzie – jak to ujął sam Ojciec Święty – „wszystko się zaczęło...”; niezbyt daleko od królewskiego Krakowa, niemniej jednak na głębokiej prowincji. „Na prowincji [zaś] – pisał poeta Kazimierz Wierzyński – żyje się wolniej, mniej tam się dzieje rzeczy niż w stolicach, ale chyba zapadają w człowieka głębiej”.

Ważną cechą mieszkańców podgórskich wsi i miasteczek była żywa wiara katolicka, co widać już w samym krajobrazie z dominującymi wieżami kościołów i klasztorów oraz niezliczonymi przydrożnymi kapliczkami, rozbrzmiewającymi zwłaszcza majowymi pieśniami, czego ślady odnajdujemy w najwcześniejszej poezji młodego Karola Wojtyły:

Największą Prawdę ludzką odkrywam
w tobie co dnia,
najszerszy płacz dziewczęcy, modlitw
serdecznych rzewność,
których co maja słucham, gdy świat
się pieśnią zapłodnia –
wtedy się w tobie, o duszo, taka rozkwita
śpiwność...

Nad wadowickim rynkiem góruje piękny barokowy kościół, w którym przyszły Papież został ochrzczony, a później z okna mieszkania w kamienicy sąsiadującej z kościołem wciąż widział napis na ścianie świątyni: „Czas ucieka – wieczność czeka”. Na jednym ze wzgórz otaczających miasteczko – nazwanym Karmelem – znajduje się klasztor Karmelitów Bosych, na innym, o mało szlachetnej nazwie Kopiec, siedziba Pallotynów. Te dwa zgromadzenia miały własne gimnazja i bursy. W mieście Siostry Nazaretanki prowadziły przedszkole, albertynki zaś przytułek. Nieopodal – kilkanaście kilometrów od

Wadowic – znajdowała się sławna, nie tylko na południu Polski, Kalwaria Zebrzydowska z klasztorem Bernardynów i bazyliką Matki Boskiej Anielskiej. Sama Kalwaria, ufundowana przez wojewodę krakowskiego Mikołaja Zebrzydowskiego na wzór Kalwarii Jerozolimskiej w roku 1602, a więc w czasach, kiedy niewielu mogło podróżować do Ziemi Świętej, była czymś tak wyjątkowym, że następcy fundatora uznali za zasadne założenie miasta ze względu na konieczność zakwaterowania i wyżywienia napływających wciąż liczniejszych rzesz pielgrzymów. Ich liczba zwiększyła się jeszcze po cudownym zdarzeniu z obrazem Matki Najświętszej. Prawdziwe tłumy, także w naszych czasach, przyciągały doroczne misteria pasyjne i maryjne, w których od dzieciństwa uczestniczył przyszły Ojciec Święty.

Młodszy syn państwa Wojtyłów urodził się – i tu można już mówić o szczególnych wydarzeniach – 18 maja 1920 r, w dniu, w którym Warszawa uroczystie witała zwycięskiego wodza, Józefa Piłsudskiego, po zdobyciu Kijowa, co musiało nasuwać skojarzenia z czynem zbrojnym Bolesława Chrobrego. Karol Józef Wojtyła został ochrzczony – jak już zostało tu powiedziane – w kościele parafialnym. Stając jako Papież przy chrzcielnicy, powiedział:

„Kiedy patrzę wstecz, widzę, jak droga mojego życia poprzez środowisko tutejsze, poprzez parafię, poprzez moją rodzinę, prowadzi mnie do jednego miejsca, do chrzcielnicy w wadowickim kościele parafialnym. Przy tej chrzcielnicy zostałem przyjęty do łaski Bożego synostwa i wiary Odkupiciela mojego, do wspólnoty Jego Kościoła, w dniu 20 czerwca 1920 r.”

Następca św. Piotra tak widział początek swojej drogi, od chrzcielnicy w kościele w Wadowicach, gdzie – powtórzmy – „wszystko się zaczęło”. **///**



Dlaczego granice wewnątrz rodziny są takie ważne?

Same granice dają człowiekowi przede wszystkim poczucie bezpieczeństwa i jasność co do tego, kto jest kim. Proszę zauważyć, że one działają podobnie jak granice państwa. Dzięki nim wiemy w jakim obszarze możemy się poruszać, co jest nam należne, a co nie.

Czy jednak granice nie oznaczają niemożności wzajemnej wymiany?

Nie tylko dają taką możliwość, ale dodatkowo ustalają zasady, na jakich ma się ta wymiana odbywać. Dla przykładu, inaczej miłość wyrażają wobec siebie rodzice, a inaczej rodzice wobec dzieci.

Czy można sprecyzować obszary, które rozdzielają granice wewnątrz rodziny?

Przede wszystkim są to obszary wyznaczone zarówno przez wiek – a więc pokoleniowość, jak również poprzez rolę – określającą kto jest kim. Mamy więc w rodzinie pokolenie dziadków, rodziców, dzieci i wnuków, które właśnie wyznaczają zadania, jakie są przed nimi postawione.

Czy te granice mają być sztywne i nieprzepuszczalne?

Tu nie chodzi o ich nieprzepuszczalność, ale wyrazistość. Granice nie mogą oznaczać zamknięcia się na siebie, ich zadaniem jest niedopuszczenie do przenikania rzeczy, które mogą zaszkodzić drugiemu podsystemowi. Są pewne rzeczy właściwe podsystemowi dzieci jak i rodziców.

Mógłbyś podać jakiś przykład?

Takim wyraźnym przekroczeniem granicy będzie sytuacja, kiedy to ojciec śpi na kanapie w salonie, a matka śpi z nastoletnim synem w swojej sypialni. Taka sytuacja nie służy tak naprawdę ani matce, ani ojcu, a najmniej ich dziecku.

Zatrzymując się więc na relacji rodzice – dzieci, na co warto zwrócić uwagę?

To najważniejsze z podsystemów rodzinnych. Wyznaczają one bowiem konkretną odpowiedzialność, jak i zobowiązanie. Rodzice wiedzą, iż jedną z głównych ról, jakie pełnią w życiu jest właśnie wychowanie swoich dzieci. A więc dochodzimy tutaj do wyznaczenia pewnej zależności między dzieckiem a rodzicem. To rodzic odpowiada za dziecko, a nie odwrotnie. Rodzice wychowują, a dzieci są wychowywane.

Po czym poznać, że te granice są właściwe?

Kiedy nie obarcza się swojego potomstwa rzeczami, których nie jest ono w stanie udźwignąć. A po drugie, kiedy nie dochodzi do jakiejś koalicji pomiędzy jednym z rodziców a dzieckiem, przeciwko współmałżonkowi. To bardzo silnie potrafi zachwiać psychiką zarówno dziecka jak i nastolatka.

Czy możesz podać przykład takiej koalicji?

Kiedy np. mama nastolatka nie potrafiąc być bardziej asertywna wobec niego, zgadza się na jego zachcianki bez słowa sprzeciwu. Natomiast, kiedy ojciec próbuje postawić granicę, oskarża go przy dziecku o zbyt surowe traktowanie. To powoduje, że nastolatek oddala się od ojca, a chcąc uzyskać dalej profity podważa na każdym kroku jego kompetencje.

Dlaczego mamy tak robić?

Bo mają z tego konkretne zyski. Utrzymują bowiem kontakt z synem z poziomu charakterystycznego dla okresu jego dzieciństwa. Nie muszą przeżywać tak silnie jego dojrzewania, mają również złudne poczucie większego wpływu na swoje dziecko. Uzyskują bliskość ze swoim synem, czy córką, która nie jest ani zdrowa ani potrzebna.

I nastolatek w to wchodzi?

Różnie z tym bywa, ale często poświęca własną potrzebę odseparowania się od mamy, na rzecz konkretnych zysków.

Bardzo często, ze względu na swoją spostrzegawczość i elastyczność gra na dwa fronty. Z jednej strony trzyma się blisko mamy, z drugiej strony robi wiele rzeczy, na które u niej nie ma zgody. Tak czy owak, efekt takiej postawy rodzicielskiej nigdy nie jest pozytywny. Zawsze tracą na tym zarówno rodzice, jak i ich nastoletnie dziecko.

Na co więc warto zwrócić uwagę, gdy występuje „niezdrowa” bliskość między rodzicem a nastoletnim dzieckiem?

Ważne jest wówczas przyjrzenie się relacjom pomiędzy samymi małżonkami, zazwyczaj bowiem jest tak, iż im silniejsze przywiązanie do własnego dziecka, tym większy dystans do samych siebie jako małżonków.

A przykład obarczania dziecka rzeczami, których nie może udźwignąć?

Kiedy np. jeden z rodziców dzieli się ze swoim dzieckiem swoimi problemami, zamiast robić to ze swoim współmałżonkiem. Jeszcze gorzej, jeżeli skarży się przy nastolatku na swojego współmałżonka, lub też wykorzystuje go do ataków na niego. Jest to jeden z bardziej krytycznych momentów w życiu rodziny. Bardzo mocno przypomina to moment rozwodu. W zasadzie to jest to samo, tylko nie wchodzi w to instytucje trzecie. A więc dochodzi do zerwania naturalnej koalicji między rodzicami na rzecz zdrowego wychowania dziecka, w celu stworzenia sztucznej koalicji do walki pomiędzy sobą. Tym, co właśnie najbardziej boli w czasie rozwodów, jest wykorzystywanie dzieci do wzajemnej walki i nieliczenie się z ich potrzebami. Takie wciąganie nastolatka w koalicję przeciwko drugiemu współmałżonkowi jest niesamowicie krzywdzące i niszczące jego psychikę. Nawet pamiętam jedną z kampanii dotyczącą rodzin w czasie rozwodów, wypowiada się w niej jeden z nastolatków „krzywdzisz mnie, kiedy karzesz mi wybierać”.

I co wówczas dzieje się w głowie nastolatka?

Bardzo często, szczególnie w przypadku chłopców, młody człowiek zaczyna rozrabiać, zarówno w domu jak i w szkole. Widzi w tym bowiem szansę na skupienie uwagi rodziców na sobie, a nie na kryzysie pomiędzy nimi – ochrania ich w ten sposób przed nimi samymi. To częsty moment, kiedy nastolatkiem trafiają do nas do gabinetów. Rodzice mówią „syn przestał chodzić do szkoły, stał się wulgarny”, a w ogóle nie wiąże tego z relacją między sobą.

I co wówczas im mówisz?

Pytam, z czym by przyszli, gdyby nie problemy z synem. Bardzo często mówią, że z trudnościami we wzajemnej relacji,

aczkolwiek dość często też zdarza się, że wolą widzieć problem tylko u swojego nastoletniego dziecka.

Dlaczego?

Bo łatwiej jest wysłać kogoś do terapeuty, niż pójść tam samemu. Często ludzie dorośli dziwią się dlaczego nastolatki nie chcą pracować nad sobą, albo dlaczego nie chcą mądrze rozwiązywać konfliktów. Problem jednak w tym, że my dorośli mamy podobnie, ciężko jest nam się przyjrzeć sobie samemu.

Od razu im o tym mówisz?

To zależy, w terapii trochę trzeba postępować jak na polu minowym. To nie jest tak, że jak terapeuta coś wie, lub widzi, to musi od razu to powiedzieć. Często jest nawet wskazane, by tego zbyt pochopnie nie robił.

Ze względu na co?

Trzeba mieć świadomość, że problematyczny nastolatek jest często stabilizatorem rodziny. To znaczy, że samo to, iż on sprawia problemy pozwala się rodzinie nie rozpaść. Z uwagi na swój wiek, ma on naturalną skłonność do odreagowywania wszystkiego poprzez bunt. To powoduje, iż jest łatwym celem. Nikt nie powie, że nastolatek nie ma problemów, kiedy staje się opryskliwy i lekceważy swoje obowiązki – to jest modelowy przykład do pracy. A to że rodzice się do siebie nie odzywają, to że mąż jeździ co tydzień na weekendową „delegację”, to że między małżonkami dawno już zanikło życie seksualne nie jest dla nikogo problemem. A ponieważ młody człowiek nie jest głupi i widzi co się dzieje, stąd też często musi to odreagować w sobie właściwy sposób. Chcę powiedzieć, że jest często dużą niesprawiedliwością widzenie w młodym człowieku jedynej przyczyny problemów rodziny.

Nadal nie rozumiem działania tych jego problemów, jako czegoś co stabilizuje rodzinę.

Problem nastolatka pozwala skupić się rodzicom na nim a nie na sobie. Być może, gdyby skupili się na sobie, to wniosek mógłby być tylko jeden – musimy się rozwieść. A tak nie rozdzielamy się, bo zawiązaliśmy między sobą koalicję w walce o lepsze funkcjonowanie naszego nastoletniego dziecka. Ten problem wbrew pozorom zbliża rodziców do siebie. Przysłowia są mądre, jedno z nich brzmi „jedziemy razem na tym samym wózku”, tutaj możemy to parafrazować na „mamy problemy ze sobą, ale mamy też jeden wspólny problem, który najpierw musimy rozwiązać... C.D.N



Wspólnota Kairos zaprasza na rekolekcje

„Dotyk Boga”

prowadzone przez o. JÓZEFA WITKO OFM

18-19 stycznia 2020 r.

Hala Zespołu Szkół Katolickich im. Matki Bożej Miłosierdzia
w Białymstoku, ul. Kościelna 3

Zapisy i informacje na www.rekolekcje.bialystok.pl

GDY MOJE DZIECKO ZADAJE PYTANIE

JOLANTA WYSZTYGIEL



foto: Adobe Stock

Drodzy Rodzice (oraz rodzice rodziców, czyli Dziadkowie)!

Czy wiecie, że nie ma takiego tematu, na który nie moglibyście rozmawiać ze swoim dzieckiem? Ono poznaje świat i jest w tym poznawaniu bardzo dociekliwe. Warto, aby każdy rodzic towarzyszył swej latorośli w zgłębianiu tajemnic, również tych dotyczących wiary i Kościoła. Aby było Wam łatwiej, wraz z Nowym Rokiem na łamach naszego pisma otwieramy rubrykę z poradami, jak rozmawiać z dzieckiem o Bogu, Kościele i prawdach wiary. Na początek garść informacji o rozwoju Waszego dziecka – tym razem piszemy tylko o przedszkolakach. W następnym numerze porozmawiamy o małym uczniu.

Jeśli jesteś rodzicem przedszkolaka, dobrze, gdy będziesz wiedział, że:

- dominującą formą aktywności w tym wieku jest zabawa,
- dziecko poznaje świat poprzez swobodne zdobywanie doświadczeń i mimowolne uczenie się,
- rodzina jest najważniejszym środowiskiem wychowawczym, a przedszkole tylko je dopełnia.

W każdym roku życia dziecko robi olbrzymie postępy. Jako 3-4-latek jest jeszcze mało samodzielne w zakresie czynności samoobsługowych. Jednak zasób słów w tym wieku dochodzi już do około 1000. Należy pamiętać, że w tym czasie znajduje się w takim stadium myślenia, że lepiej rozwiązuje zadania, gdy ma bezpośredni kontakt z różnymi przedmiotami, zabawkami. Zabawy jego są nadal krótkie i proste, bo dziecko nie potrafi jeszcze zbyt długo koncentrować uwagi i często zmienia przedmiot zainteresowań. Jest też bardzo wrażliwe na

wszelkie zmiany w otoczeniu i chwiejne uczuciowo.

Dziecko w wieku 4,5-5,5 lat jest już dużo bardziej samodzielne. Chętnie nawiązuje kontakty z rówieśnikami, mimo że wiek ten charakteryzuje się egocentryzmem. Może w tym czasie być bardzo impulsywne, co będzie prowadzić do wielu konfliktów. Wkracza w tzw. wiek pytań. Bardzo rozwija się jego wyobraźnia, mowa i myślenie. Chce wiedzieć coraz więcej, więc poszukuje rozwiązań, zadając dorosłym mnóstwo pytań. Jest bardzo dociekliwe i energiczne. Jednak ciągle poznaje rzeczywistość dosyć powierzchownie, ponieważ nie widzi jeszcze związków logicznych.

Dziecko 6-letnie nadal bardzo lubi bawić się i jest to jego podstawowa forma poznawania świata, ale w tym wieku zaczynają się pojawiać załączki nowych cech, które przygotowują je do nauki szkolnej. Sześciolatek jest już zdolny do dłuższego wysiłku i skupienia uwagi. Bardzo lubi gry i zabawy umysłowe. Chętnie bawi się w zabawy, w których obowiązują ścisłe reguły. Lubi pracę w zespole. Wzrasta jego odpowiedzialność za powierzone zadania. Jest bardziej opanowany i właściwie gotowy na rozwijanie wyższych uczuć społecznych i estetycznych.

Należy pamiętać, że właśnie w okresie przedszkolnym kształtują się załączki charakteru – stosunek do samego siebie, do innych ludzi, do norm i zasad. Co prawda, w tym wieku dziecko postępuje w określony sposób dlatego, że dorośli tego oczekują i to oni narzucają mu normy i zasady postępowania. Jednak pod koniec tego etapu dziecko już dokonuje wyboru i chce podporządkowywać się

wymaganiom tych osób, które darzy szacunkiem. Motywatorem przestaje być tylko obawa przed karą lub chęć zdobycia nagrody.

Dziecko w tym wieku inaczej niż dorośli ocenia postępowanie innych. Nie interesują go ani motywy postępowania, ani okoliczności. Najważniejsza dla niego jest zgodność z regułami, nakazami lub zakazami. A wagę przewinienia określa, patrząc na wielkość realnych, widocznych szkód.

Dzieci w wieku przedszkolnym bardzo lubią różnego rodzaju zabawy ruchowe, muzyczne, plastyczne. Chętnie słuchają różnych opowieści. Przyjemność sprawia im odgrywanie ról. Posiadając podstawową wiedzę o rozwoju dziecka, bardzo pomożecie mu w owocnym i radosnym wzrastaniu, również w wierze. Nie zapomnijcie, że dojrzewa się fizycznie, psychicznie i duchowo. Stąd też w każdym artykule znajduj Państwo propozycje różnorodnych zabaw, dzięki którym w przystępny i ciekawy sposób będziecie mogli odpowiedzieć swoim pociechom na pytania: „Mamo, tato, a dlaczego...?”. Dziś opowiadanie – list o Uroczystości Objawienia Pańskiego. Przeczytajcie je razem ze swoim 5-6-latkim. Postarajcie się cierpliwie odpowiedzieć na jego pytania, które pojawiają się w związku z przeczytanym tekstem. A może też bądźcie dociekliwi, jak Wasze dziecko. Pamiętajcie, że to rodzice są pierwszymi katechetami. I to Wy, drodzy Rodzice, prowadzicie swoje dzieci do Boga. Naprawdę potraficie. Potrzebujecie tylko czasu i chęci. Niech to będzie radosne prowadzenie i Wasza wspólna droga ku świętości.

KREDĄ PO DRZWIACH



Witaj Marysiu! Witaj Michasiu!

Nawet nie wiecie, jak się cieszymy, że wreszcie możemy do Was napisać. Niedawno przecież było Boże Narodzenie i wszyscy tak się cieszyli, że mały Jezus przyszedł na świat. A teraz znowu będzie wesoło. Mama dziś nam powiedziała, że niedługo pojedziemy na jakiś Orszak i nawet dostaniemy korony i razem ze wszystkimi ludźmi będziemy chodzić nie tak normalnie, jak zawsze, po chodniku, ale po najprawdziwszej jezdni. A w ogóle to mamy pisać kredą po drzwiach! Coś takiego! I mama się na to zgadza. Nie mogliśmy tak do końca zrozumieć, co to jest ten Orszak i dlaczego mamy chodzić po jezdni, przecież to niebezpieczne. I co się takiego stało, że możemy pisać kredą po drzwiach. Jak kiedyś Michaś narysował kredką piękny samochód na ścianie, to mama wcale nie była zadowolona. I była wielka afera. A teraz można? Na szczęście dziadkowie są u nas i wszystko nam wyjaśnili. Po pierwsze, będziemy szli po jezdni, ale wtedy samochody nie będą tam jeździły, a więc będzie bezpiecznie. Po drugie, ten Orszak to będzie Trzech Króli. A po trzecie, kredą to się pisze nie po całych drzwiach, tylko na samej górze i nie byle co, a takie trzy litery „K+M+B” i rok, czyli 2020. Dziwne to wszystko, prawda? W całym mieście zamieszanie. I wszystko dla Jezusa. Bo 6 stycznia jest wielka uroczystość – Objawienia Pańskiego, czyli prościej Święto Trzech Króli. Tych samych, których Gwiazda Betlejemska przyprowadziła do Jezusa. Tak naprawdę to byli Mędrcy ze Wschodu. Tak mówił Ewangelista św. Mateusz. (Babcia nam powiedziała, że Ewangelista to taki człowiek, który pisał Ewangelię, czyli Dobrą Nowinę o Jezusie. Wiedzieliście o tym?). I ci Mędrcy przynieśli Jezusowi prezenty. Złoto, bo jest Królem. Kadzidło – taką pachnącą roślinę, z której po spaleniu dym unosi się do nieba, jak nasze modlitwy. Bo jest Bogiem. I takie gorzkie lekarstwo – mirrę, bo jest człowiekiem. I teraz w bardzo wielu miastach ludzie, którzy chcą pamiętać o Jezusie i Gwieździe Betlejemskiej, i Mędrach, i ich prezentach, idą 6 stycznia w Orszaku Trzech Króli. My też idziemy. A wy?

Wasi na zawsze

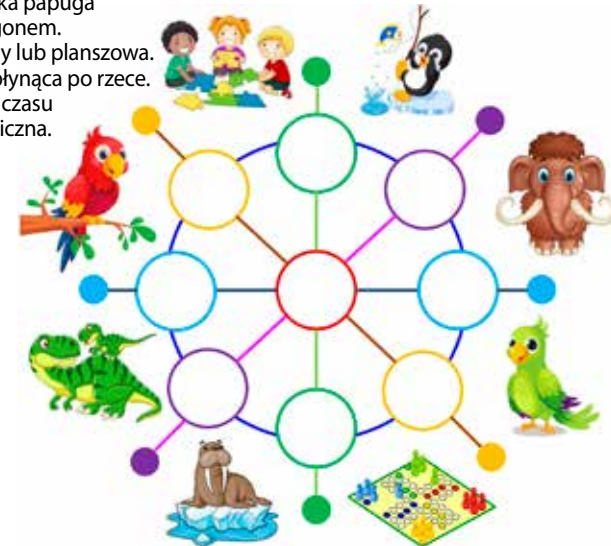
Beatka i Józio

PS. Zapomnieliśmy o kredzie. Wiecie, że jest poświęcona? I że bierzemy ją z kościoła? I każdy, kto tą kredą napisze na drzwiach „K+M+B”, do swego domu zaprasza Jezusa i innym pokazuje, że jest Jego przyjacielem?

KRZYŻÓWECZKA TRZYLITEROWA

Na podstawie określonych odgadniętych trzyliterowych wyrazów i wpisz je do odpowiednich okrągłych pól. Środkowe, czerwone pole jest wspólne dla wszystkich słów i zawiera tę samą literę. W rozwiązaniu podaj wszystkie odgadnięte wyrazy.

- – Amerykańska papuga z długim ogonem.
- – Np. w szachy lub planszowa.
- – Bryła lodu płynąca po rzece.
- – Długi okres czasu np. paleozoiczna.



RYMOWANKA



Znajdziesz ją na modrzewiu, świerku i sośnie,
Pomiędzy igłami na gałązce rośnie.
Zdrewniałe łuski chronią nasiona
By powstały kolejne drzewa i ... jak ona.



CO DALEJ?

Przyjrzyj się uważnie obrazkom poniżej i odnajdź wzór (kolejność) według, którego są układane. Rozwiązaniem tego zadania jest wskazanie, który z obrazków powinien znaleźć się w ramce ze znakiem zapytania: bałwan, łyżwy, pingwin, sanki czy też śnieżynka?



BALWAN



ŁYŻWY



PINGWIN



SANKI



ŚNIEŻYNKA

ZAGADKA SAKOSZA



MONGOLIA



BIRMA



PORTUGALIA



FRANCJA

Na obrazkach przedstawiono trzy specjały charakterystyczne dla kuchni jednego z krajów. Które państwo słynie z tych smakoszy? Prawidłową odpowiedź wskaż wybierając jedno z czterech państw znajdujących się na rysunkach poniżej.

Rymowanka: szyska.
pingwin.
śnieżynka, łyżwy, bałwan,
kolejność: sanki, bałwan,
powinna zastąpić śnieżynka.
Co dalej? Znak zapytania
Zagadka smakosza: Francja.
ara, gra, kra, era.

Rozwiązania zadań znajdują się powyżej.

KINGA ZELENT



MATKA Z CZARNEGO ŁĄDU

ks. ADAM MICUN

Przeżywamy obecnie spore zainteresowanie duchowością maryjną. Wiele osób powróciło do systematycznej modlitwy różańcowej, chociażby odmawiając *Nowennę Pompejańską* lub pielgrzymując od sanktuariów maryjnych. Jeszcze inni w akcie osobistego zawierzenia Maryi, próbują na nowo odbudować głębszą relację z Jej Synem; ratując swoje życie od beznadziei i przegranej. Także wielość i różnorodność publikacji poświęconych Jej objawieniom jest niebywała.

Swój mały renesans przeżywają dziecięce, młodzieżowe, żeńskie i męskie różańcowe grupy modlitewne. Dzięki transmisjom na żywo modlitwa różańcowa dostępna jest nawet w sieci internetowej.

W czasie gwałtownych, coraz bardziej niepokojących przemian cywilizacyjnych i kulturowych, Jej obecność w życiu Kościoła i świata staje się wyraźniejsza. Im więcej w nas i wokół nas chaosu i lęku, tym bardziej pragniemy pokoju. Dobrze też wiemy o tym, że nikt z nas nie jest jego źródłem.

ONA WCIAŻ PRZYCHODZI

W książce: *Guadalupe. Objawienie, które zmieniło dzieje świata*, niemiecki dziennikarz Paul Bade, w sposób nie-zrównany wyraził fenomen Jej współczesnego nawiedzenia: „Ona wychodzi nam naprzeciw pośród zamętu wojen i powodzi, w strumieniach krwi i łez, w ogniu i gradzie kamieni, w zawałonych budowach i upadających wieżach, przy głosach bębnow, rogów i grzmotów, w bitewnej wrzawie, pośród duchów i widm terroru oraz śmierci, w burzy i wietrze, w zniszczonych bazach danych, upadłych statuach bogów i bożków, dramacie masowych zwolnień i bezrobocia, w lęku i w gigantycznym chaosie, w drżeniu i bojaźni, snach i koszmarach. W zerwanych przyjaźniach, rozbitych małżeństwach i rodzinach, w złamanych sercach, przysięgach i przyrzeczeniach.

W zawiedzionym zaufaniu i zawałonym świecie. Poprzez herezje i fałszywe pozory. Bezbłędnie mijając kłamstwa. Przychodzi do grzeszników i świętych, Żydów i muzułmanów, mieszkańców Wschodu i Zachodu, Północy i Południa, do czarnych i białych, czerwonych i żółtych, chrześcijan, hindusów, agnostyków, ateistów i nihilistów. Przychodzi do każdego człowieka”.

Przychodzi również do mnie, słabego i grzesznego księdza. Dlatego chciałbym poprzez kolejne artykuły przybliżyć Państwu przesłanie wciąż mało znanych Objawień Matki Bożej z afrykańskiego Kibeho. Będzie to za każdym razem duchowy reportaż – świadectwo z pielgrzymki z Rwandy, w której uczestniczyłem w drugiej połowie listopada 2019 r.

RWANDA, CZYLI TYSIĄC WZGÓRZ

Afryka to drugi pod względem wielkości kontynent na świecie. Niezwykłe różnorodny, fascynujący, nieprzewidywalny, niezmiennie rozpalający wyobraźnię mieszkańców bogatego Zachodu. W 54 afrykańskich krajach zamieszkuje niemal 1,5mld ludzi. Każdy z tych krajów ma swoją odrębną kulturę plemienną, język i środowisko życia. Nie ma zatem jednej Afryki.

Rwanda położona w środkowo-wschodniej Afryce, w terenie górzystym 2500-3000 m, w klimacie równikowym wilgotnym. Jest jednym z najmniejszych krajów (12 mln obywateli, o powierzchni 26 tys. km² – nasze województwo – 20 tys. km², gęstością zaludnienia najwyższą w Afryce 327 osób na km², 56% katolicy, 27% protestanci, 11% adwentyści, 5% muzułmanie, 17% wyznawcy religii pierwotnych). W 1962 r. odzyskała niepodległość od władzy belgijskiej. Kraj się rozwija, chociaż wciąż przeciętna długość życia jego mieszkańców jest dramatycznie niska: mężczyźni – 45 lat, kobiety – 48.

Myślę, że cechą wspólną wszystkich mieszkańców Czarnego Łądu jest walka o przetrwanie. Niezależnie od tego, w jakiej strefie klimatycznej mieszkają „Afrykanin cały czas czuje się zagrożony. Na tym kontynencie natura przybiera tak monstrualne i agresywne postacie, nakłada tak mściwie i budzące trwogę maski, takie zastawia na człowieka pułapki i zasadzki, że żyje on w poczuciu niepewności jutra, w lęku i trwodze. Wszystko występuje w formie rozpasanej, zwielokrotnionej, histerycznie przesadzonej. Jeżeli jest burza – pioruny wstrząsają całą planetą, a błyskawice rozrywają niebo

na strzępy, jeżeli ulewa – z nieba wali się lita ściana wody, która za chwilę zatopi nas i wgniecie w ziemię, jeżeli susza – to taka, która nie zostawia kropli wody i umieramy z pragnienia. W stosunkach natura – człowiek nie ma nic, co by je łagodziło – żadnych kompromisów, stanów pośrednich, gradacji. Cały czas tylko zmaganie, walka, bój na śmierć i życie. Afrykanin to człowiek, który od urodzenia do śmierci przebywa na froncie, walcząc z wyjątkowo nieprzychylną naturą swojego kontynentu, i już sam fakt, że żyje i potrafi przetrwać, jest jego największym zwycięstwem” (R. Kapuściński *Heban*).

KIBEHO ZNACZY CHŁODNO

Na tak nieprzychylnym kontynencie, nie tylko z racji na klimat, doszło do pierwszych objawień maryjnych zatwierdzonych w Afryce przez Stolicę Apostolską. W jednej z rwandyjskich prowincji, w niewiele znaczącej miejscowości Kibeho 28 listopada 1982 r. Matka Boża po raz pierwszy ukazała się uczniom Alphonsine Mumureke, a później jej koleżankom: Nathalie Mukamazimpaka oraz Marie Claire Mukangango.

Droga do Kibeho prowadzi nieustannie przez góry. Jest bardzo zielono, jak w maju w Polsce i bardzo deszczowo, gdyż trwa pora deszczowa. Przelotne burze rozmywają drogi i skutecznie obniżają temperaturę. Naturalna klimatyzacja działa bezbłędnie. W przeciwieństwie do wszystkiego, z czym mamy tutaj kontakt. Raz po raz nasz pielgrzymkowy bus ma poważne problemy w pokonywaniu wzniesień. Niekiedy stajemy w błocie, wysiadamy i wypychamy naszą skromną „Arkę Noego”. Bawiące się w tym terenie dzieci, a także pracujący przy budowie drogi dorośli; widząc naszą nieporadność i słabość śmieją się z nas, białych ludzi. Nie pasujemy do tego arcytrudnego krajobrazu. Przybywamy z innego, rozpieszczonego świata. Sytuację pogarsza fakt, że Chińczycy budują nową drogę; rozjeżdżając ją jeszcze bardziej poprzez używanie ciężkiego sprzętu. Ta imponująca inwestycja nie wynika z troski o pielgrzymów, ale o lepszy dostęp do surowców naturalnych. Wszystko dzieje się zgodnie z logiką rządzącą od wieków światem: najpierw kasa, później łaska.

Mijają kolejne, coraz bardziej męczące godziny naszej drogi. Wreszcie w oddali, na wzniesieniu, ukazuje się nam zarys niewielkiego kościoła. Czyżby to był cel naszej wielodniowej podróży...? C.D.N



Che Guevara jako Herod

ks. Adam o jasełkach i nie tylko

Kochani Przyjaciele!

Wielu z Was dopominało się o kolejny list, więc przynaglony piszę. U mnie bez zmian. Kryzys paliwowy pogłębia się, z żywnością coraz gorzej, wszystko limitowane i kontrolowane. Z miesiąca na miesiąc jest coraz trudniej, ale rzeczywistość jest pozytywna, bo w niej obecny jest ON. Na stacjach paliw nie ma nic, nie sprzedają ani litra paliwa. Jeszcze przed miesiącem do samochodów dla turystów można było kupić 20l, więc tankowałem nocą 40 km od domu, zmieniając delikatnie rejestrację na turystyczną :), wszak zmieniałem tylko pierwsze dwie literki i już mogłem kupić trochę paliwa. Teraz i tak nie można, bo na każdy litr pozwolenie wydaje się dwa. W dniu, kiedy dociera paliwo, jest dwunastogodzinna kolejka – najpierw po pozwolenie od czerwonych, później jak jeszcze coś zostanie – po paliwo. Nie muszę dodawać, że to frustrujące przeczekać całą noc i nie kupić ani litra paliwa... więc teraz żyję w trybie na wykończeniu, kiedy zatrzyma się samochód, wtedy do wspólnot poza miastem już nie pojadę... dlatego stoję w kolejkach, kombinuję, organizuję, załatwiam... Raz nawet wymusiłem pozwolenie na zakup paliwa. Po godzinach w kolejce urzędnik powiedział: nie, nie ma paliwa na rzeczy zbędne i luksusy... Tak mnie zdenerwował, że zapytałem o imię i nazwisko. Wystraszony nieco przedstawił się, więc poprosiłem, aby dał mi na piśmie, że odmawia mi paliwa... oczywiście nie chciał, tłumacząc, że nie ma czasu i że kolejka za mną długa. Ze spokojem wyjąłem telefon i zacząłem nagrywać, prosząc grubszego pana, aby powiedział do kamery, że odmawia mi paliwa, abym mógł odprawić we wspólnotach Mszę Bożonarodzeniową,



najważniejszą w roku, i w ten sposób łamię Konstytucję mówiącą o wolności religijnej. Urzędnik zdenerwował się, kazał wyłączyć komórkę i wypisał papierek na 20 litrów. Podałem panu rękę i uprzejmie podziękowałem...

Teraz codziennie są dla ludności apele patriotyczne, aby zaciskali pasa i wierzyli w siłę czerwoniizmu. Obrzydliwe. Co prawda ja w jasełkach umieściłem pana Popiołka i Che, ale o tym później... Mam już farbę na malowanie katedry, ale moi przyjaciele od dwóch miesięcy nie dają pozwolenia. Pogrywają ze mną... Cóż, trzeba mieć cierpliwość... Atmosfera kontaktów z nimi mało przyjemna.

Spotkałem się z damami w bieli (członkiniami ruchu społecznego kobiet, powstałego w 2004 r., dążącego do uwolnienia i respektowania praw dysydentów, aresztowanych przez reżim wiosną 2003 r. po wydarzeniach „Czarnej Wiosny”), wysłuchałem ich historii i łez, ale też zaciętości i goryczy połączonej z jadem. Utworzyłem dla nich grupę wsparcia, ale zabroniłem przychodzić w bieli, aby nie prowokować. Po spotkaniu odwożę wszystkie do domów i czekam, aż wejdą, wszak w pobliżu ktoś zawsze czuwa, a sąsiedzi mają lornetki.

Okres Świąt to czas przylotów rodzin z zagranicy. Zawsze w tym czasie w sklepach pojawia się więcej artykułów, żeby inni myśleli, że jest dobrze. Spotykam się z nimi i poznaję losy emigrantów,

ich tęsknoty i radości. Chrzczę im dzieci, spowiadam, słucham cierpliwie. To także moi wierni, pomimo że daleko. Tylko od lutego z mojej parafii wyleciało 11 osób, towarzystę im na odległość w różnych formach. Spotkania te przeważnie są radosne.

Idą Święta, może nie będzie Kevina *samego w domu*, ale uczę moje owieczki świętowania, jako że Boże Narodzenie jest dniem wolnym od pracy od 1998 r. We wszystkich wspólnotach będą jasełka, jakiś poczęstunek, śpiewy i prezenty dla dzieci. Ciągłe spotykam wielkich ludzi, którzy pamiętają i troszczą się o mnie, o moje owieczki. Dziękuję wspólnocie z Warszawy, szczególnie Piotrowi z Rodziną, to dzięki Wam przygotowałem 60 paczek dla dzieci z formalnie nieistniejącego na Kubie domu dziecka, kolorowanki, koszulki, kolorowe mazaki, cukierki dla wszystkich. To dzięki Wam kochani. A dyrektorka dyskretnie pozwoliła nawet małe jasełka zrobić, ale po dwóch dniach zadzwoniła, że konieczne jasełka muszą być rewolucyjne. Moi młodsi nie chcieli, zbuntowali się, ale ich przekonałem. I tak, oprócz Trzech Króli, był czwarty – wszak to ten z pałacu, niezbyt dobry H – więc jak nic pasowało do Popiołka, a w rolę Rokity wcielił się towarzyszy Che... wszystko subtelnie i wszyscy zadowoleni, a przekaz ewangeliczny był piękny... a wszystko zgodnie z wytycznymi czerwonych. I młodsi moi zadowoleni, choć nie wszystkich wtajemniczyłem, kto jest Herodem, a kto diabłem.

Wiele ludzi przychodzi się spowiadać, także z ulicy, takich nieochrzczonych, więc słucham, błogosławię, wspieram.

Przez tydzień miałem u siebie dwóch franciszkanów, którzy przyglądali się mojej pracy. Może kiedyś otworzą placówkę w Bayamo. Tutaj potrzebny jest każdy. Ciekawe były nocne rozmowy o wierze, świecie i Kościele – Polaka, Egipcjanina i Brazylijczyka. Jeden Kościół o wielu twarzach.

Dziękuję za wszelkie listy, maile, modlitwy, wsparcie. Potrzebuję Was.

W przyjaźni

ks. ADAM WIŃSKI

Bayamo, 16 grudnia 2019 r.

Misjonarzom z naszej Archidiecezji pracującym na Kubie i w innych krajach można pomóc dokonując wpłat na Fundusz Misyjny: 42 8085 0005 0000 1078 2000 0040

adres: Parafia MB Częstochowskiej i św. Kazimierza, ul. Małynicza 1 19-100 Mońki – proboszcz parafii jest Delegatem Arcybiskupa Metropolity do spraw Misji. Subkonto służy misjonarzom Archidiecezji Białostockiej



GODZINKI DO NAJŚWIĘTSZEJ MARYI PANNY U BAZYLIANÓW W GRODNIE NA KOŁOŻY

JÓZEF MAROSZEK

W najstarszej świątyni Grodna, nad samym brzegiem Niemna, Ojcowie Bazylianie szczególnym kultem otaczali znajdujący się w niej słynący łaskami obraz Matki Boskiej Kołoskiej. W części ołtarzowej lewej nawy bocznej, we wnęce wmurowali marmurową tablicę, rytym przedstawieniem Maryi z Dzieciątkiem i napisem w języku polskim: 5. TO WITAY MIASTO UCIECZKI WIEŻA UTWIERDZONA 6. TO WITAY ZEGARZE W KTÓRYM NAZAD JEST COFNIONY 7. TO WITAY MATKO SLACHETNA W PANIENSKIEJ CZYSTOŚCI S POKŁONEM PANNO ŚWIĘTA OFIARUJE TOBIE TE GODZINKI KU WIĘKSZEJ CZCI TWOJEJ Y OZDOBIE.

To piękny ślad katolicyzmu i kultury polskiej na Grodzieńszczyźnie. Cerkiew Świętych Borysa i Gleba powstała w XII w. Król Aleksander Jagiellończyk, realizator unii kościelnej pewnie dlatego 22 marca 1500 r. obdarował mnichów „sadem na Kołyżanach w Grodnie. Później klasztor opustoszał. W 1635 obiekt został ponownie przejęty przez unitów, zaś w 1697 powstał przy niej klasztor Księży Bazylianów. Ten funkcjonował aż do katasaty unii kościelnej w 1839 r.

Jeden z bazylianów, opat kołoski o. Ignacy Kulczyński spisał Kronikę Ihumentów. Napisał, że w 1738 r. „Cerkiew ta, gontami nie bardzo dawno pokryta, pod jednym dachem, który jeszcze dobry. Na wierzchu kopuły trzy. Dwie mniejsze z krzyżami żelaznymi, suto pozłocistymi, pukle miedziane pozłociste w posrzedku mającemi. Trzecia zaś kopuła, wielka na samym srzodku dachu, w górę wprowadzona, z krzyżem wielkim

żelaznym, który jest wszytek suto pozłocisty z gałką wielką i puklami miedzianymi także pozłocistymi”. Kopuły te były jedynie dekoracyjne, co wynika z dalszego opisu świątyni: „Fertur, że sklepienie murowane w tej cerkwi starodawnej na ten czas upadło, kiedy za pierwszej moskiewszczyzny [8 września 1655 r.], Moskwa (niezbożna – przekreślono) też samą cerkiew zrujnowała i wysypawszy ziemią i harmaty zaprowadziwszy, fortecę z cerkwi zrobiła i do zamku, który ex opposito stoi (już teraz spustoszony), szturmowała. Jakoż są znaki i dowody tego na murach tejsze cerkwi po wielu miejscach, bo osobliwie w górze pod dachem ruiny poczynione, cegłą już terazniejszej mody reparowano”. Ojciec Kulczyński zwrócił uwagę na inne osobliwości świątyni Świętych Borysa i Gleba: „przy wielkim ołtarzu z obojej strony są między murami schodki bardzo ciasne, w górę wysoko idące, gdzie są miejsca

bardzo szczupłe z oknami bez szkła dla słuchania nabożeństwa.”

Wiosną 1853 r. wody Niemna podmyły skarpe, zawaliły się południowa ściana i apsyda świątyni. Na wniosek Metropolity Wileńskiego i Litewskiego Józefa cerkiew została zamknięta dla celów kultowych, a jej wyposażenie przeniesione do dawnego kościoła odebranego katolicyzmowi Zakonowi Sióstr Bernardynek i zamienionego na cerkiew prawosławną. Również prawosławny monaster kołoski zmienił swoją siedzibę, przenosząc się w 1854 do zarekwirowanego przez władze carskie budynku dopiero co zlikwidowanego rzymskokatolickiego klasztoru bernardynek. 23 października 1854 r. uroczyste wniesiono obraz Najświętszej Maryi Panny Kołoskiej.

Odtąd do 1915 r. cudowny obraz tam się znajdował, nim prawosławni mnisi wywieźli go bezpowrotnie do Rosji.

Marmurowa tablica w ruinach starodawnej świątyni przetrwała nawet po 1948 r., gdy władze sowieckie urządziły w cerkwi na Kołozy muzeum ateizmu. Przywrócenie obiektowi funkcji kultowych nastąpiło w 1991 r.

Widok świątyni jeszcze sprzed katastrofy 1853 r. sporządził nauczyciel białostockiego gimnazjum – Michał Kulesza. Ogromnie ważne dla ratowania ruin były działania dyrektora Muzeum Państwowego w Grodnie – Józefa Jodkowskiego, który założył Komitet Odbudowy Cerkwi na Kołozy. Michał Walicki wydał w 1929 r. niezwykle cenną publikację *Cerkiew Świętych Borysa i Gleba na Kołozy pod Grodnem*.

Mury świątyni dekorują ogromne głazy kamienne, jak niektórzy przypuszczają, użyte jeszcze pogańskie obiekty kultowe, wmurowane w ściany sakralizują i chrystianizują miejscowe tradycje. Prócz nich zdobną elewacje majolikowe płytki.

PAMIĘĆ MUSI PRZETRWAĆ

ANNA KIETLIŃSKA

Jest rok 1888. Dwadzieścia pięć lat po wybuchu powstania styczniowego Eliza Orzeszkowa wydaje *Nad Niemnem*. Współcześni pisarze dobrze wiedzieli, jak odczytać powieść. Perspektywa prawie stuletniej niewoli nauczyła ich lektury między wierszami. Mowa ezopowa pozwalała twórcom na ukrycie treści niepoprawnych politycznie, a za takie zaborycy uważali pamięć o powstaniu styczniowym i jego bohaterach. Pisarka zabrała więc głos. Pokazała, że w rejonach nadniemeńskich pamięć o powstańcach żyje, celebrowana w zaściankach i podgrodzieńskich wioskach. Dziś intencje Orzeszkowej nie są już tak czytelne, a jej powieść jest coraz mniej obecna w polskich szkołach. Coraz mniej osób też wie, gdzie leżą Bohatyrowicze.

Mało osób wie, że Orzeszkowa, po zaangażowaniu się w sprawę powstania styczniowego (wspierała Romualda Traugutta), dostała zakaz opuszczania Grodna. Mogła co najwyżej wyjeżdżać kilkanaście kilometrów poza miasto, a wszelkie dłuższe wyjazdy konsultowała z gubernatorem. Docierała jednak do Miniewicz, w których mieszkali spowinowaceni z nią Kamińscy, i Bohatyrowiczów. To te miejscowości uwieczniła w *Nad Niemnem*. Miniewicze

to literacki Korczyn, a Jana Kamińskiego, którego grób znajdziemy w pobliskim Łunnie, możemy uznać za pierwowzór Andrzeja Korczyńskiego, który w powieści dał się pochować razem z oddziałem powstańczym w anonimowej mogile. W rzeczywistości Jan Kamiński został wywieziony na Syberię za działalność powstańczą, ale wrócił z zesłania i dokonał żywota w rodzinnym domu.

Do mogiły 40 powstańców dochodzimy z Miniewicz piechotą. W sosnowym lesie, na lekkim wzniesieniu, leżą bezimienni bohaterowie i widać, że lud o nich pamięta. Znicze, czasem świeże kwiaty, tablica z inskrypcją po polsku, ale i postawiony niedawno drewniany słup z napisami po białorusku. Pamięć o powstaniu styczniowym żyje wśród Polaków i Białorusinów, co pokazały również ostatnie wydarzenia z 22 listopada tego roku, kiedy w Wilnie miał miejsce pochówek szczątków uczestników powstania, m.in. Wacława Konstantego Kalinowskiego, nazywanego przez Białorusinów Kastusiem Kalinouskim. W uroczystościach pogrzebowych uczestniczyli obok siebie Polacy, Litwini i ogromna rzesza Białorusinów.

Orzeszkowa nie podaje nazwisk powstańców leżących w mogile – wymienia jedy-

nie dwa: Andrzej Korczyński i Jerzy Bohatyrowicz, mieszkawiec pobliskiego zaścianka. To ostatecznie nazwisko prowadzi do małej wioski. Jeszcze niedawno zamieszkaną. Dziś tylko latem możemy spotkać wczasowiczów z Grodna i przy dużym szczęściu panią Teresę Bohatyrowicz. Kiedy starsza pani zauważa samochód z polską rejestracją, pędzi, aby opowiedzieć o swoich przodkach. Tych opisywanych przez Orzeszkową. Twierdzi nawet, że jej babka pomagała Orzeszkowej prowadzić dom i na dowód tego pokazuje małe rodzinne fotografie z wesela w Bohatyrowiczach. Wyobraźnia szybuje i widzimy od razu powieściowe zaręczyny Jana i Justyny, których połączyła historia grobu z 1549 r. Możemy go również znaleźć na brzegu Niemna. Na kamieniu, obok daty wyryte są dwa imiona – Jan i Cecylia. To protoplaści rodu Bohatyrowiczów, założyciele wioski wydartej puszczą własną mozołną pracą. Za ich poświęcenie i bohaterstwo król Zygmunt August nadał im herbszlachectki i znaczące nazwisko Bohatyrowicze. Kiedy wybuchło powstanie styczniowe, Bohatyrowicze nie wahają się. Stają do walki obok okolicznej szlachty i giną za sprawę. I to pokazuje pisarka.

Orzeszkowa nie pisze o powstaniu i jego bohaterach wprost. W 1888 r. trwa jeszcze

twz. noc paskiewiczowska – car wprowadził na 50 lat stan wojenny. Wielu uczestników powstania trafiło na Sybir, zarekwirowano tysiące majątków szlacheckich, przywódców powstania stracono. O wydarzeniach mówić było niebezpiecznie. Ale pamięć trwała i budowała opór przeciw zniewoleniu. Kobiety nosiły czarne suknie i biżuterię nawiązującą do zniewolenia – dominowały motywy łańcucha, kajdanów. Pisano też literaturę – i przykładem tego jest *Nad Niemnem* Elizy Orzeszkowej. Pisarka wzywała do zachowania w pamięci bohaterskiej powstańczej walki. W powieści pełno jest aluzji i symboliki, która, właściwie odkodowana, odsłania sens książki.

Grodnianie wspominają, że kiedy Eliza Orzeszkowa pracowała w swoim grodzieńskim domu, starano się ze wszech miar ułatwić jej pracę nad kolejnym dziełem. Wykładano więc przed domem Pani Elizy słomę na kocich łbach, tak aby turkot kół nie rozpraszał pisarki. Dziś przed domem Orzeszkowej, przemianowanym na muzeum jej poświęcone, nikt nie kłopotuje się o zachowanie ciszy. Kult autorki *Nad Niemnem* jednak pozostał – jest w Grodnie ulica Orzeszkowej (biał. *Ажэшкі*), jej pomnik nieopodal rzeki Horodniczaneki i zadbany grób na cmentarzu farnym.



Grób Jana Kamińskiego



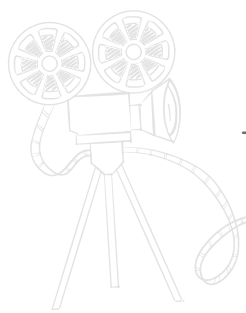
Grób Jana i Cecylii



Pomnik E. Orzeszkowej w Grodnie



Fotografia ze zbiorów Teresy Bohatyrowicz



MISJA

CZYLI ZBRODNI DYPLOMACJI

ADAM RADZISZEWSKI

Amerika Południowa, rok 1750. Na terytorium granicznym Argentyny, Paragwaju i Brazylii jezuici misjonarze zakładają dla Indian Guaranich chrześcijańskie misje. Oto osnowa Misji Rolanda Joffego, filmu z 1986 roku.

W naturalnych plenerach Argentyny zagrali prawdziwi Indianie ze wspólnoty Waunana w Coco, do dziś żyjący w niezmiennych warunkach plemiennej wspólnoty. Oryginalna muzyka Ennia Morriconego, wzorowana na XVIII-wiecznych łacińskich pieśniach stylizowanych na indiańskie, nadaje tym „ekologicznym” obrazom niezwyklej intensywności. Film stał się nie tylko artystycznym, ale i komercyjnym sukcesem. Widowskowość obrazu umiejętnie łączącego wiele gatunków kina: przygodowego, historycznego i kostiumowego, sprawiła, że nie ogląda się go jak suchej rozprawy politycznej. Dopiero dramatyczne wydarzenia finału uwidaczniają rozmiar prawdziwego konfliktu, który wtedy miał miejsce na tych terenach.

Tytuł tej polityczno-religijnej rozprawy w trakcie oglądania zyskuje zaskakująco wiele znaczeń. Oto z nowotestamentowym przesłaniem miłości i ufności w dobroć Boga przybywają na hiszpańsko-portugalskie pogranicze jezuici. Twierdza misjonarzy staje się dla tubylców jedyną skutecz-

ną ochroną przed polującymi na nich łowcami niewolników. Barbarzyńską, bezwzględną siłę Starego Kontynentu uosabia w Misji kapitan Mendoza, ponury szlachcic trudniący się handlem Indianami. Grający go Robert De Niro tworzy wraz z Jeremym Ironsem aktorski duet, uosabiający duchowe i kulturowe kontrasty przywiezione zza oceanu.

Pokutniczy ciężar zbroi dźwiganej przez Mendozę w górę Parany, przypomina o walecznej i nieokrzesej „rycerskości” europejskiej cywilizacji; natomiast flet Don Gabriela – jej katolicki szlif i łagodne dobro. Mendoza jest gwałtownikiem i dzikusiem, ale opiekujący się nim jezuita wydobywa z niego ukryte pokłady wielkoduszności. Sięgając powtórnie po miecz, Mendoza sprzeciwia się kościelnemu zwierzchnikowi. Motywy jego postępowania, dzięki wyrazistej kreacji De Niro są zaczynem wątpliwości, czy przeniesiona przez Europejczyków kultura ma rzeczywiście trwałe chrześcijańskie podstawy.

Dla kolonizowanych Indian prawdziwie niebezpieczni są jednak dyplomaci ze Starego Świata. To oni, a wśród nich kardynał Altamirano mają

zdecydować, czy dzieło jezuitów zostanie pod ochroną Kościoła, czy wpływy nad tym terytorium przejmą plantatorzy i łowcy niewolników. Kościelna władza wydaje się być zajęta ochroną swoich interesów, natomiast misjonarze uosabiają dobro i poświęcenie. W filmie przerażające są nie tyle obrazy walk i eksterminacji Indian, ile okrucieństwo i bezwzględność mechanizmów polityki nakazującej zdezorientowanym żołnierzom rozstrzeliwać modlących się ludzi.

Klęskę misji przepowiada na początku filmu spadający w otchłanie wodospadu krzyż z przywiązaniem do niego jezuita. Ale twórcy pozostawiają nadzieję – z bitwy ocaleje garstka dzieci, które z dna rzeki wyłowią nie lichtarze, nie szable czy muszkiety, lecz zniszczone skrzypce.

Wiarę w dobroczynny wpływ cywilizacji zaszczerpiono również prawdziwym dzieciom ze wspólnoty Wuanana, które zagrały w filmie Joffego. One wiedzą, że powinny się uczyć, aby pomóc w rozwiązaniu aktualnych problemów swojego plemienia.

Film był nominowany do Oscara w 7 kategoriach, a statuetkę otrzymał Chris Mendes za zdjęcia, które, nie ulegając wątpliwości, są niezwyklej urody. Był też wydarzeniem festiwalu w Cannes, otrzymał główną nagrodę Złotą Palmę. //



Ojciec Gabriel (Jeremy Irons) prowadzący procesję w kierunku żołnierzy atakujących misję – kadr z filmu

GENIUSZ

CZY PROSTAK?

ANNA KISIELEWSKA

Anton Bruckner, chyba najbardziej niezwykły i kontrowersyjny kompozytor w historii muzyki, był znany jako wirtuoz organów. Tłumy przychodziły do katedry w Linzu (w Austrii), by przy okazji Mszy św. słuchać jego porywającej gry i improwizacji na organach. Mało kto wtedy wiedział, że Bruckner jest również twórcą wspaniałej muzyki symfonicznej. Dziś niektórzy wręcz twierdzą, że to największy symfonik wszechczasów, ale są też i tacy, którzy nie cierpią utworów Brucknera, nazywając je dziwacznymi i bezsensownymi.

Bruckner urodził się w 1824 r. w Ansfelden, wiosce leżącej w górzyściej części Austrii, w biednej, ale religijnej i muzycznej rodzinie. Jego ojciec był wiejskim nauczycielem, jednocześnie pełnił funkcję organisty i prowadził chór parafialny, w którym śpiewała mama. Anton już jako 4-latek rozpoczął naukę muzyki, a mając lat 10 zastępował ojca przy organach podczas nabożeństw i komponował okazjonalne utwory. Śpiewał też w chórze, a miał przepiękny głos. Na dodatek grał na skrzypcach podczas wiejskich zabaw, by pomóc finansowo rodzinie.

Posiadaczowi tak wielkiego talentu muzycznego nawet do głowy nie przyszło, by poświęcić się muzyce. Uważał, jak ojciec, że muzyka muzyką, ale trzeba mieć jakiś konkretny fach w ręku, i postanowił zostać nauczycielem. W wieku 16 lat rozpoczął naukę w studium nauczycielskim w Linzu, ukończył je z mozołem i podjął pracę w szkole. W wolnych chwilach zajmował się swoją prawdziwą pasją: grał na organach, a w klasztorze św. Floriana w Linzu, gdzie dorabiał jako chórzysta, miał do dyspozycji wspaniałe organy (drugie co do wielkości w Austrii).

Te swobodne improwizacje organowe Brucknera były jego modlitwą, muzyką wielbił Boga, muzyką wypowiadał swoją żarliwą wiarę. W tym okresie zaczął też komponować na chwałę Bożą wielkie utwory religijne.

Mimo tych muzycznych pasji jeszcze przez 10 lat pracował jako nauczyciel i nawet kiedy został organistą w klasztorze św. Floriana, organistowanie nadal uważał za zajęcie uboczne. Dopiero w 1854 r., po sukcesie utworu *Missa solemnis*, Bruckner zrezygnował z pracy

w szkole i podjął studia kompozytorskie (dojeżdżając z Linzu do Wiednia), które ukończył w wieku 37 lat! W międzyczasie został organistą w katedrze w Linzu, a po latach – sława wspaniałego wirtuoza organów przyniosła Brucknerowi stanowisko profesora organów w Konserwatorium Wiedeńskim. W 1868 r. przeniósł się więc na stałe do stolicy.

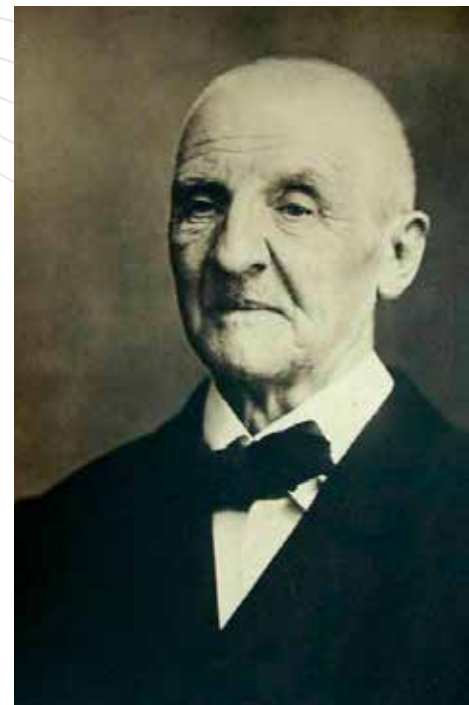
W Wiedniu powstało dziewięć wielkich symfonii Brucknera, symfonii, jakich dotąd nie było.

Symfonia to forma muzyki czysto instrumentalnej, sięgająca tradycji klasyków wiedeńskich, to muzyka bez słów i podtekstów, muzyka „absolutna”, nie odwołująca się do żadnych pozamuzycznych obrazów. Natomiast u Brucknera symfonie są ekstatyczną muzyką religijną, płomiennym wyznaniem wiary.

Bruckner potraktował orkiestrę symfoniczną jak wielkie organy kościelne, łącząc i przeciwstawiając sobie barwy instrumentów, jak zmienia się registry organów. Potężne choralne akordy trąb, puzonów i rogów – nagle przechodzą w łagodne, tajemnicze brzmienia; monumentalne kulminacje – kontrastują ze słodkimi, rozległymi melodiami; tańce wiejskie pełne wrzawy i odgłosów polowania – przeplatają się z niebiańską atmosferą wolnych części, tak jak sprawy ziemskie mieszą się ze sprawami Boskimi. Wszystko to „okraszone” nowatorską harmonią, śmiałymi dysonansami, skomplikowanymi modulacjami tworzy niezwyklej, monumentalną całość.

Wyśmiewano jego muzykę. Że dziwaczna i niezrozumiała, zbyt archaiczna a jednocześnie zbyt nowatorska.

Bruckner był chorobliwie nieśmiały i wrażliwy, niepewny słuszności swoich artystycznych pomysłów, nieświadom swojej wartości. Najdrobniejsza uwaga czy krytyka doprowadzała go do załamania i utraty wiary w swój talent. Przyjaciele Brucknera, próbując uczynić jego dzieła bardziej przystępnymi, sugerowali, by dokonał w nich „ulepszeń”, a kompozytor na takie zmiany pokornie się godził. Często „życzliwi” dyrygenci samowolnie wprowadzali poprawki tłumacząc, że to dla dobra Brucknera. Dlatego niektóre z symfonii istnieją w kilku, często skrajnie różnych wersjach.



Anton Bruckner

Dziś muzykolodzy twierdzą, że symfonie Brucknera są zjawiskiem unikalnym, odrębnym, nieprzystającym do żadnego stylu, do żadnej nawet epoki, niepodobne do niczego, zakłopotani znawcy określają je mianem „sztuki pozaczasowej”. Bruckner w sposób twórczy i całkowicie oryginalny przetworzył i wymieszał w nich wszystkie tradycje poprzednich epok, poczynając od chóralu gregoriańskiego.

Ten genialny kompozytor na pierwszy rzut oka brany był za prostego wieśniaka: zbyt duże, pogniecione ubranie, bezmyślny na pozór wyraz twarzy sprawiały wrażenie żałostnego braku intelektu i pospolitości umysłu. Jednak za takim wyglądem kryła się genialna intuicja muzyczna i dusza romantyka. Na dodatek bywał często beznadziejnie zakochany i zawsze dostawał kosza.

Za to, kiedy zasiadał do organów, zniknęła jego skromna powierzchowność i pozorna umysłowa ociężałość, istniała tylko zachwycająca gra i natchniona improwizacja, przez którą wypowiadał swoją gorącą miłość do Pana Boga.

Pod koniec życia zaczęto wreszcie doceniać nie tylko grę na organach, ale i kompozycje Brucknera. W 1891 r. otrzymał doktorat *honoris causa* Uniwersytetu Wiedeńskiego. Zmarł 11 listopada 1896 r. w Wiedniu.

Kontrowersje i problemy ze zrozumieniem jego symfonii trwają do dziś, Bruckner jest „wielkim nieobecnym” we współczesnym życiu muzycznym, rzadko goszczą w filharmoniach jego monumentalne, natchnione religijnością dzieła, gdyż są tak trudne, że niewielu dyrygentów porywa się na ich wykonanie.

Może nie nadszedł jeszcze „czas Brucknera”?

CNOTA – słowo na Nowy Rok

Uprogu Nowego Roku chciałabym kilka słów poświęcić słowu, które nieczęsto jest dzisiaj używane, mimo że przynależy do słownika pojęć podstawowych wielu dziedzin nauki: teologii, etyki, filozofii. CNOTA – po łacinie *virtus*, w grece nazywana *areté* – według słownika stała dyspozycja człowieka gotowego posługiwać się swoimi władzami moralnymi, czyli rozumem, wolą i zmysłami do konkretnych dobrych czynów.

Zacznijmy od dyspozycji. Nazywamy tak formę, kondycję, skłonność, talent do czegoś. Tak więc podążanie za cnotą wymaga po pierwsze, duchowego nakierowania, otwarcia, gotowości do podążania w kierunku wskazanym przez rozum, wolę i zmysły.

Potrzeba więc świadomej chęci czynienia dobra. Starożytni powiadali, że zdobycie CNOTY (konsekwentnie pisali to słowo wielką literą) jest najważniejszym szczęściem człowieka. Każdy typ osobowości ludzkiej dąży do pewnej właściwej sobie cnoty: ludzie intelektu podążają za roztropnością, emocjonalni za wstrzemięźliwością, a sprawni fizycznie za męstwem. Wszyscy chcą też sprawiedliwości. Chrześcijaństwo do tego myślenia dodało cnoty teologiczne: wiarę, nadzieję i miłość.

Współczesne czasy zawęziły znaczenie słowa, powoli wypierając je z codziennego słownika pojęć używanych powszechnie. W wąskim znaczeniu cnota wiąże się ze wstrzemięźliwością płciową i to najczęściej przedstawić ciłki płci pięknej.

Dlaczego o tym piszę u progu Nowego Roku? Myślę, że w tym czasie, kiedy w naturalny sposób dokonujemy pewnych podsumowań i snujemy plany na przyszłość warto podjąć refleksję nad tym, co jest ważne, co ważniejsze, a co najważniejsze. Może warto zachwycić się myśleniem naszych przodków i za pożądane szczęście uznać dążenie do zdobycia CNOTY.

Daniel Naborowski – mistrz polskiego baroku – pisał w wierszu pod znanym tytułem *Cnota grunt wszystkiemu*:

Sama cnota i sława, która z cnoty płynie,
Nade wszystko ta wiecznie trwa i wiecznie słynie.
Tą kto żyje, ma dosyć, choć nie ma niczego,
A bez tej kto umiera, już nic ze wszystkiego.

Nie jesteśmy głupszy od naszych antenatów, dlatego więc nie mamy kształcić naszej duchowej kondycji i wyrabiać dyspozycji do zdobywania cnot? Może zacząć od przywrócenia do własnego słownika wyrażen z użyciem tego słowa: cnotliwe życie, cnotliwy człowiek, cnotliwy czyn. Wierzę, że za obecnością w języku podaży realna i konkretna obecność CNOTY w naszym życiu zarówno rodzinnym, jak i społecznym.

Życzę noworocznie wielu sukcesów w kształtowaniu stałej dyspozycji do czynienia dobra.

Urszula Jurkowska

Ulotne komentarze do zjawisk i wydarzeń.
Wszelkie zło żartem zwycięża!
Z braku lepszego oręża.

PRECZ Z DYKTATURĄ KALENDARZA

Postanowiły „gościnie” z „naukowczyniami” że będą walczyć o słowa z „żeńskimi końcówkami”.

Bojowniczkę równości,
Darujcie... Nic się nie stanie!
Czeka was jeszcze niejedno
dziejowe wyzwanie!

Zostawcie żeńskie końcówki!
Bo to jeszcze nie wszystko.
Umknęło waszej uwadze
inne straszne zjawisko!

Będziecie miały bardzo
wiele do zrobienia!
Tym bardziej, że pragniecie
Zwiększyć siłę rażenia.
Ponieważ rozważacie
działanie w innym obszarze.
Zobaczcie, jak dyskryminują
na przykład kalendarze!

Należy jak najprędzej
uchwalić stosowne normy,
bo wszystkie nazwy miesięcy
mają wyłącznie męskie formy!

Toteż musicie niezwłocznie
Podjąć kompleksowe
Działania ustawodawcze
i świadomościowe!

Zróbcie coś! Bo kalendarz,
we wszystkich językach,
niestety
za nic ma walkę o równość
i wszystkie parytety!!!

Dzień, tydzień, miesiąc, rok
i wiek...
Działajcie!!!
Proszę ja was,
żeby już wreszcie przestał
dyskryminować czas!

Wanda Kapica

WOLNE SĄDY

„Gdy przyjdzie taki moment
że kiedyś zabraknie nas,
to mówcie swoim dzieciom,
że był wolnych sądów czas!”

Gdy jakaś gwiazda za
kółkiem
miała ze dwa promile,
wysoki sąd orzekł:
„Dobrze, że tylko tyle”.
Staruszkę, co wtargnęła na
jezdnię
z nadmierną prędkością,
sędzia sądził bezstronnie,
z wielką surowością.

I nic wolnemu sądowi
nie stało na zawadzie,
by skazać emeryta
za śliwkę w czekoladzie.

Wanda Kapica

Historia światłem pisana...

Każdy z nas słyszał o Betlejemskim Świecie Pokoju. Że przywozi się je z miejsca Narodzin Chrystusa. Że od ponad 30 lat robią to skauci austriaccy, a potem zapalane przez kolejne grupy skautowe i harcerskie rozlewa się na cały świat. Piękny symbol, który gości w niejednym domu naszej Archidiecezji...

Nasze światło (piszę nasze, bo przywiezione przez harcerzy z parafii) przywędrowało w tym roku ze stolicy. Delegacja 1 Parafialnej Drużyny Harcerskiej „Faustyna” odebrała je osobiście z rąk kard. Kazimierza Nycza, a potem młodzież strzegła tego symbolu ponad tydzień. W międzyczasie światło z parafii „powędrowało” do Ełku, gdzie tamtejsi harcerze wręczyli je biskupowi Mazurkowi.

Przez ten czas światło z Groty Narodzenia przekazywane było w różne miejsca: a to parafianie zapalali od niego swoje lampki, a to pojawiało się w czasie Wigilii w szkołach czy zakładach pracy. Ale jedno spotkanie było szczególne.



Otóż delegacja harcerzy i Stowarzyszenie Grupa „Wschód” odwiedzili 96-letnią kombatantkę. Pani porucznik ps. „Grzyzna” była bardzo wzruszona faktem, że młodzież przekazała jej Światło z Betlejem. Opowiadała o wigiliach wojennych, gdzie jedyną potrawą był chleb i cebula oraz pokazywała odznaczenia, które otrzymała za działalność w Armii Krajowej.

I tradycyjnie w dniu Wigilii harcerze zanieśli to światło do rodzin w parafii, gdzie zapłonęło przypominając domownikom, że jest to symbol Miłości, Syna Bożego, który przyszedł na ziemię. Ostatnim akordem ceremonii związanej ze Światłem była Pasterka. Z absolutnych ciemności wyłonił się patrol druhów i druhien, którzy zapalili od Ognia Betlejemskiego świece na ołtarzu, gdzie każdego dnia rodzi się Chrystus w czasie sprawowanej Eucharystii.

Światło z Betlejem – piękny symbol, który towarzyszy nam w liturgii. Symbol, który przypomina nam o podstawowych wartościach chrześcijańskich. Tegoroczne Światło już dotarło do celu, ale mam nadzieję, że będzie ono płonąć w naszych myślach a w przyszłym roku znowu rozpocznie swoją niezwykłą wędrówkę...

ks. Aleksander Dobroński

Noworoczne postanowienia

Nowy Rok, nowe nadzieje, plany, podsumowania. Chciałoby się powiedzieć, że dopiero u schyłku starego, a tuż na początku nowego, do człowieka docierają jakby wyraźniej i w bardzo jaskrawym świetle porażki i sukcesy osobiste, zawodowe, życiowe. Nowy Rok skłania zatem do powrotu do tego, co planowaliśmy na początku zeszłego roku, a co nadal nie zostało zrealizowane. Stąd rodzą się silne postanowienia zrealizowania marzeń, planów, które dotąd nam się nie udały.

Zupływem lat, coroczne postanowienia zaczynają kraść wokół bardzo oczywistych spraw, jak chociażby utrzymanie dobrego zdrowia, zadbanie o dobre relacje rodzinne, społeczne zawodowe czy chociażby utrzymanie statusu życiowego na poziomie gwarantującym osobiste spełnienie w tym, co się robi, kim się jest i jakim się jest dla drugiego człowieka. Bardzo dobrze, jeśli człowiek zawsze traktuje takie podejście jako oczywiste, a nie tylko wyjątkowe, wynikające z jakiegoś postanowienia.

Jednak z wiekiem chyba czujemy, że niektóre plany i postanowienia, które mieliśmy pięć czy dziesięć lat temu lub jeszcze dawniej, nie miały takiej siły, aby nas przekonać do ich wy-

pełniania – tak, jak się powinno to zrobić, zdecydowanie, nie patrząc na krytykę innych, którzy zazwyczaj krytykują tylko dlatego, że właśnie nam udaje się plan zrealizować, a im nie.

Może dlatego planów nie może być zbyt wiele? Może warto skupić się na dwóch czy trzech najistotniejszych zmianach w życiu, którym – sami lub z pomocą innych – jesteśmy naprawdę zdolni podołać.

Wydawać by się mogło, że w dobie cyfryzacji, rozwiniętych mediów społecznościowych, gdzie każdy może skomunikować się niemal z większością ludzi na świecie, człowiek powinien być przygotowany na porażki swoich planów, bo widzi, że inni ludzie wokół, również ci nieznani osobiście, także mają porażki w realizacji swoich marzeń.

Patrząc, jak inni radzą sobie z nieudanymi, a czasem zwyciężają z wygórowanymi postanowieniami, jak korygują kolejne plany, aby jednak spełniły się w kolejnym roku, widać nieustanne dążenie człowieka do szczęścia.

Większość marzeń i postanowień wynika z pragnienia – albo bycia zauważonym, albo z pragnienia miłości i szczęścia, albo z pasji. Są oczywiście inne, ale wydaje się, że te trzy właśnie są najbliższe. Zresztą, czyż nie życzymy sobie, aby Nowy Rok był właśnie czasem spełnienia planów?

Oby chociaż jedno marzenie się nam spełniło, oby zdrowie nam dopisywało, oby relacje z ludźmi były ciepłe i miłosierne. Jeśli to nam się powiedzie, łatwiej nam przyjdzie zapewne poradzenie sobie z innymi postanowieniami.

Rafał Łabanowski

POGODNI

W grudniu po raz dziewiąty uczestnicy Środowiskowego Domu Samopomocy im. bł. księdza Michała Sopočki „Pogodni” i ich rodzice oraz opiekunowie, a także pracownicy mieli okazję uczestniczyć w spotkaniu opłatkowym. Przy wspólnym wigilijnym stole zasiadło około stu osób, w tym osoby z niepełnosprawnością, które miały możliwość dzielenia się swoimi doświadczeniami, problemami i radościami. Przelamaliśmy się opłatkiem, śpiewaliśmy koledy i wspominaliśmy poprzednie lata życząc sobie lepszego 2020 roku.

Środowiskowy Dom Samopomocy POGODNI w Białymstoku jest prowadzony przez Caritas Archidiecezji Białostockiej od grudnia 2011 roku. W tym czasie wielu dorosłych mieszkańców Białegostoku, którzy borykają się z problemem niepełnosprawności intelektualnej oraz chorób psychicznych, a także ich rodziny

skorzystało ze wsparcia, jakie daje nasz Dom. ŚDS to miejsce codziennego pobytu i wsparcia dla dorosłych Osób z Niepełnosprawnością Intelektualną – zajęcia w ŚDS Pogodni dopasowane są do możliwości naszych podopiecznych – mamy 7 pracowni: kulinarną, rękodzieła artystycznego, usprawniania fizycznego, działań twórczych, techniczną, teatralną i komputerową. Ze starannością uczymy się prostych dziedzin sztuki, jak i codziennych spraw, z którymi nasi podopieczni nie radzą sobie w życiu codziennym. Uczymy się wiązać buty i dbać o higienę, ale również tego, jak obsługiwać telewizor, pralkę czy jak załatwiać sprawę w urzędzie. Codzienne sprawunki w sklepie dzięki treningom też nie są już kłopotem. Dzięki wyteżonej pracy



naszych terapeutów i uczestników zdobywamy nagrody i wyróżnienia w konkursach. Sami również zapraszamy inne ośrodki, by ich uczestnicy pokazali swoje mocne strony podczas corocznego Przeglądu Małych Form Teatralnych. W wolnych chwilach uczestnicy korzystają z komputerów, uczą się, w jaki sposób fajnie i efektywnie spędzać czas wolny. Wychodzimy do kina, teatru, opery – nie zapominamy o kręglach, rozgrywkach między ośrodkami, spacerach. Nie warto jest zamykać się w czterech ścianach własnego domu. Jeśli Twoim zdaniem

Ty lub ktoś z Twojej rodziny mógłby znaleźć u nas pomoc, wsparcie lub miejsce, by pobyć i odpocząć. Zapraszamy serdecznie. Nasz Dom POGODNI funkcjonuje pięć dni w tygodniu po 8 godzin dziennie. Zainteresowanych mieszkańców Białegostoku zapraszamy na ul. Pogodną 63 w Białymstoku. Można z nami porozmawiać o problemach, radościach, lub po prostu stać się jednym z Nas i wnieść do naszego Domu swoje, być może nieznanne dla nas nowe pomysły.

Krzysztof Urbańczyk

Dzieło Intronizacji Najświętszego Serca Jezusa

Musimy upaść na kolana

Publikujemy pierwszy z cyklu artykułów poświęconych dziełu Intronizacji Najświętszego Serca Pana Jezusa

Kardynał Robert Sarah w rozmowie z Włodzimierzem Rędziochem przedstawił diagnozę sytuacji duchowej i społecznej świata zachodniego, a z drugiej strony, wskazał na bardzo konkretne zadania, jakie ma podjąć człowiek wiary. W diagnozie odniósł się do programu laicyzacji, jaki od kilkuset lat, szczególnie od rewolucji francuskiej, próbują zrealizować „budowniczy nowego ładu”. Ksiądz Kardynał mówi o ogniu nawiązując do spalonej Katedry Notre Dame w Paryżu: „Ogień, który zniszczył Kościół, szczególnie w Europie, wydaje się o wiele bardziej destrukcyjny niż ten, który zniszczył Katedrę Notre Dame. To ogień intelektualnego, doktrynalnego i moralnego zamieszania, to strach przed

głoszeniem prawdy o Bogu i człowieku oraz przed przekazywaniem wartości moralnych i etycznych w tradycji chrześcijańskiej i bronią ich; to utrata wiary, ducha wiary, utrata poczucia obiektywizmu wiary, a tym samym utrata wrażliwości na Boga”. Ten ogień dotarł do Polski i w sposób bezwzględny atakuje najświętsze dary, jakie otrzymaliśmy od Zbawiciela: **Matkę Najświętszą, Eucharystię, kapłaństwo**. Ten ogień próbuje podpalić wszystkie środowiska, zwłaszcza te, które zwyczajowo mają duży wpływ na poziom życia moralnego i rozwój intelektualny młodzieży czyli edukację i dzieła kultury. W Polsce mamy program, który przygotował nas na tę falę agresji. Jest to program, który Ksiądz Kardynał określił jako odnalezienie znaczenia adoracji. **„Musimy upaść na kolana!** Utrata sensu adoracji Boga jest źródłem wszystkich kryzysów,

które nękają dzisiaj świat i Kościół. Świat umiera, bo brakuje czcicieli Boga! Człowiek jest wielki i osiąga swą najwyższą godność tylko wtedy, gdy kłęczy przed Bogiem. Człowiek na kolanach wstrząsa dumą szatana”. W szczegółowym zaleceniu tego programu widzi Ksiądz Kardynał jako przewodników i opiekunów – kapłanów i biskupów. „Aby ludzie adorowali Boga, kapłani i biskupi muszą być Jego pierwszymi czcicielami”. W wydarzeniach II wojny światowej i na dzisiejsze zapalenie pożarów przekazał nam dobry Ojciec program, który opisał w swoich przeżyciach mistycznych Sługa Boża Rozalia Celakówna, a który w sposób maksymalnie wierny jej sugestiom, w duchu Miłości Miłosiernej realizują Wspólnoty Dzieła Intronizacji Najświętszego Serca Pana Jezusa. Wspólnoty te jako akcent zasadniczy swojej duchowej pracy mają zapisaną adorację

– musimy upaść na kolana! Wiernie odmawiają modlitwę różańcową. Stąd też pożyteczną inicjatywą jest organizowanie rekolekcji dla członków Dzieła, a osobno dla kapłanów pragnących poznać dzieło Intronizacji Najświętszego Serca Pana Jezusa. Właśnie na kapłanów w sposób szczególny nastawiony jest atak, to ci, którzy uruchamiają rozmaite sposoby niepokoju. Stąd też Kardynał Sarah właśnie kapłanom poświęcił najwięcej czasu: „Ponieważ wiem, że cierpią. Wielu czuje się porzuconymi”. Stąd też niezwykle serdecznie zwraca się do wszystkich kapłanów. „W swojej książce chciałem dodać odwagi kapłanom i powiedzieć im: kochajcie swoje kapłaństwo! Bądźcie dumni z bycia ukrzyżowanym z Chrystusem! Nie bójcie się nienawiści świata!”. Życzymy wszystkim kapłanom, aby korzystając z prezentowanych materiałów rozpalali Boże ogniska, adoracyjne wspólnoty i by przyłączały się do nich kolejne serca wiernych.

bp Stanisław Stefanek TChR

Jak przyjąć bądź odrzucić spadek?

Częstym problemem spotykanym w naszym społeczeństwie jest nieznanomość przepisów regulujących tak ważną sferę, jaką jest spadkobranie. Nie jesteśmy świadomi, jakie uprawnienia są z tym związane, a jakie obowiązki. Czy musimy poczynić jakieś działania wiedząc, że zostaliśmy powołani do spadku czy też nie. Postaram się pokrótce wyjaśnić obowiązujące przepisy odnoszące się do wyżej wymienionej materii. Co ważne, wszelkiego rodzaju kwestie związane z dziedziczeniem, a tutaj poruszone, znajdują swoje uregulowanie w artykułach 922 i następnych ustawy z dnia 23 kwietnia 1964 r. – Kodeks cywilny.

Z chwilą śmierci spadkodawcy, wszelkiego rodzaju prawa majątkowe (np. własność nieruchomości lub rzeczy, lokaty w banku itp.), ale

też i obowiązki (np. płatność czynszu za mieszkanie spadkodawcy, spłata zaciągniętej przez niego pożyczki lub kredytu itp.), przechodzą z mocy samego prawa na osoby po nim dziedziczące, czyli spadkobierców. Status ten można uzyskać bądź na mocy testamentu, o ile spadkodawca go pozostawił lub na mocy ustawy, tj. wspomnianego Kodeksu cywilnego, który określa tzw. kręgi dziedziczenia, czyli osoby, które powoływane są do spadku w odpowiedniej kolejności wynikającej ze stopnia pokrewieństwa ze zmarłym (jeśli spadkodawca nie pozostawił testamentu).

Niezwykle ważne w tym miejscu jest zagadnienie dotyczące przyjęcia bądź odrzucenia spadku, który dziedziczymy. W jego skład mogą bowiem wchodzić aktywa (majątek), ale równie dobrze mogą to być same pasywa

(długi), a my możemy nie być zainteresowani czy zwyczajnie nie mieć możliwości ich spłacania.

Biorąc to pod uwagę, spadkobierca może bądź przyjąć spadek bez ograniczenia swojej odpowiedzialności w spłacie za wszystkie długi spadkodawcy (jest to tzw. przyjęcie proste), bądź przyjąć spadek z ograniczeniem tej odpowiedzialności (mowa tutaj o tzw. przyjęciu z dobrodziejstwem inwentarza). W tym drugim przypadku spadkobierca ponosi odpowiedzialność za długi spadkowe, ale tylko do wartości ustalonego w tzw. wykazie inwentarza albo spisie inwentarza stanu czynnego spadku po zmarłym (czyli pozostawionego przez niego majątku). Ostatnim i najbardziej radykalnym rozwiązaniem jest możliwość odrzucenia spadku i wówczas spadkobierca, który to zrobił,

zostaje wyłączony z dziedziczenia.

Oświadczenie w wyżej wymienionej materii winno zostać złożone w sądzie rejonowym, w którego okręgu znajduje się miejsce zamieszkania lub pobytu spadkobiercy, bądź też przed dowolnie wybranym notariuszem, w ciągu sześciu miesięcy od dnia, w którym spadkobierca dowiedział się o tytule swego powołania do spadku. Brak oświadczenia w wyżej wymienionym terminie jest jednoznaczny z przyjęciem spadku z dobrodziejstwem inwentarza. Można je złożyć ustnie lub na piśmie, z podpisem urzędowo poświadczonym, osobiście lub przez pełnomocnika. Istotne jest to, że oświadczenie takie co do zasady nie może być odwołane.

Łukasz Mościcki

Krzyżówka

W kolorowe pola należy wpisać słowa, które związane są z osobą na obrazie.

POZIOMO:

- 1) rencista lub emeryt,
- 9) gra na instrumentach; muzyka,
- 12) m. w Holandii w Brabancji Płn.,
- 13) m. w pow. jarocińskim (skojarz z orzechem),
- 14) usługa TV – dwa kanały w jednym abonamencie,
- 16) np. osa, pszczoła,
- 17) kobyła,
- 18) kakao,
- 21) m. nad Jeziorakiem,
- 22) miejsce narodzin Adama Mickiewicza,
- 23) zwady, bójki,
- 24) zbuduje murowany dom,
- 25) marka procesora (anagram: letni),
- 26) pozostałość po skoszonym życie,
- 29) szkodnik upraw rolnych; nornik,
- 33) np. niedziela,
- 34) górska sosna,
- 36) plakat,
- 37) model Toyoty,
- 38) grecka wyspa na Morzu Egejskim,
- 39) wojskowy pociąg,
- 40) strzelista pomnik.

PIONOWO:

- 1) osoba na obrazie (3 wyrazy),
- 2) hydraulik (2 wyrazy),
- 3) m. w pow. gliwickim (anagram: duchów),
- 4) raj,
- 5) nieproszony gość,
- 6) kupowane w kasie PKP,
- 7) myśliwski odłów,
- 8) alert,
- 10) statek przewożący rudy metali,
- 11) biały ptak morski,
- 15) ciężki metal,
- 18) mamy misiów,
- 19) latają na wzór Ikara,
- 20) dynastyczna przynależność osoby z obrazu,
- 27) o mur w Zemście,
- 28) m. w Polsce znane z wydobywania srebra,
- 30) nie obcy, swój,
- 31) potrzebne zdunowi do pracy,
- 32) m. na Litwie związane z osobą na obrazie,
- 35) łączy metale.

Litery z pól ponumerowanych od 1 do 37 utworzą rozwiązanie. Wśród Czytelników, którzy nadesłają prawidłowe rozwiązania do 20 stycznia na adres pocztowy naszej



Redakcji lub e-mail dm@archibial.pl, rozlosujemy nagrody książkowe.

Andrzej Mariusz Pereszczako

Za prawidłowe rozwiązanie krzyżówki grudniowej, której hasło brzmiało „O, Gwiazdo Betlejemską” nagrody wylosowali: **Mateusz Litwińczuk, Krystyna Górnik i Elżbieta Łuczaj**. Gratulujemy!

STYCZEŃ 2020

6 **ORSZAK TRZECH KRÓLI** w Białymstoku rozpocznie się na placu przed pałacem Branickich w poniedziałek 6 stycznia 2020 r. o godz. 12.15. Orszak poprzedzi Msza św. w archikatedrze białostockiej o godz. 11.00 pod przewodnictwem abp. Tadeusza Wojdy, Metropolity Białostockiego.

18 Tegoroczny **TYDZIEŃ POWSZECHNEJ MODLITWY O JEDNOŚĆ CHRZEŚCIJAN** pod hasłem „Życzliwymi bądźmy!” odbędzie się w dniach 18-25 stycznia. W sobotę 25 stycznia o godz. 18.00 w kościele pw. Zmartwychwstania Pańskiego w Białymstoku zostanie odprawiona Msza św. w intencji jedności chrześcijan pod przewodnictwem abp. Tadeusza Wojdy, Metropolity Białostockiego z homilią abp. Jakuba, Ordynariusza Prawosławnej Diecezji Białostocko-Gdańskiej. Szczegółowy program Tygodnia Ekumenicznego znajduje się poniżej.

19 W niedzielę 19 stycznia przypada **DZIEŃ IMIENIN BISKUPA POMOCNICZEGO ARCHIDIECEZJI BIAŁOSTOCKIEJ HENRYKA CIERESZKI**. Dostojnego Solenizanta polecamy Bogu w modlitwach.

29 **OBCHODY UROCZYSTOŚCI BŁ. BOLESŁAWY LAMENT** odbędą się w środę 29 stycznia o godz. 17.00 w sanktuarium przy ul. Stołecznej 5 w Białymstoku. Eucharystię odprawi i homilię wygłosi abp Tadeusz Wojda, Metropolita Białostocki. Uroczystość odpustową poprzedzi trzydniowe czuwanie modlitwne w dniach 26-28 stycznia. Podczas czuwania i w dniu uroczystości trwać będzie całodzienna adoracja Najświętszego Sakramentu, o godz. 16.30 konferencja i Msza św. o godz. 17.00.

LUTY 2020

2 **UROCZYSTA MSZA ŚW. Z OKAZJI ŚWIATOWEGO DNIA ŻYCIA KONSEKROWANEGO** zostanie odprawiona przez abp. Tadeusza Wojdę, Metropolite Białostockiego, w białostockiej katedrze w niedzielę 2 lutego o godz. 11.00. Podczas Eucharystii osoby konsekrowane z naszej Archidiecezji odnowią swoje śluby.

Program Klubu Inteligencji Katolickiej na styczeń 2020

5.01 niedziela godz. 19.15 – Kościół pw. św. Wojciecha – Msza św. – modlitwa w intencji członków KIK.
8.01 środa godz. 19.00 – Oratorium św. Jerzego przy kościele pw. św. Wojciecha – „Przygotowanie dalsze i bliższe do Eucharystii” – ks. dr Łukasz Żuk.
14.01 wtorek godz. 19.00 – Oratorium św. Jerzego przy kościele pw. św. Wojciecha – spotkanie członków i sympatyków KIK z okazji Bożego Narodzenia z abp. Tadeuszem Wojdą.
23.01 czwartek godz. 19.00 – salka siedziby KIK ul. Warszawska 46 – Z cyklu Spotkanie z Biblią: „Literatura mądrościowa” – ks. dr Marek Kowalczyk (AWSO w Białymstoku).
29.01 środa godz. 19.00 – kaplica Centrum Formacji Pastoralno-Katechetycznej im. bł. Michała Sopoćki, ul. Warszawska 50 – Czas skupienia – prowadzi ks. dr Adam Mańan

Spotkanie Absolwentów KUL

XXI SPOTKANIE ABSOLWENTÓW KATOLICKIEGO UNIwersYTETU LUBELSKIEGO odbędzie się w niedzielę 12 stycznia w Centrum Pastoralno-Katechetycznym im. bł. Michała Sopoćki w Białymstoku przy ul. Warszawskiej 50. Spotkanie rozpocznie się Mszą św. o godz. 15.00.

PROGRAM TYGODNIA EKUMENICZNEGO

„Życzliwymi bądźmy!” – Białystok, 18-25 stycznia 2020 r.

16 stycznia 2020 r. (czwartek)
 11.30 – Zawody sportowe o puchar Małych Radości Ekumenicznych, Zespół Szkół Katolickich im. Matki Bożej Miłosierdzia, Białystok, ul. Kościelna 3.

19 stycznia 2020 r. (niedziela)
 17.00 – Nabożeństwo w intencji jedności chrześcijan pod przewodnictwem abp. Jakuba, Ordynariusza Prawosławnej Diecezji Białostocko-Gdańskiej.
 Kazanie: abp Tadeusz Wojda, Metropolita Białostocki, Cerkiew pw. Świętego Ducha, ul. Antoniuk Fabryczny 13.

19 stycznia 2020 r. (niedziela)
 10.00 – Nabożeństwo o jedność chrześcijan w Parafii Ewangelicko-Augsburskiej, Białystok ul. Dolistowska 17.

22 stycznia 2020 r. (środa)
 17.00 – Biblijna katecheza dorosłych nt. „Ewangelia Dzieciństwa Bożego” z zastosowaniem obrazu, Centrum Pastoralno-Katechetyczne im. bł. Michała Sopoćki, Białystok, ul. Warszawska 50.

23 stycznia 2020 r. (czwartek)
 Modlitwa o jedność chrześcijan przez wstawienictwo bł. Bolesławy – patronki jedności chrześcijan, Sanktuarium bł. Bolesławy M. Lament, ul. Stołeczna 5.

16.30 – Konferencja: ks. dr hab. Radosław Kimsza, prof. PB, „Nowe Życie w zapisie ikony Chrztu Pańskiego”; 17.00 – Msza św.

24 stycznia 2020 r.
 17.00 – Trójętło Ekumeniczne: „Sakrament chrztu znakiem jedności. Deklaracja Kościołów w Polsce na progu trzeciego tysiąclecia 20 lat po”
 Nieszpory ekumeniczne pod przewodnictwem bp. Henryka Ciereszki, Archidiecezjalne Wyższe Seminarium Duchowne, ul. Warszawska 46.

25 stycznia 2020 r. (sobota)
 18.00 – Msza św. w intencji jedności chrześcijan pod przewodnictwem abp. Tadeusza Wojdy, Metropolity Białostockiego. Kazanie: abp Jakub, Ordynariusz Prawosławnej Diecezji Białostocko-Gdańskiej, Kościół pw. Zmartwychwstania Pańskiego, ul. Abp R. Jałbrzykowskiego 5.

13 lutego 2020 r. (środa)
 9.30 – XIII Międzyszkolne Ekumeniczne Spotkanie Młodych, Zespół Szkół Handlowo-Ekonomicznych, ul. Bema 105.



PĄCZKI SEROWE

Składniki: 300 g serka homogenizowanego naturalnego, 2 szklanki mąki pszennej, 3 jajka, 2 łyżeczki proszku do pieczenia, 3 łyżki cukru pudru, szczypta soli, cukier puder do posypania, olej do smażenia lub dowolny tłuszcz.

Wykonanie: ser z jajkiem i cukrem mieszamy łopatką. Do masy dodać mąkę, proszek do pieczenia oraz sól i wymieszać. Następnie wyrobić ręką do dokładnego połączenia się składników. Formować małe pączki. Smażyć na gorącym głębokim tłuszczu. Po usmażeniu pączki posypać cukrem pudrem.



FAWORKI

Składniki: 500 g mąki pszennej, 5 żółtek, 300 g gęstej śmietany, 40 ml spirytusu, szczypta soli, olej do smażenia, cukier puder do posypania

Wykonanie: na stolnicę wysypać mąkę, dodać żółtka, śmietanę, sól, spirytus i wszystkie składniki dokładnie wyrobić dłońmi. Następnie ciasto wałkować bardzo cienko i radełkiem wycinać faworki. Smażyć na gorącym oleju. Po usmażeniu i wystudzeniu faworki posypać cukrem pudrem.

Sześć do nowego pracownika:
 – Mam wrażenie, że w poprzedniej robocie spotkało pana coś przerażającego!
 – Raczej nie... Dlaczego?
 – Bo od rana pana obserwuję i widzę, jak strasznie się pan boi pracy!

– A co tam słysząc u pani syna? Podobno wyjechał?
 – Tak, siedzi w Anglii. Otworzył sklep jubilerski.
 – Zdolny chłopak! Jak mu się to udało?
 – Zwyczajnie, łomem. Dlatego teraz siedzi.

– Muszę schudnąć do wakacji – sapie grubasek do lekarza.
 – Jasne. Proszę wieczorem przez godzinę biegać po parku.
 – Oczywiście. Ale nie wiem, czy przed kolacją, czy po?
 – Zamiast, proszę pana.

Rozmawiają kangurzyce:
 – Chciałabyś mieć dwójkę dzieci?
 – Kochana, to nie na moją kieszeń!

KRS 0000124134
 cel szczegółowy
FAUSTYNA
10% **DZIECI** I MŁODZIEŻY
 PARAFIADA, OBOZY, SŁUŻBA BOGU...
 ...aby wychować na miare marzeń
 Ojca Świętego Jana Pawła II...

DUSZPASTERSTWO KOBIET ARCHIDIECEZJI BIAŁOSTOCKIEJ
 Zapraszamy do wspólnego pielgrzymowania!
MEDJUGORJE 17-24.08 i 2-9.09
 Modlitwa w miejscu objawień, odpoczynek nad Adriatykiem, zwiedzanie Chorwacji, Bośni i Hercegowiny
KRAJE NADBAŁTYCKIE czerwiec 2020
 Łotwa, Estonia, rejs promem do Helsinek.
LOURDES 5-10.10.2020
 Lourdes (miejsce objawień Matki Bożej - Costa Brava - (wypoczynek nad oceanem) - Montserrat - Barcelona
PIELGRZYMKI od maja do września
 Pielgrzymka kobiet do Rajgradu, wyjazdy do Wilna, Obór i Lichenia.
ZAPISY I INFORMACJE:
 p. Jola Chwieśko
tel. 606132674
FAUSTYNA.ARCHIBIAL.PL
 Opieka duchowa kapłanów, ks. Aleksander Dobroński
tel. 607215600



Arcybiskup Tadeusz Wojda Metropolita Białostocki
Tadeusz Truskolaski Prezydent Miasta Białegostoku
zapraszają na



ORSZAK TRZECH KRÓLI

godz. 11.00 - Msza Święta, Archikatedra Białostocka
pw. Wniebowzięcia Najświętszej Maryi Panny

godz. 12.15 - Rozpoczęcie uroczystości
na Dziedzińcu Pałacu Branickich

NA TRASIE ORSZAKU:

I scena Początek - Dziedziniec Pałacu Branickich

II scena Gospoda - Galeria im. Sienkiewicza

III scena Pasterze - Białostocki Ośrodek Kultury

IV scena Dwór Heroda - Plac NZS

V scena Walka Dobra ze Złem - Rynek Kościuszki

VI scena Brama Anielska - Rynek Kościuszki

VII scena Szopka - Kino Ton

BIAŁYSTOK

6 stycznia 2020 roku
godz. 12.15

Dziedziniec Pałacu Branickich



ORSZAK TRZECH KRÓLI